ROK XIX MAJ — CZERWIEC 1930 ZESZYT V — VI

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY
ORGAN ZWIĄZKU DIEC. KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Redaguje: *Komitet Redakcyjny.*
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *X. dr. K. Thullie.*

Miesięcznik ukazuje się 1-ego każdego miesiąca, prócz sierpnia i września.
Manuskrypty egzort i recenzyj należy nadsyłać do ks. dra Józefa Rychlickiego, Kraków, ul. Siemiradzkiego 13, artykuły odnoszące się do szkolnictwa powszechnego do ks. Adama Hausnera, Lwów, ul. Jakóba Strzemię 9, wszelkie inne pisma do redaktora naczelnego, ks. dra K. Thulliego, Lwów, ul. Dąbrowskiego 11. — Manuskryptów Redakcja nie zwraca.
Pieniądze za prenumeratę odsyłać należy do Administracji (Lwów, ul. Ormiańska 13), a nie do Redakcji. — Na wszelkie korespodencje udzieli Redakcja wtedy tylko odpowiedzi, jeśli piszący załączy na odpowiedź list (lub kartkę) odpowiednio ofrankowany i do siebie zaadresowany.

Idea misyjna i jej realizacja w szkole.

Referat wygłoszony na zjeździe Księży Prefektów w Włocławku.

Zagłębiając się w dzieje chrześcijaństwa, spostrzegamy w pewnych jego epokach potężne przypływy łaski Bożej, która w widoczny sposób podnosi i wzmacnia życie Kościoła. Czy będziemy podziwiać męstwo pierwszych chrześcijan i rozwój szybki Kościoła, czy zapał rycerski krzyżowców, idących na podbój Ziemi Świętej, aby wyrwać z rąk niewiernych Grób Chrystusa, czy rozwój życia ascetycznego lub powagę i autorytet Stolicy Apostolskiej — zawsze w dziejach chrześcijaństwa stwierdzić musimy działanie łaski Bożej, jako przyczynę tych wielkich wypadków myśli zbiorowej ludzkości.

A czy dzisiaj w okresie deprawacji powojennej, wszelkiego rodzaju wrzeń społecznych, zatrutych jadem walki klasowej, w chaosie myśli politycznej, wyhodowanej samolubstwem, w czasach niesłychanego obniżenia się poziomu moralnego, czy w tym chaosie życia nie spostrzegamy przypływu łaski Bożej?

Jesteśmy świadkami wielkiego rozwoju kultu Eucharystycznego. Żadna bowiem epoka historji Kościoła nie wykazuje tylu Kongresów Eucharystycznych diecezjalnych i międzynarodowych — tylu sposobów do zjednoczenia się z Chrystusem, tak częstego przystępowania do Komunji świętej, tak częstych adoracyj

i tylu dzieł traktujących o tej Przenajświętszej Tajemnicy Ołtarza, jak obecna.

A rozwój życia liturgicznego, które datuje się od czasów reformy Piusa X, który temu ruchowi dał impuls i określił zasadnicze punkty powrotu do dawnych tradycyj kościelnych do liturgji rzymskiej? Czyż nie jest dowodem łaski Bożej to „apostolstwo liturgiczne“ mające na celu stworzenie „żywej organizacji społecznej“ i tchnienie w nią ducha pierwotnego Kościoła tak świetnie rozwijające się zagranicą, a którego przebłyski widzimy na naszej niwie polskiej?

Lecz doba dzisiejsza jest nadewszystko czasem ogromnego niewidzianego dotychczas rozpędu i zapału misyjnego.

Na rozwój tej idei misyjnej wpływały najrozmaitsze przyczyny. Wojna wszechświatowa poruszyła cały prawie świat, fale jej dziejowe dotarły nawet do dalekich zakątków ziemi, w orbitę swych działań wojna wciągnęła wszystkie prawie narody, wytworzyła pewien ferment w umysłach i sercach i wprowadziła krytykę dawnego ustroju społecznego i religijnego, a zasada stanowienia o sobie narodów dała początek wyzwalania się plemion i ludów. Pod wpływem cywilizacji europejskiej poczęły załamywać się wśród niektórych narodów pozaeuropejskich nie tylko pojęcia ekonomiczne i społeczne, ale i religijne. Narody pogańskie przechodzą kryzys wewnętrzny, dlatego nastrój dla religji chrześcijańskiej jest bardzo przychylny, jak tego dowodzą misjonarze na różnych zjazdach misyjnych. „Jeśli w najbliższym czasie — mówi O. Turowski — chrześcijaństwo nie opanuje duchowej fermentacji, w jakiej znajdują się narody dalekiego Wschodu, jeśli nie zdoła decydująco wpłynąć na kierunek odbywających się u nich przemian kulturalnych, to kto wie, co się stanie. Jeśli i nadal do tych ludów posyłać będziemy kupców i dyplomatów po zyski materjalne i korzyści polityczne, a nie pójdziemy do nich we większej niż dotychczas liczbie, jako misjonarze z krzyżem w ręku i bezinteresowną miłością w sercu, i jeśli życia i dążeń ich nie przepoimy zasadami chrześcijańskiemi, to może kiedyś narody te przyjdą do nas, ale z mieczem w ręku, po to, by zgnieść Europę i wyniszczyć jej kulturę“.

„Dziś albo nigdy“! Oto hasło misyjne na obecne czasy.

Albo poznamy się na znakach czasu, wyzyskamy tak ko-

rzystny dla misyj zbieg okoliczności i dołożymy starań, aby teraz zdobyć dla Chrystusa jak najwięcej dusz, spragnionych zbawienia i słupy graniczne Królestwa Chrystusowego przesunąć w głąb rozległych krajów pogańskich — albo prześpimy ten czas i weźmiemy na siebie odpowiedzialność za to, żeśmy budzącemu się światu pogańskiemu nie podali ręki, by prowadzić go do Chrystusa, lecz pozwolili mu zejść na tory inne, albo utonąć w morzu herezyj lub islamizmu“ [1]).

Groźnymi współzawodnikami na niwie misyjnej są protestanci, którzy, rozporządzając wielkiemi środkami finansowemi i wspomagani przez najrozmaitsze stowarzyszenia, w niektórych krajach nas wyprzedzili i w dusze pogan zaszczepiają swoją martwotę religijną i nienawiść do katolicyzmu.

Trzecia pobudka, która wpływa na rozwój idei misyjnej, to pragnienie i rozkaz Namiestnika Chrystusowego Encyklika, „Maximum illud“ Benedykta XV i „Rerum Ecclesiae gestarum“, Piusa XI jest to potężne wezwanie do pracy misyjnej. „Gdy rozważymy często, że liczba pogan przekracza miljard, ogarnia naszego ducha niepokój i zdaje się nam jakoby i do nas docierał przejmujący głos: „Wołaj głośno, nie ustawaj! Jako trąbę podnoś głos swój“ (Iz. 58, 1) [2]).

Że obecne zainteresowanie się misjami wzrasta tego przyczyną również jest pogłębienie życia duchowego wśród wiernych. Powoli w Kościele zaczyna się wytwarzać nowy typ katolika, różniący się od dawnego nie treścią wierzeń, ani naturą zasadniczych praktyk, ale większą intenzywnością i prostolinijnością. Dla takiego katolika wiara nie jest jakimś tylko dodatkiem, tradycją, dobrym tonem, ale jest życiem, rzeczywistością, więc zapał religijny promienieje i chciałby wszystkich przyprowadzić do Chrystusa i swem szczęściem uszczęśliwić cały świat. Tem się tłumaczy dlaczego katolicy francuscy, niemieccy, holenderscy tyle ofiar pieniężnych składają na misje i taki żywy udział biorą w ruchu misyjnym.

My w Polsce przeżywamy obecnie zaranie odrodzenia życia duchowego i daleko jeszcze nam do tego, aby mieć tylu tak zdecydowanych katolików, więc praca misyjna u nas jest dopiero w zaczątkach. My, prefekci, musimy w tej akcji misyjnej przo-

---

[1]) Misje katolickie, ich potrzeby i współpraca. Poznań 1922.

[2]) Encyklika Piusa XI „Rerum Ecclesiae gestarum“.

dować, musimy w sobie i z siebie wykrzesać czyn odpowiadający naszemu szczytnemu powołaniu kapłana i wychowawcy, czyn, który w Jezusa rozkazaniach mając swe źródło, pragnie ogarnąć cały świat dla Jego miłości i dla Jego Boskiej, jedynie Nieśmiertelnej Idei.

Ogarnąć mamy cały świat! Uczy nas tego Pan, ukazując bowiem mękę Syna Swego wszystkim ludom, mówi wymownie: „tak Bóg umiłował świat“, a zatem całemu światu mamy dać poznanie Jego Miłości.

Patrzmy: Syn Boży, a Boski nasz Mistrz, na potwierdzenie Tej Nieogarnionej Miłości ku wszystkim bez wyjątku duszom, ramiona na Golgocie wznosi ponad ziemią całą w Boskiej całopalnej ofierze i Krwią Swoją Przenajdroższą pieczętuje wypowiedziane przez Siebie słowa: „idąc tedy na cały świat, nauczajcie wszystkie narody“.

Zatem, jak widzimy, ów „świat cały“ — jest w myśli Bożej od wieków i w wyrokach Bożych dowodzących zmiłowania Pańskiego w stosunku do upadłej ludzkości; — w tem też zawiera się cała treść, cała przepastna głębia i powaga idei misyjnej, idei w odwiecznych planach i woli Bożej mającej swe niewyczerpane, Boskie źródło.

Nic też dziwnego, że idea ta — od zarania chrześcijaństwa, — we wszystkich sercach, miłujących istotnie Chrystusa, odnajdywała swój oddźwięk, głębokie zrozumienie i budziła ofiarny czyn.

Nic też dziwnego, że i dziś, gdy — czyn jest hasłem czasu — naszym obowiązkiem świętym jest podejmować ten czyn iście Chrystusowy — czyn, zmierzający ku rozszerzeniu Królestwa Bożego po całej ziemi, przez Misje.

„Idąc na cały świat, nauczajcie wszystkie narody“, oto pragnienie Serca Bożego, — czyż podobna Mu się oprzeć? Naprawdę, gdy się wniknie w jego głębię, a, z drugiej strony, gdy się obejmie myślą te wszystkie narody po całym świecie rozlane, tak nieraz głęboko, boleśnie pogrążone w ciemnościach ducha, te ich nieprzeliczone zastępy, — i gdy się potem oko zwróci na Mistrza i Pana naszego, na tę Światłość Świata, na Tę Miłość płomienną, skojarzoną z nieśmiertelną życiodajną mocą — a równocześnie na ten mrok pogaństwa, jaki panuje w miljonach i miljonach ginących dusz — z głębi duszy wyry-

wa się wołanie: „O Panie, przyjdź Królestwo Twoje! połącz pod berłem Królewskiem panowania swego wszystkie dzieci ziemi, aby głosiły swą ku Tobie miłość i chwałę Bożą“! „Przyjdź Królestwo Twoje“ — oto znów idea misyjna, skrystalizowana cudnie w modlitwie Chrystusa Pana, która niegdyś wylała się z tajemnych głębin Bożego Serca ku rozpaleniu serc swych wiernych sług do misyjnego czynu.

Po tych rozważaniach mimowoli nasuwa się myśli naszej wyznanie św. Pawła, Apostoła narodów: „Przymus leży na mnie, biada mi, jeślibym Ewangelji nie opowiadał“ (I Kor. 9, 16).

Przymus leży na mnie, przymus miłości i zrozumienia pragnień Serca Jezusowego, przymus woli mojej — za wszelką cenę usiłującej to Jego pragnienie coprędzej wcielić w czyn! coprędzej — bodaj opowiedzieć je innym, aby wszystkich zapalić pragnieniem tej wielkiej pracy misyjnej...

I otóż dla nas wdzięczna święta praca posiania onej Chrystusowej, Bożej idei w dusze młodzieży naszej, zapalenia jej miłością i zrozumieniem tej wielkiej sprawy, wskazania wreszcie dróg, wiodących ku jej realizacji.

I znów zachęca nas do tego Jezus przykładem Swoim, gdy z poza tłumów przygarnia ku sobie garstkę dziatwy zapewniając, że „takich jest Królestwo Niebieskie“ — tacy zatem, te zastępy małych, dziecięcych, czystych jeszcze, a naszej pieczy powierzonych serduszek — pojmą, jak bezkresna przestrzeń musi zająć Królestwo Boże na ziemi, to Królestwo, którego tajemne odczucie mają z łaski Boga Wszechmocnego w głębiach swej nieśmiertelnej duszy.

Powiedziałem już: „Żyjemy w dobie obecnej pod hasłem czynu“. Rozmaici — rozmaicie to hasło pojmują i wprowadzają w życie; dla nas kapłanów, prefektów pod sztandarem Chrystusa-Króla walczących, jeden jest tylko czyn: czyn w Chrystusie, czyn apostolski. Obecnie w szkole nie wystarcza uczyć wiary i moralności, przestudjować z młodzieżą historję Kościoła lub uczyć pamięciowo katechizmu, ale trzeba wychować młodzież religijnie, trzeba zapalać młode dusze do czynu katolickiego, a do tego w wysokim stopniu dopomaga czynnik misyjny. Prof. Klemens Jędrzejewski w swym referacie na Międzynarodowym Kongresie Akademickim w Poznaniu w 1927 r. mówi: „Czyn-

nik misyjny — to nie rzewna opowieść o trudach i ofiarnem poświęceniu się misjonarzy, to nie sucha statystyka prac dokonanych w dziedzinie propagandy wiary Chrystusowej. Czynnik misyjny — to teorja i praktyka, to wiedza — uświadomienie i ćwiczenie, niezbędne, by wytworzyć idealny typ apostoła Królestwa Chrystusowego na ziemi. Bez wychowania w duchu misyjnym niemasz wychowania religijnego“ [3]).

Narzuca się pytanie, w jaki sposób praktycznie ten czynnik misyjny wprowadzić do wychowania religijnego.

Wiemy wszyscy, że łaski i dary, które Bóg udziela ludziom są owocem przedewszystkiem zasług Chrystusa Pana, ale również owocem modlitwy. „Nieprzebrany bowiem zbiornik zasług Pana Jezusa, nie automatycznie rozlewa na ludzkość „zdroje Zbawicielowe“, ale użycza ich tyle, ile modlitwa ich zaczerpnie. Modlitwa więc nie jest w dziele rozdawnictwa łaski jakimś ubocznym i niejako fakultatywnym czynnikiem, ale jest środkiem najściślej istotnym, który pod względem darów Bożych posiada podporządkowaną, ale rzeczywistszą przyczynowość“ [4]).

I dlatego Chrystus Pan modlił się o takie rzeczy, które już sam uprzednio wysłużył. To samo czynią Apostołowie i cały Kościół, którego hasłem jest „Zawżdy i bez przestanku się modlić, trwać na modlitwie a nie ustawać“. W tej wielkiej rodzinie Bożej, jaką jest cała ludzkość, związana węzłem „świętych obcowania“ nie może zabraknąć modlitwy naszych wychowanków, która wyprosi łaskę nawrócenia serc. Sam Bóg tylko może dać moc słowom misjonarza i poruszyć wolę do przyjęcia prawdy.

Modlitwa jest przedziwnym, przepotężnym środkiem, którym człowiek może współpracować z Bogiem. Wskazuje na to Pius XI, zwracając się do serc dziecięcych w swej Encyklice: „Rerum Ecclesiae gestarum“ w następujących słowach: „Cóż mógłby Ojciec niebieski odmówić duszom niewinnym i żyjącym w czystości? Ta modlitwa zrodzi w sercach młodzieży chęć współpracy w dziele szerzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi, a co zatem idzie zapoznania się z ruchem misyjnym i poznania świata pogańskiego. I tutaj otwiera się przed nami szerokie pole do szerzenia i propagowania literatury misjologicznej,

[3]) Księga Pamiątkowa Międzynarodowego Akademickiego Kongresu Misyjnego 1927 r.

[4]) Sodalis Marianus 1921 r. str. 35.

ale przedtem trzeba samemu poznać ten przedmiot, w zakres którego wchodzą: etnografja, etnologja, geografja, językoznawstwo, historja religji i kultury. Na Międzynarodowym Akademickim Kongresie Misyjnym w Poznaniu ustalono, jako propozycję na skutek zapytań Kół Misyjnych i Konferencyj z fachowcami — z gośćmi Zjazdu program [5]). Przeszło sto dzieł polskich już wydano z działu misyjnego nie licząc książek misyjnych napisanych przez Polaków w językach obcych. Czasopism i wydawnictw perjodycznych misyjnych polskich mamy do 40-tu.

A jeżeli chodzi o samą metodykę i sposób zrealizowania idei misyjnej w szkole, to według ks. prof. dr. Schmidlina z Monasteru, sławnego misjologa współczesnego, nadają się następujące dzieła:

Plan nauki o misjach
ustalony (jako propozycja) na skutek zapytań Kół Misyjnych i Konferencyj z fachowcami — gośćmi Zjazdu Misyjnego w Poznaniu.

1) *Świat pogański,* jako taki: Studjum krajo-ludo przedewszystkiem religjoznawcze bez zaznaczenia misji Kościoła: Literatura jeszcze niedobrana. Trzeba wybierać potrzebny materjał z dzieł następujących:

a) Manna: Il mondo infedele. Milano. Instituto Missioni. Estere 81 via Monterosa. Medjolan.

b) Carminali: Il problema Missionarie. Bergamo. Instituto Preti de S. Cuvre Italia 12 lirów.

c) Freitag S. V. D. Die Katholische Missionskunde. Aschendorf. Münster in Westfalen.

d) Prof. Berg. Die Katholische Heidenmission als Kulturträger I tom 6,80 Mk. II. —5,90 Mk. III. —4,40 Mk. Aachen, Hirschgraben 39.

2. *Front misyjny.* Aveus S. J. Handbuch der Katholischen Missionen. Herder Freiburg im Breisgan 14 Mk. Tłumaczenie franc. w Auca M. Lauvain 8 rue des Recollets 36 fr.

3) *Praca misyjna poza frontem: a)* Aveus S. J. Die Katholischen Missionvereine Herder 4,60 Mk.

---

[5]) Zestawiła Kazimiera Berkanówna i drukowała w Miesięczniku Katechetycznym (nie przypominam sobie w jakim numerze — posyłam dla pewności ten plan).

b) Huonder S. J. Der Einheimische Klerus. Herder 1,80 Mk.

4. *Historja misyj: a)* Szołdrski C. S. S. K. Historja misyj. Jezuici, Kraków, Kopernika 26. 1,70 zł.

b) Schmidlin: Katholische Missionsgeschichte. Missions Verlag Steyl Post Kaadenkirchen. Rheinland I tom.

Atlasy misyjne małe in 16 mają A. U. C. A. M., oraz najlepszy (z indeksem nazw geograficznych), Society for the Propagation of the Faith N. York City. 109 East-38-th Street 25 cent.

Pocztówki misyjne — serje krajów: Indje, Japonja, Birmanja, Chiny i t. d. sprowadziła z Medjolanu Księgarnia św. Wojciecha, Poznań Pl. Wolności oraz księża Salezjanie: Kraków, Dębniki, Tyniecka — 3 serje (Patagonja i t. d.).

Poza tem posiada Sodalicja Klawrjańska, Kraków św. Marka 25 serje afrykańskie po 1 zł. Jezuici — Rodezja po 2 zł. Ci ostatni mają także geograficzną mapę fizyczną Misyj Tow. Jezusowego 20 zł.

1. Dr. Ditscheid: Die Heidenmission für Schule und Haus 1911 r.

2. Odorich Heins. O. Cap. — Religionsunterricht und Heidenmission. Freiburg im Br. 1914 r.

3. Schwager S. V. D. — Die Katholische Heidenmission im Schulunterricht Steyl 1913 r.

4. Schieser — Methodik des gesamten Religionsunterrichts in der Volksschule Köln 1921 r.

5. Odorich Heins O. Cap. — Kinder und Jugendmissionsbewegung.

6. Arens Bernard S. J. — Die Mission in Familien und Gemeindeleben — Freiburg im Br. 1918 r.

7. Stieglitz — Missionswesen und Katechet u. Katechetische Blätter 1911.

8. Referaty podane w Missionswissenschaftlicher Lehrerinnenkurs w Monasterze 1917 r. i w Kölner Priestermissionskursus 1916 r.

W języku polskim:

9. Referaty wypowiedziane na Międzynarodowym Akademickim Kongresie w Poznaniu:

a) prof. Kl. Jędrzejewski Płock. — Czynnik misyjny w wychowaniu szkolnem;

b) prof. Dziegiecka Poznań. — Św. Paweł, jako Misjonarz świata;

c) ks. prof. Z. Masłowski, Wolsztyn. — Katecheta a Misje;

d) ks. dr. A. Cieślar, Salezjanin, Warszawa. — Młodzież a Misje;

e) red. Wolniewiczówna, Poznań. — Praca w stowarzyszeniowych Kółkach Misyjnych.

10. Kazimiera Berkanówna z Poznania wielce zasłużona działaczka na niwie misyjnej we wszystkich nieomal pismach polskich katolickich i w wielu zagranicznych porusza tematy misyjne i propaguje ideę misyjną. W „Miesięczniku Katechetycznym i Wychowawczym“ spotykamy jej referaty, — omawiające naszą kwestję:

a) Sprawa Misyjna (z r. 1925, str. 128);

b) Gimnazjalne Koła Misyjne z r. 1927 (str. 408 i 454);

c) Koła misyjne młodzieży polskiej (z r. 1929, str. 160);

d) Gimnazjalne Koła Misyjne Zagraniczne (z r. 1928, str. 187);

e) Literatura misyjna dla młodzieży (z r. 1928, str. 191);

f) Kilka zagadnień polskiej pracy misyjnej (z r. 1929, str. 53);

g) Dzieło Znaczkowe dla misyj (z r. 1929, str. 60).

11. Prof. Z. Dziegiecka w „Miesięczniku Katechetycznym“ Idea misyjna i religijna w szkole (z r. 1927, str. 143).

12. Ks. K. Bajerowicz, dyrektor krajowy P. D. R. W. w „Miesięczniku Katechetycznym“ — „Sekcje misyjne w Sodalicjach“ (z r. 1929, str. 151).

Skoro prefekt sam pozna znakomicie misjologję i nabędzie wiadomości z zakresu wiedzy misyjnej, będzie mógł z pożytkiem pobudzić i zapalić młodzież do współpracy w szerzeniu Królestwa Bożego na ziemi. Bezsprzecznie najlepiej się do tego nadaje lekcja religji. Trzeba się starać ideą misyjną przepoić nasz wykład i prawdy religijne.

„Idea misyjna ma raczej użyźnić naukę i wychowanie religijne, uwydatniając się wszędzie, gdzie wielki temat misyjny okazuje się istotną treścią wiary albo oświetla skutecznie prawdy wiary, oraz tam, gdzie nauka religji czerpie właśnie z bogatego

skarbca życia misyjnego, pobudzające rysy, barwne przykłady, gdzie nabiera ożywienia i poglądowości" [6]).

Przy wykładzie Starego Testamentu więcej zwracajmy uwagę na ideę mesjanistyczną, na odkupienie całej ludzkości. Wyjaśnianie proroctw nasuwa wiele myśli misyjnych o zbawieniu wszystkich ludzi.

„Skutki grzechu pierworodnego okażą się w całej grozie, gdy wskażemy uczniowi straszne położenie moralne pogan, pozbawionych światła Ewangelji i pomocy łaski Chrystusowej. Inaczej szanować będzie uczeń wiarę Chrystusową i łaskę Boską, gdy pozna, jakie dobrodziejstwa z niej płyną dla nieszczęśliwych pogan za pośrednictwem misjonarzy" [7]).

W Nowym Testamencie musimy uwydatnić specjalnie moment rozesłania apostołów, aby szli i nawracali wszystkie narody i tę działalność misyjną trzeba konsekwentnie przeprowadzić w nauce historji Kościoła poprzez wieki w różnych epokach, aby uczniowie byli przekonani, że idea misyjna i cały dzisiejszy ruch misyjny nieprzerwanie ciągnie się od czasów apostolskich. Ilustrujmy nasze wywody historyczne opowiadaniami o pracach, znojach, poświęceniu się misjonarzy, o potrzebach i kulturalnem znaczeniu misyj, o szczęściu nawróconych, o obecnym stanie pogaństwa, o postępach, dokonanej pracy misyjnej, wskażmy na wzniosłość i radość powołania misyjnego, na zasługi tych prawdziwych pionierów cywilizacji.

W naszych podręcznikach historji Kościoła więcej się mówi o różnych herezjach, walkach politycznych Kościoła, a niedość pozytywnie przeprowadza się główną ideę założenia Kościoła, za mało metodycznie uwzględnia się działalność misyjną.

Dla ożywienia pracy misyjnej w szkole należy urządzać co pewien czas odczyty z przeźroczami, które można wypożyczać bądź z Sodalicji św. Piotra Klawera, bądź wprost z domów misyjnych, które są u nas w Polsce. Obecnie w każdem gimnazjum nieomal są epidjaskopy, więc wystarczy sprowadzić przez Księgarnię św. Wojciecha kilka seryj pocztówek i będziemy mieli obrazy świetlne do opowiadań misyjnych. Uroczyste Akademje Misyjne bardzo pomagają do zainteresowania się uczniów spra-

[6]) Odorich Heins Kinder und Jugendmissionsbewegung str. 14.

[7]) Ks. Masłowski — Katecheta a Misje — Książka Pamiątkowa Międzynarodowego Akademickiego Kongresu Misyjnego 1927 r.

wą misyj zagranicznych, o ile są urządzane poważnie, z pewnym pietyzmem i stosownym programem ściśle związanym z celem uroczystości.

Nawiązanie korespondencyj z misjonarzami stosowane na wzór Kół Czerwonego Krzyża daje świetne rezultaty. Uczeń bezpośrednio się dowiaduje o stanie misyj, przeżyciach misjonarzy i nawróconych przezeń wychowankach. Młode serce i umysł zainteresuje się pracą misyjną i zapali się do ofiarności dla dzieci nawróconych pogan. To, co uczniowie wiedzieli tylko z opowiadań i z przeczytanych książek, przez bezpośrednie zetknięcie się listowne, stanie się dla nich rzeczywistością.

Słowem: „Z nauki o misjach wypływa znajomość spraw misyjnych, z znajomości sprawy misyjnej powstaje zrozumienie dla dzieła misyjnego, z zrozumienia dla dzieła misyjnego rodzi się umiłowanie dzieła misyjnego, a wreszcie z umiłowania sprawy misyjnej powstaje ofiarność dla misyj“ [8]).

Ta ofiarność powinna być pobudką tworzenia w uczelw uczelniach naszych szkoły pracy misyjnej. Wielką pomoc w tem mogą nam okazać organizacje religijne na terenie szkoły, przedewszystkiem Sodalicja Marjańska, która ma za sobą piękną tradycję pracy dla misyj zagranicznych. Zrozumiały to nasze Związki Sodalicyjne uczniów i uczenic szkół średnich i w swoich czasopismach „Cześć Marji“ i „Pod znakiem Marji“ utworzyły specjalny dział „Nasze Kółka Misyjne“ i „Z niwy misyjnej“. Można śmiało powiedzieć, że obecnie niema prawie dobrze prowadzonej Sodalicji gimnazjalnej, któraby nie miała w łonie swem Sekcji misyjnej. Kierownicy Sekcji spraw misyjnych wydają komunikaty misyjne, które zawierają intencje miesięczne, w ogólnych zarysach zaznajamiają członków z ruchem misyjnym, dają praktyczne wskazówki, dotyczące kierowania Sekcją. Praca w Sekcji Misyjnej idzie w trzech kierunkach: 1) modlitwa, 2) misjologja, 3) praca. O skuteczności i konieczności modlitwy już mówiłem w ogólnych uwagach o pracy misyjnej, tutaj nadmienię jeszcze, że trzebaby wprowadzić krótką modlitewkę za misjonarzy po nabożeństwach szkolnych w niedzielę po wspólnym pacierzu rannym w tych szkołach, gdzie młodzież razem przed lekcjami się modli i na zebraniach sodalicyjnych. Poży-

[8]) Schieser — Methodik des gessammtem Religionsunterrichts in der Volksschule 1921 r. str. 147.

tecznem byłoby wprowadzić również „skarbczyk duchowy“, skrzyneczkę, do której sodalisi składać mogliby karteczki, z notatkami ile wysłuchali Mszy św., ile ofiarowali Komunij św., ile razy nawiedzili Najśw. Sakrament, ile różańców zmówili na intencję rozwoju sprawy misyjnej. Utworzona z tego statystyka jest bodźcem do pracy i daje moralne zadowolenie kierownikowi i członkom sekcji jak również wykazuje nam, czy sekcja pracuje czy zamiera.

W sekcjach misyjnych młodzież powinna zaznajamiać się z historją misyj, z literaturą przedmiotu, ze stanem współczesnym misyj, szczególniej z terenem, na którym pracują polscy misjonarze. Mamy już prefekturę apostolską w Rodezji, zostającą pod opieką polskich Jezuitów i przez Stolicę Apostolską oficjalnie erygowaną w 1927 r. Polskie tereny misyjne przygotowują polscy Salezjanie w Chinach, Oblaci N. M. P. na Cejlonie, Werbiści w Japonji, Lazaryści w Brazylji, Siostry Urszulanki w Charbinie i inni. Młodzież bardzo ciekawie słucha opowiadań o rodakach, poświęceniach tych współczesnych rycerzy ducha, interesuje się każdym szczegółem, jaki spotka w tych opowiadaniach.

„Trzeba serce i umysł dziecka związać z jakiemś konkretnem terytorjum, stacją misyjną, trzeba, aby młodzież wiedziała o rezultatach swoich wysiłków, żeby żyła radością misyjnej placówki, martwiła się jej niedolą. A wtedy nastąpi idealna spójnia — i największy czynnik w wychowaniu misyjnem“ [9]). Na zebraniach Sekcyj Misyjnych wytworzy się ta atmosfera misyjna, w której Sodalisi kształtować będą swego ducha, aby później zapalać do czynu misyjnego kolegów i rodzinne otoczenie domowe. Materjału nam nie zabraknie, wszak mamy 17 polskich misyjnych czasopism i 25 ze stałym działem misyjnym. „Misje Katolickie“ znakomicie redagowane przez OO. Jezuitów w Krakowie wydają Życiorysy, Listy Misjonarzy, Sprawy Misyjne, które dają bogaty materjał do referatów, gawęd, opowiadań. Ojcowie Salezjanie wydają Bibljotekę Misyjną, już mamy sześć bardzo zajmujących powieści z życia placówek mi-

---

[9]) Prof. K. Jędrzejewski — Czynnik misyjny w wychowaniu szkolnem str. 251.

Książka Pamiątkowa Międzynarodowego Akademickiego Kongresu Misyjnego.

syjnych. Utwory sceniczne o treści misyjnej, różne pieśni i hymny wydają OO. Lazaryści, Oblaci, Werbiści i Salezjanie. Specjalna bibljoteczka misyjna przy bibljotece sodalicyjnej odda wielkie usługi Sodalisom i zapali ich do czynu.

Praca w sekcjach misyjnych prócz wiedzy misyjnej i modlitwy powinna rozwijać się w kierunku praktycznym. Niech młodzież nie będzie tylko biernym słuchaczem, czytelnikiem pism i dzieł misyjnych, niech współpracuje; zbiera zużyte znaczki pocztowe, stanjol, stare monety, szyje bieliznę, zbiera dary misyj, kolportuje czasopisma misyjne, znaczki misyjne, obrazki wydane na cele misyjne. Za oszczędzone własne pieniądze niech złoży ofiarę na żłóbek, lub wykupienie dzieci pogańskich. Zdolniejsi chłopcy i dziewczynki mogą malować obrazy biblijne do nauczania katechizmu, pasyjki na blasze do przybicia na krzyżach, stacje Męki Pańskiej i t. d. Że młodzież, do tego pobudzona, chętnie wykonywuje te prace dowodem była Wystawa Misyjna w Poznaniu, która zgromadziła bardzo dużo eksponatów z zakładów średnich. Szycie bielizny kościelnej, haftowanie różnych szat liturgicznych w zakładach żeńskich, a praca ręczna, jak malowanie, reperowanie starych różańców i robienie ramek w zakładach męskich to są rzeczy, które absorbują myśl naszych wychowanków i podnoszą ją do Boga.

Nie lekceważmy sprawy zbierania na misje i spieniężania w tym celu tych zużytych znaczków pocztowych. Belgijska Centrala Znaczków, kierowana przez kleryków w Leodjum przyniosła w ostatnim roku mniej więcej pół miljona franków dochodów, które są obracane na utrzymanie 16 wiosek katolickich, 30 kaplic, szpitali i kilku seminarzystów-murzynów w Kongo[10]).

Prezydjum P. D. R. W. na Polskę w październiku 1929 r. wydało odezwę z prośbą, aby zachęcić młodzież do zbierania zużytych znaczków pocztowych i odsyłania ich do Centrali P. D. R. W. Druga „Centrala Zbioru Znaczków Pocztowych na Misje Katolickie“ mieści się we Lwowie ul. Ujejskiego 8[11]).

Dla powiększenia dochodów Sekcja może urządzać przedstawienia, wieczornice misyjne, loterję na której przeważać powinny przedmioty mające styczność z misjami.

---

[10]) K. Berkanówna — Wykład wygłoszony w radjo poznańskiem.

[11]) Trzecia Centrala Krakowska Kopernika 26 XX. Jezuici (w tekście).

Ażeby Sekcja Misyjna z tak nakierowanym programem pracy wydała owoce, musi być ujęta w pewne ramy organizacyjne.

Dyrektor Krajowy P. D. R. W. ks. Bajerowicz ułożył Statut Sekcyjny P. D. R. W. przy Sodalicji Marjańskiej, patrz Miesięcznik Katechetyczny z kwietnia 1929 r. str. 156.

Statut ten ramowy może ulec pewnym zmianom, zależnie od różnic w typach szkół, wyrobieniu religijnem młodzieży i nastrojach, które panują wśród grona nauczycielskiego i w samej uczelni. Jestem jednak zdania, że akcję misyjną wśród młodzieży w szkołach można rozpocząć i trzeba oprzeć na sodalicji tak samo, jak obecnie całą akcję katolicką u nas opieramy na organizacjach religijnych już istniejących na terenach polskich.

Sekcja misyjna przy Sodalicjach będzie mogła wpływać na ogół kolegów i będzie przygotowywała powoli grunt do stworzenia Koła Misyjnego wśród uczącej się młodzieży gimnazjalnej, do zorganizowania Krucjaty Misyjnej, tak świetnie rozwijającej się na Zachodzie, szczególniej w Niemczech. Pozwólcie Koledzy, że w krótkich słowach przedstawię ten Związek, który w samych Niemczech liczy 50 tysięcy członków.

Niemiecka młodzież szkół średnich posiada swoją organizację misyjną pod nazwą „Krucjata misyjna kształcącej się młodzieży“. Organizacja ta powstała w 1917 roku przy Związku „Xaverius — Missionsverein“ w Akwizgranie, jako specjalny oddział dla uczącej się młodzieży. Założycielem i duszą tej organizacji jest O. Rudolf Schütz T. J., naczelny redaktor czasopisma związkowego „Weltmission“, które rozchodzi się w 50 tysiącach egzemplarzy.

Celem Krucjaty Misyjnej jest pobudzenie młodzieży do szerzenia Królestwa Bożego na ziemi przez modlitwę i ofiarę, a przez to do pogłębienia wiary w sobie i współpracować z Kościołem.

Cel jest dwojaki: 1) misyjno-praktyczny, to jest popieranie misyj przez modlitwę i ofiarę; 2) ideowo-wychowawczy: przez prace dla misyj, pogłębiać w sobie ducha chrześcijańskiego życia.

Trzy są główne zasady Krucjaty:

1) płomienna miłość Chrystusa według słów św. Pawła: „Już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus“;

2) gorące pragnienie dać wszystkim ludziom Chrystusa i zapewnić panowanie Jego na ziemi;

3) okazywanie pomocy wszystkim ludziom, którzy cierpią duchowo lub fizycznie, a szczególnie poganom zgodnie ze słowami pàpieża zawartemi w Encyklice Rerum Ecclesiae 28.II 1920:

„Nikt nie jest tak bezsilnym i gołym i chorym i głodnym i spragnionym, jak ten, który nie poznał Boga i łaski Bożej".

Organizacja ta dlatego nazywa się Krucjatą, aby wzbudzić w młodzieży rycerski zapał do zdobycia świata dla Chrystusa. Obecny Papież powiedział: „Tak jak dawniej papieże błogosławili broń rycerzy, którzy bronili świętego miejsca przed bezbożnymi poganami, tak błogosławimy teraz modlitwy, dobre uczynki i ofiary młodych rycerzy w ich duchowej walce, aby zdobyć świat dla wiary Chrystusowej". Ideał rycerza Chrystusowego, jako zdobywcy świata, jest pobudką do celowego, energicznego działania w życiu prywatnem i społecznem i do samowychowania. Ta idea duchowego rycerstwa przejawia się:

1) W Krucjacie ducha. Pod tym terminem należy rozumieć zwrócenie uwagi młodzieży na wszechświatowe Królestwo Chrystusowe na jego potrzeby walki i zwycięstwa.

2) W Krucjacie modlitwy. Modlitwa młodego człowieka winna być tak głęboka i wielka, jak modlitwa Zbawiciela, którego królestwo nie ma końca.

3) W Krucjacie ofiary. Uczeń powinien dobrowolnie i chętnie składać ofiary na zrealizowanie Królestwa Bożego na ziemi.

4) W Krucjacie dobrego przykładu. W każdem słowie, w każdym czynie młodego rycerza powinien się przejawiać sługa Chrystusa. Zachowanie się jego powinno być siłą, przyciągającą do Kościoła.

5) W Krucjacie miłości Chrystusowej, idącej każdemu z pomocą. Być rycerzem Chrystusowym znaczy pomagać w nieszczęściu wszystkim ludziom za przykładem naszego Zbawcy: „Żal mi tego ludu".

Dlatego hasłem Krucjaty Misyjnej są słowa: „Chrystus niech króluje". Bóg tak chce. Tem hasłem zaczyna się i kończy się każde zebranie, w ten sposób, że przewodniczący mówi: „Chrystus niech panuje" a wszyscy odpowiadają chórem dawnem hasłem krzyżowców: „Bóg tak chce".

Związek Krucjaty Misyjnej w Niemczech jest podzielony

na cztery grupy, które oficjalnie należą do P. D. R. W. i wszyscy członkowie jednocześnie są członkami rzeczywistymi P. D. R. W.

Do pierwszej grupy należą całe Niemcy z wyjątkiem Bawarji. Grupa ta jest przyłączona do Związku „Franciscus-Xaverius-Missionsverein“ w Akwizgranie.

Do drugiej grupy należy Bawarja po prawej i lewej stronie Renu. Grupa ta jest przyłączona do Ludwig-Missionsverein w Monachjum.

Do trzeciej grupy należy niemiecka Austrja i część Czechosłowacji, gdzie mówią po niemiecku. Grupa ta jest przyłączona do „Franciscus-Xaverius-Missionsverein“ w Wiedniu.

Do czwartej grupy należy niemiecka Szwajcarja.

Co się tyczy pracy w Krucjacie Misyjnej to polega ona na częstem przystępowaniu do Komunji św., na rozpowszechnianiu czasopism i dzieł misyjnych, na urządzaniu odczytów z przezroczami, na wycieczkach podczas wakacyj, na tworzeniu kółek studjów misyjnych, na korespondencji z misjonarzami, zbieraniu zużytych znaczków pocztowych, na obejmowaniu obowiązków ojca chrzestnego względem krajowca — kandydata na kapłana.

Zapał każdego Koła zwiększa się przez postawienie sobie określonego celu, jakim może być np. dostarczenie kielicha, albo utrzymanie kościoła lub utworzenie stypendjum dla katechety lub kapłana — krajowca.

Duch Krucjaty Misyjnej — wzbudzić wiarę w sercach młodzieży, pobudzić ją do światowej rewolucji dla Chrystusa, oddać ją jako „młodą gwardję Chrystusową“ do walki, aby zdobyła panowanie królewskie dla Chrystusa na ziemi.

Duch ten widnieje w akcie oddania się na wierną służbę Chrystusowi Królowi: Chcemy się modlić, chcemy składać ofiary, chcemy pracować, żeby Królestwo Jezusa Chrystusa rozszerzało się na świecie. Chcemy ciemności zwalczać światłością, fałsz prawdą, pogaństwo chrześcijaństwem... O, Jezu Królu nowej Krucjaty, przyjmij służbę Twoich rycerzy. Walczymy pod Twoim sztandarem. Naszem hasłem: „Chrystus niech króluje. Bóg tak chce“! [12]).

Tak się przedstawia w ogólnym zarysie ta świetnie prowadzona organizacja misyjna uczącej się młodzieży w Niemczech,

[12]) Według Die Weltmission der Katholischen Kirche Schuljahr 1929/30 Juli.

która ma przedewszystkiem znaczenie wychowawcze, co podnoszono na ostatnim Zjeździe Krucjaty w Moguncji na początku sierpnia ub. r. Praca nad utrwaleniem Królestwa Chrystusowego. w własnej duszy to warunek konieczny owocnej pracy misyjnej.

Ta sama organizacja Krucjaty Misyjnej jest w Szwajcarji, Austrji i niemieckiej części Czechosłowacji, Związki te mają swoich krajowych kierowników, ale abonują to samo pisemko „Weltmission", redagowane przez O. R. Schützа T. J. w Akwizgranie. Ameryka posiada: Catholic student Mission-Crusade z czasopismem „Thie Shield", Hiszpanja „Juventud Teresiana Missionera" z czasopismem pod tym tytułem.

Podobną organizację posiada również i Belgja. Jest nią Pro Apostolis. Treścią jej jest wspólna modlitwa na intencję Misyj i tygodniowa Komunja św.

Włochy posiadają organizację misyjną dla młodzieży pod nazwą „Lega missionaria", która wydaje czasopismo pod tym samym tytułem. Zupełnie podobne w formacie do Pro Apostolis, Francja, o ile mi wiadomo, posiada tę samą organizację co Belgja.

Charakterystyczną cechą tych organizacyj, jest to, że nie tworzą jakiejś zupełnie nowej, odrębnej organizacji misyjnej, lecz są poprostu Kołami P. D. R. W., mającego swoje osobne pisemko, dostosowane do potrzeb młodzieży i będące łącznikiem z Centralą.

Członkowie spełniają te same obowiązki, co dorośli, mają tylko niższe składki i osobnego kierownika.

Chciałem jeszcze podkreślić, że w całej tej pracy kładzie się nacisk na wychowawczą stronę idei misyjnej. Nie tyle wagi przypisuje się składaniu ofiar pieniężnych, zbieraniu znaczków, stanjolu i t. d., bo to może stać się czynnością kupiecką, mechaniczną bez znaczenia wychowawczego, ile podkreśleniu głównie pracy nad sobą, nad ugruntowaniem Królestwa Chrystusowego we własnej duszy.

Wewnętrzne ofiary, przezwyciężenie, modlitwy, Komunja św. to najważniejsze dary. Miłość dla Chrystusa ma być sprężyną całej pracy misyjnej. Cała literatura, z którą się zapoznałem w czasie przygotowania tego referatu, podkreśla konieczność wyrobienia charakteru głęboko katolickiego przy pomocy czynnika nadprzyrodzonego, a dopiero z tego wewnętrznego usposobienia

ma płynąć pragnienie szerzenia Królestwa Bożego na ziemi: przez modlitwę, dobry własny przykład, poznanie spraw misyjnych, ofiary duchowe i w miarę sił ofiary materjalne.

Akcja misyjna, jak już wspomniałem, jest częścią akcji katolickiej. Tą ideologją, jak wskazuje sprawozdanie w „Weltmission" i „Pod znakiem Marji" z grudnia b. r. ożywiony był Zjazd Missions Kreuzung der Studierenden Jugend w Moguncji.

Może, że dużo rozpisałem się o tej Krucjacie Misyjnej zagranicą, ale naprawdę ona mi imponuje i wzbudza zazdrość i rodzi pytanie, dlaczego takiego typu organizacji my w Polsce wśród naszej młodzieży szkół średnich jeszcze nie posiadamy.

Przez umiejętne zorganizowanie Sekcji Misyjnej przy Sodalicjach i gorliwości z naszej strony powoli stwarzać będziemy odpowiednie środowisko do założenia Krucjaty Misyjnej w naszych gimnazjach.

A co robić tam, gdzie niema Sodalicji? Tam trzeba w formie bardzo prostej zaprowadzić P. D. R. W. i to w myśl wskazówek udzielonych przez Rzym. Starczy, aby ks. prefekt zapisywał młodzież chętną na członków, zbierał składki, rozdawał organ P. D. R. W. i inne pisma misyjne i corocznie przesyłał sprawozdanie wraz z pieniędzmi do dyrektora diecezjalnego.

Jeżeli w szkołach już jest luźne Koło Misyjne, wspierające jaką polską placówkę misyjną jak w Rodezji, Charbinie i t. d., wtedy trzeba postarać się o to, aby członkowie po 10 gr. wpłacali do D. R. W. a dopiero resztę składek obracali na powyższy cel.

Dla młodzieży poważniejszej z wyższych klas i pobożniejszej odpowiednim typem organizacji misyjnej byłoby Dzieło św. Piotra Apostoła, które zostało założone w tym celu, ażeby kraje misyjne zaopatrzyć w miejscowe, t. j. tubylcze duchowieństwo. Przy umiejętnem podawaniu specjalnej literatury szczególniej życiorysów wielkich misjonarzy, może się w niejednym młodzieńcu obudzić powołanie kapłańskie lub misyjne.

Co się tyczy dziatwy szkół powszechnych to najlepszą organizacją misyjną dla nich jest Dzieło św. Dziecięctwa Pana Jezusa, którego celem jest chrzest, wykup i chrześcijańskie wychowanie dziatek w krajach pogańskich.

Organizacja tego stowarzyszenia jest następująca:

Podstawą stowarzyszenia są dwunastki czyli serje. Gdzie jest jedna dwunastka czyli jedna serja dzieci, tam już stowarzyszenie to istnieje. Dwanaście dwunastek stanowi podwydział, czyli subdywizję, a dwanaście podwydziałów wydział czyli dywizję.

Członkowie płacą po 5 groszy miesięcznej składki i odmawiają codzień „Zdrowaś Marja“ z wezwaniem: „Najświętsza Marjo Panno, módl się za nami i za biednemi dziećmi pogańskiemi“.

Co rok obchodzi stowarzyszenie bez wyjątku dnie uroczystości, jedną w okresie Bożego Narodzenia, a drugą w okresie wielkanocnym, w których to uroczystościach na pierwszej z tych uroczystości ma być odprawiona Msza św. na intencję żywych członków stowarzyszenia, na drugiej za zmarłych.

Nad dwunastkami przełożonymi są zelatorowie względnie zelatorki, którzy zbierają składki od każdego członka i zebraną kwotę oddają dyrektorowi.

Członkowie otrzymują kartki, czyli obrazki wpisowe i medaliki. Kierownikami są Księża Proboszczowie a w szkołach Księża Prefekci. Za kierownika uważany jest prawnie kapłan, który zorganizował choć jedną dwunastkę. Duchowni mają różne przywileje [13]).

Tak więc, wkoło nas, wśród tajemnych, a zapału pełnych głębi młodzieńczych serc, roztacza się dla idei misyjnej wdzięczne pole pracy, która olbrzymie nieść będzie korzyści, w dusze młodzieży naszej wleje ożywczy, hartowny strumień praktycznego wyczucia idei miłości bliźniego w Bogu i zrozumienia Wiary, a na roztęsknione ku Słońcu Łaski pola misyjne — rzuci promień czystej modlitwy i młodzieńczych serc, zasoby materjalne, pomoc wydajną a praktyczną, oraz może, co da Bóg — zastępy powołań.

Polskie młodzieńcze serce do zapału i ofiary — zdolne jest i chętne. Drzemie w niem ku wyższym rzeczom tęsknica Stanisławów i Kazimierzów naszych. — Jeno wzbudzić ją trzeba w nich i skrystalizować jasno. Trzeba je porwać — to szla-

---

[13]) Z referatu Ks. Hugona Króla C. M. wygłoszonego na Międzynarodowym Akademickim Kongresie Misyjnym w Poznaniu.

Książka Pamiątkowa M. A. K. M. w Poznaniu str. 238.

chetne, młode serce ponad codzienny, przemijający pył miernoty, — i wskazać prawdy nieśmiertelne, wieczne, Boże!

A gdy już ono płomieniem się jasnej, Bożej miłości rozżarzy, — wówczas — trzeba przed oczy ducha rzucić tę wspaniałą, porywającą, jakąś ogromną w swej powadze prawdę, że „ze wszystkich rzeczy Boskich, najbardziej Boską jest współpraca nad zbawieniem dusz“.

„Divinorum divinissimum cooperari in salute animarum“. Ta prawda, to wielkie hasło, które już do czynu ofiarnego dla dusz porwało tysiące — porwie też swą głębią idei zastępy młodzieży naszej! I stanie się, że po szlakach najwznioślejszego czynu, czynu dla Boga poszybują ich dusze młode, walcząc walką ducha, o Królestwo Boże na ziemi!

A zaś z czynów poczętych w tych rycerskich, czystych, świetlanych wyczuciem najwznioślejszych idei sercach — na ziemię naszą spływać będzie pracą wieków zdobytą glorja promienna — sława najszczytniejsza

P o l o n j i — zawsze wiernej;

T e j — co nie zginęła!

Kalisz. *Ks. Zenon Kalinowski.*

Egzamin dojrzałości z nauki religji.

Nie tak dawne to czasy, kiedy na temat egzaminu dojrzałości z nauki religji w szkole średniej toczyła się u nas ostra i zasadnicza walka.

Ci, którzy go usiłowali wprowadzić, a raczej przywrócić, mniemali, iż na wypadek osiągnięcia powziętego zamiaru, sprawie religji jak najlepszą wyświadczą przysługę. W ich zrozumieniu nauka religji zyskałaby wiele na znaczeniu z chwilą, gdyby ją ustawa zrównała zupełnie z innemi przedmiotami, objętemi programem szkolnym. Gdyby się bowiem młodzież zawczasu dowiedziała, że kiedyś nie otrzyma świadectwa dojrzałości, o ile podczas matury ustnej, wobec poważnej komisji egzaminacyjnej nie wykaże, iż zna dokładnie bodaj najbardziej podstawowe prawdy wiary i obyczajów, niewątpliwie w swych kilkuletnich studjach nie żałowałaby trudu, by je ogarnąć i w miarę sił zrozumieć, uczyłaby się ich sumienniej i gruntowniej, wnikałaby w ich treść nie-

zniszczalną, w ich życiowe i etyczne wartości, a tem samem odczułaby w nich nadziemskie piękno, uznałaby ich potrzebę w doczesnej pielgrzymce.

Przeciwnicy obok innych, z arsenałów skrajnego materjalizmu zaczerpniętych dowodów wysuwali i ten, że między religją a literaturą, historją, matematyką czy naukami przyrodniczemi zachodzi istotna różnica, że skutkiem tego niepodobna zmierzać do jej pogłębienia w sercach młodocianych na ten sam sposób, jaki w podobnych warunkach można, a nawet trzeba stosować przy świeckich przedmiotach. Broniąc zajętego stanowiska, podkreślali — mniejsza o to, szczerze czy nieszczerze — z całym naciskiem, iż egzamin dojrzałości z nauki religji tylko pozornie ułatwi, ale w rzeczywistości utrudni, owszem do pewnego stopnia udaremni pracę katechety w szkole, ponieważ wprowadzi w jej obręb utajony przymus, który z natury rzeczy wywiera niepożądany, czasem wprost zabójczy wpływ na rozwój każdego, a tem bardziej religijnego uczucia. Inni znowu uderzali w ton lekceważenia i taniej złośliwości, twierdząc, iż „katecheci stawiają zbyt wielkie wymagania w zakresie swego przedmiotu, że nie umieją egzaminować i nie dorośli do tego, aby brali czynny udział w rzeczy tak poważnej, jaką jest egzamin dojrzałości“ [1]).

Długa, ze zmiennem szczęściem prowadzona walka zakończyła się niepomyślnie dla rzeczników „przywrócenia religji przy egzaminie dojrzałości“. Wreszcie ucichła najzupełniej; nikt jej ostatniemi czasy nie myślał wywoływać z cieniów zapomnienia. Naraz rozeszła się wieść, iż Ministerstwo W. R. i O. P. układając nowy, dla wszystkich szkół średnich, ogólnokształcących obowiązujący regulamin egzaminu dojrzałości, zaliczyło religję do tych przedmiotów, z których abiturjenci muszą odpowiadać przy ustnej maturze.

Przeciw wydanemu rozporządzeniu najwyższych władz szkolnych natychmiast wystąpili wrogo nieprzyjaciele Kościoła, przyczem nie poprzestali na sążnistych artykułach w codziennej prasie i czasopismach naukowych, ale z trybuny sejmowej rzucali gromy na rzekome uprzywilejowanie klerykalizmu w polskiej szkole, to znowu ronili krokodyle łzy nad „zakuwaniem sumienia proletarjackiej dziatwy w religijną niewolę“. W onej sztucznie i na rozkaz

[1]) Por. Dwutygodnik Katechetyczny, rocznik I z roku 1897, str. 18 i 19. Ks. M. Jeż: W sprawie przywrócenia religji przy egzaminie dojrzałości.

z góry wywołanej burzy najwięcej chyba razić musi wyrafinowana obłuda! „Rozdzierali szaty“ „farbowane lisy“, przybierali minę srodze obrażonych i niesłychanie pokrzywdzonych, a pokryjomu uśmiechali się dobrodusznie, boć jeśli kto, to oni przed innymi wlot pojęli, że ministerjalny „regulaminu egzaminu“ dojrzałości bynajmniej „w polskiej szkole nie uprzywilejował nauki religji“.

Nie przeczę, iż moje twierdzenie może ktoś niebezpodstawnie nazwać grubą przesadą. Ale kto? Ten, kto zapatrzony w martwą literę prawa, swe rozumowanie oprze wyłącznie na poszczególnych paragrafach ministerjalnego rozporządzenia — kto zestawiając uprawnienia ks. prefekta z uprawnieniami tego czy innego nauczyciela świeckiego przy ustnej maturze, stwierdzi między niemi całkowitą równość. Mam wrażenie, iż się obronię przed takim lub podobnym zarzutem, jeśli z wyżyn teorji przejdę do jej zastosowania, jeśli w ramach szkolnego życia poszukam odpowiedzi na to zasadnicze pytanie: który abiturjent musi zdawać w obecnych warunkach egzamin dojrzałości z nauki religji?

Prawo pod tym względem jest tak jasne i wyraźne, iż nie dopuszcza na żadną wątpliwość. Określa bowiem najdokładniej, iż do egzaminu z nauki religji przy ustnej maturze są obowiązani wyłącznie ci uczniowie, którzy z tego przedmiotu na drugie półrocze w klasie VIII otrzymali stopień „dostateczny“. O notach z lat poprzednich nie czyni najmniejszej wzmianki. Wobec tego zdarzyć się może, iż od wspomnianego egzaminu musi być zwolnionym młodzieniaszek, który z takich czy innych powodów nigdy się nie pokusił o stopień lepszy nad „dostateczny“ z religji na świadectwie szkolnem, byleby mu tylko ks. prefekt na przedmaturycznej klasyfikacji postawił notę „dobrą“.

Rzecz oczywista, iż z takich przesłanek wypływają wnioski, które z rzędu „maturalnych przedmiotów“ omal że wykluczają religię. Żeby to zrozumieć, wystarczy wziąć pod rozwagę okoliczności, w jakich się odbywa nauka w drugiem półroczu kl. VIII. Otóż zgodnie z programem szkolnym przerabiam z młodzieżą przez ten czas etykę szczegółową. W świetle ogólnych uprzednio wyłożonych zasad moralnych podajemy wskazania, rozwijamy najważniejsze obowiązki, którym zadośćuczynić powinien człowiek, o ile pragnie zawsze i wszędzie tak postępować, jak przystało na uczciwego chrześcijanina katolika. W długim szeregu wykładanych prawd niemasz chyba ani jednej, któraby dla naszych słuchaczów

była zupełną nowością. Jeśli bowiem zostawimy na uboczu sposób ujęcia, naukowe określenie lub logiczny podział, a wnikniemy w samą treść przeznaczonego na ten okres materjału, toć wszyscy zgodzimy się na to, że w drugiem półroczu klasy VIII omawiamy wszechstronniej te same zagadnienia, nad któremi dziatwa już nieraz rozmyślać musiała, skoro przez tyle lat słuchała egzort lub przystępując do spowiedzi św., robiła poprawnie rachunek sumienia. Wszak etyka szczegółowa, przeznaczona dla młodzieży szkół średnich ogólno kształcących, w rzeczywistości nie jest niczem innem, jak tylko systematycznem, głębiej i zwarciej ujętem objaśnieniem odwiecznych praw, zawartych w „dekalogju“.

Z materjałem idzie w parze forma nauczanial zwaną heurezą, która przygotowanie lekcji przez ucznia w domu usiłuje zastąpić jego współpracą z nauczycielem w szkole. Uczeń zdolny i wymowny, o ile uważa pilnie i śledzi tok myśli, kiedy ks. prefekt nową przerabia lekcję, na pewno odpowie bez zarzutu na każde pytanie, chociażby przed godziną religji nie zaglądnął do podręcznika lub zeszytu. Mniej zdolny, a nawet słaby uczeń da również odpowiedź wystarczającą, jeżeli wobec zbliżającej się matury „weźmie do ręki książkę“ na jakąś małą chwilkę, jeżeli sobie odświeży w pamięci najistotniejsze pojęcia, jakie były przedmiotem „starej lekcji“. W myśl metody heurystycznej nie można od niego więcej wymagać nad krótką, w jednem lub paru zdaniach zamkniętą odpowiedź, która się dość często nakrywa ze zręcznem omówieniem postawionego pytania. Nie grozi mu przeto żadne niebezpieczeństwo, o ile posiada biegłość słowa, spory zasób nabytych wiadomości, a przedewszystkiem pewne wyrobienie i przytomność umysłu.

Jeśli sobie uświadomimy jeszcze i to, że drugie półrocze klasy VIII trwa zwyczajnie przez trzy miesiące, a czasem — jak w roku bieżącym — przez dwa i pół miesiąca, to zrozumiemy, że w takich warunkach chyba niesłychanie mierny, tępy lub przewrotny młodzieniaszek nie zdoła uzyskać z religji stopnia „dobrego“, a tem samem musi się spotkać z ks. prefektem podczas ustnej matury „przy zielonym stole“.

Jak uczy doświadczenie, odsetek takich „maruderów“ jest bardzo niewielki w naszych szkołach.

Godzi się przeto zastanowić nad tem, czy ich przeznaczyć

do matury z nauki religji, czy też raczej zwolnić ich od tej bądź co bądź twardej powinności, dając im w drodze łaski notę „dobrą“.

O ile wiem, ks. ks. prefekci nie próbowali dotąd uzgodnić swych poglądów w tej zawiłej sprawie. Przed paru dniami czytałem referat, przesłany na ręce prezesa Głównego Zarządu Kół Diecezjalnych, gdzie bardzo zasłużony i doświadczony katecheta między innemi tak pisze: „Zwolnienie z nauki religji przy ustnej maturze winno należeć do zgoła rzadkich i nadzwyczajnych wyjątków; natomiast ogół młodzieży musi wobec poważnej komisji dowieść, iż w ciągu swych studjów poważnie pracował nad przyswojeniem sobie prawd objawionych“. Chyba krańcowo przeciwne przekonania żywią pod tym względem ci, którzy od czasu ogłoszenia ministerjalnego regulaminu dla egzaminów dojrzałości nie pytali religji przy maturze ani jednego ze swych licznych wychowanków. Pośredniem nazwać oczywiście wypadnie stanowisko tych ks. ks. prefektów, którzy narówni z nauczycielami przedmiotów świeckich czynią młodzieży ustępstwa, ale tylko w granicach wyrozumiałej i życzliwej sprawiedliwości; natomiast tam, gdzie dostrzegą karygodne lenistwo lub, co gorsza, świadome lekceważenie swojego przedmiotu, stosują bez zastrzeżeń do nieuków czy zuchwalców obowiązujące prawo, przeznaczając ich — zresztą w niewielkiej liczbie — do egzaminu dojrzałości z nauki religji.

Rzecznicy tych odmiennych poglądów działają wszyscy w najlepszej wierze. Każdy z nich mógłby na poparcie własnego zapatrywania przytoczyć długie i przekonywające dowody, ale słuszność jeden tylko ma po swojej stronie choćby już dlatego, że sobie nawzajem przeczą. A więc jeden tylko, ale który? Pewno, że nie rzecznik pierwszego poglądu. Długo się głowiłem, ale nie zdołałem wynaleźć wystarczającego powodu, dla którego ks. prefekt mógłby ze spokojnem sumieniem zażądać od ogółu abiturjentów matury z nauki religji. Chyba chłopcy, którzy się przez lat ośm pilnie uczyli tego przedmiotu, nie zlekceważyli go w drugiem półroczu klasy VIII o tyle, żeby sobie nie zasłużyli na stopień „dobry“, zwłaszcza jeśli uprzednio otrzymywali z niego na świadectwie szkolnem noty „dobre“ lub „bardzo dobre“. Tak nagła, niczem nie usprawiedliwiona zmiana nie świadczyłaby podchlebnie o ich religijnych przekonaniach. W najgorszym razie mogłaby sobie na nią pozwolić taka czy inna jednostka, ale nigdy liczniejszy zespół, a tem mniej cała klasa! Wobec tego niepodobna przypuścić, żeby

ks. prefekt, przeznaczając do matury z religji przytłaczającą większość swych wychowanków, mógł w ich krnąbrności lub nieuctwie wyszukać dostateczną przyczynę swego postanowienia. A więc osobiste przekonanie i wola ks. prefekta byłaby w tym wypadku jedyną przyczyną, dla której młodzież klasy VIII musiałaby w lwiej części zdawać egzamin dojrzałości z nauki religji.

Nie chcę wykazywać szczegółowo, iż tego rodzaju pociągnięcie wywoła niezawodnie wprost nieoczekiwane następstwa. Zdaje się, że matura z religji bywa u nas powszechnie stawiana narówni z napiętnowaniem nie tyle słabych uzdolnień, ile raczej lenistwa lub złośliwości ucznia. Nie dziw więc, iż przedewszystkiem rodzice dziatwy nie będą w tym wypadku wdzięczni ks. prefektowi za jego samowolę. Niemniej grono nauczycielskie postawi nad nią wielki znak zapytania, a sami abiturjenci chyba do śmierci pamiętać będą, iż w rzędzie swych maturalnych przedmiotów mieli katolicką religję. W porównaniu z tak ujemnemi skutkami maleje niepomiernie słaba nadzieja, iż na ten sposób można wśród młodzieży obudzić większe zainteresowanie religijnemi zagadnieniami. Zresztą zainteresowanie nie jest równoznaczne z umiłowaniem, a nam przecież o to ostatnie przed innemi zabiegać trzeba.

Nie sądzę również, żeby słuszność mieli po swojej stronie ci, którzy wszystkich bez wyjątku uczniów zwalniają od egzaminu z nauki religji przy ustnej maturze. Coprawda, zdarzyć się może dobrana i zdolna klasa, gdzie wszyscy uczniowie wypróbowaną pilnością i zachowaniem przykładnem zasłużyli sobie na stopień przynajmniej „dobry“ z nauki religji, ale każdy, kto zna usposobienie najmłodszych pokoleń, przyzna, że to będzie dość rzadki wyjątek. Natomiast w zwykłym rzeczy porządku wśród abiturjentów zawsze się znajdzie paru młodzieniaszków, którzy mimo słabiutkich zdolności nie lubieli ślęczeć długo nad książką, a tak od lat całych „z łaski przechodzili z klasy do klasy“, którzy, licząc na dobre serce i pobłażliwość u swego katechety, nawet w drugiem półroczu klasy VIII nie podjęli uczciwej walki z zakorzenionym nałogiem gnuśności, wygody i nieróbstwa. Jeśli do kogo, toć chyba do nich wypadnie — przynajmniej na odchodnem — zastosować z całą ścisłością obowiązujące prawo, bo inaczej pójdą w świat z tem przeświadczeniem, iż przywileje i względy w codziennem życiu stają się udziałem tych, którzy nie nabyli do nich najmniejszych praw. Niedobrą tedy wyświadcza

im przysługę ks. prefekt, jeśli nie czyni tego, co do niego należy, by ich wporę przekonać, że im nie wolno błądzić w „zaczarowanem kole niebezpiecznych złudzeń“. Ustępstwo w tym wypadku tem bardziej jest niewskazane, iż na wieść o niem niejeden próżniaczek, uczęszczający do klas niższych, pomyśli sobie: Tamten gość o religji nie miał zielonego pojęcia, a matury nie zdawał, toć chyba i dla mnie poczciwy katecheta nie nadweręży kiedyś raz przyjętej zasady.

Zwalczając bezwzględnie pierwszy i drugi pogląd, pragnę tem usilniej stanąć w obronie tego, który głosi, że ks. prefekt — w razie stwierdzonego lenistwa lub złośliwości — nie powinien się wzdrygać przed przeznaczeniem ucznia do matury z nauki religji. Mam wrażenie, iż wszystko przemawia za tem, by właśnie temu zapatrywaniu przyznać najzupełniejszą słuszność. Dobro młodzieży, ministerjalne rozporządzenie, a nadewszystko zwyczaje panujące w gronie nauczycieli świeckich domagają się od nas, byśmy doń dostroili nasze postępowanie. Zresztą samo w sobie jest tak oczywiste i jasne, iż wśród ks. ks. prefektów prawdopodobnie niemasz ani jednego, któryby się nań nie chciał pisać z najgłębszem przekonaniem. Tymczasem rzadko który idzie po jego linji, kiedy mu przyjdzie pod koniec klasy VIII oceniać postępy młodzieży w nauce religji!

Czemu? Rzecz nietrudna do rozwiązania! Ks. prefekt, który zgodnie z rozporządzeniem ministerjalnem przeznacza ucznia do egzaminu dojrzałości z nauki religji, wie doskonale, że się nabawia niemałego kłopotu. Bo i któż to ma odpowiadać na jego pytania, stawiane wobec komisji, złożonej z poważnych i doświadczonych nauczycieli? Uczeń o średnich czy nawet miernych zdolnościach, a przytem tak gnuśny i leniwy, iż w przededniu matury nie miał na tyle ochoty i zapału, by sobie przyswoić niedużą wiązankę znanych, łatwych, a w codziennem życiu niezbędnych pojęć etycznych; uczeń, który się przez krótki, bo trzechmiesięczny okres czasu nie zabrał sumiennie do książki, nie przerobił bardzo przystępnych zagadnień, jakkolwiek przewidział, iż za swoją opieszałość poniesie zasłużoną karę. Już sama myśl, iż z tak leniwym nieukiem trzeba będzie rozprawiać przez 15 minut o niezgłębionych tajemnicach św. wiary, wywołuje w nas niesmak i zniechęcenie, które się potęguje w miarę, jak sobie uświadamiamy, że przy tej

rozmowie obecnymi będą wykształceni, a dla religji niezawsze przychylnie usposobieni ludzie.

Któż zdoła naprzód odgadnąć, co za odpowiedzi zechce dać tak chętny dla spraw religijnych abiturjent? Kto w długim łańcuchu omówionych i wyłożonych prawd wyszuka właśnie te, które dla niego nie są zupełnie obce i nieznane? Naprawdę ks. prefekt musi sobie zadać niemało trudu, musi użyć wielu zachodów i „kruczków“ dydaktycznych, o ile się zatroszczy o to, by egzaminowany mimo wszystko dowiódł wobec komisji, że posiada wystarczające wiadomości z nauki wiary i obyczajów. Żmudny i przykry wysiłek! Oto niesfałszowane określenie onego przywileju czy uprawnienia, w jakie nas wyposażyło Ministerstwo W. R. i O. P., kiedy do rzędu maturalnych przedmiotów w szkołach średnich ogólnokształcących zaliczyło religję.

Tem się tłumaczy, że ks. ks. prefekci niechętnie go biorą na swoje barki. Raczej przez palce spojrzą na rażące niedociągnięcia u swoich abiturjentów, to znowu mimo stwierdzonych braków dadzą w drodze łaski notę „dobrą“, byleby jeno uniknąć niemiłych niespodzianek i kłopotów, w jakie obfitować musi urządzona w takich okolicznościach matura. Nie baczą jednak, że ominąć nie znaczy tyle, co rozwiązać bądź co bądź niełatwe zagadnienie. Żeby to jeszcze zawsze i wszędzie stosowano tę samą miarę! Niestety, jedni ani słyszeć nie chcą o egzaminie dojrzałości z nauki religji, inni natomiast rok rocznie przeznaczają do niego znaczną liczbę z pomiędzy swoich wychowanków, a tymczasem tak wielka różnica w poglądach i działaniu daje pochop do najróżnorodniejszych sądów, domysłów i żalów.

Jakżeż przykro dotknęło mnie zdanie, które niedawno temu słyszałem z ust świeckiego nauczyciela! „Jeśli katecheta uczciwie pracuje w szkole“, — mówił — „to się na pewno nie ulęknie matury, boć sam posiada wprawę w stawianiu pytań, a uczniowie swoją ignorancją nie przyniosą mu wstydu. Przeciwnie, o ile się leni i zbywa swoje obowiązki, musi wszystkich uwolnić, ponieważ wie zgóry, że mu na elementarne pytania wychowankowie nie dadzą poprawnej odpowiedzi“. A czyż rodzice, patrząc na różnicę w naszem postępowaniu, nie czynią dość często ostrych wyrzutów pod naszym adresem? „Cóż to za dziwne zwyczaje? Jeden omal że każdego ucznia pyta przy maturze, drugi znowu wszystkich,

uwalnia, jakgdyby w szkołach tego samego typu obowiązały zgoła odmienne programy".

Chyba więc najwyższy już czas, byśmy przez wzgląd na dobro religji, młodzieży i szkoły uzgodnili i w tym wypadku jak najrychlej tak dobrze nasze zapatrywania, jako też sposoby działania. Unikając krańcowych przeciwieństw, w imię onej złotej maksymy: „medium tennerunt beati" obierzmy drogę środkową. W ramach obowiązujących praw z całym spokojem stosujmy ministerjalny regulamin egzaminu dojrzałości do tych abiturjentów, którzy pilną pracą i obyczajem zbożnym nie zasłużyli sobie w drugiem półroczu klasy VIII na stopień przynajmniej „dobry" w szkołach średnich ogólnokształcących, a w seminarjach nauczycielskich na „przeciętnie bardzo dobry" z dwóch najwyższych kursów.

Niema obawy, żeby w szkołach żeńskich zdarzały się nagminnie podobne wypadki. Zato wśród chłopców będzie ich prawdopodobnie znacznie więcej. W najgorszym atoli razie liczba zdających maturę z nauki religji zasadniczo nie powinna być — mojem zdaniem — wyższą ponad 15 do 20% w szkole średniej ogólnokształcącej. Natomiast można ją powiększyć do 30% w seminarjach nauczycielskich, gdzie warunki uwolnienia od matury są dużo ostrzejsze. (Dok. nast.)

Kraków *Ks. dr. Józef Rychlicki.*

Przemowa pożegnalna do abiturjentów.

Przez kilka niedziel po Wielkanocy czyta Kościół ewangelje, wyjęte z przepięknej pożegnalnej mowy Chrystusa Pana w wieczerniku -- przy ostatniej wieczerzy, kiedy to Jezus Chrystus, dając drogim Swym uczniom ostatnie prawie wskazania i rady, przygotowywał ich na ową chwilę rozstania się z nimi...

I mówił im: „Przyjdzie do was Duch prawdy i nauczy was wszelkiej prawdy" (św. Jan XVI, 13). „Maluczko, a już Mnie nie ujrzycie... Wy płakać będziecie i lamentować, a świat się będzie weselił, ale smutek wasz w radość się obróci" (św. Jan XVI, 16, 20). A po wniebowstąpieniu Pańskiem wracają znów Apostołowie, lękliwi rybacy galilejscy do onego wieczornika, aby tu, trwając na modlitwie i skupieniu, gotować się na przyjęcie łask Ducha św. i na wielki trud i pracę misyjną — w myśl nakazu Chrystusa Pana: „Idąc tedy na cały świat, nauczajcie wszystkie narody" (św. Mat. XXVIII, 18).

Słowa Chrystusowe: „Maluczko, a już nie ujrzycie Mnie“,— zapewne żywo przemawiają do serc waszych, boć wy, kochani abiturjenci, abituri iuvenes, dziś wzmocnieni Komunją św. przybyliście tu pod ten obraz Patrona swego, młodzieniaszka, po raz ostatni na egzortę w charakterze uczniów gimnazjalnych.

I jak Apostołowie opuścić mieli wieczernik i iść w świat, tak i wy za kilkanaście dni opuścicie te mury i ławy szkolne tej małej naszej Almae Matris i pójdziecie w świat na nową pracę, po nowe życie, tak niecierpliwie i z upragnieniem oczekiwane przez was...

Jak P. Jezus żegnał kochaną Swą brać, drogich Apostołów, po raz ostatni dając im rady i wskazówki, nie tając przed nimi trudów i przeciwności, jakie ich miały czekać, — podobnie i ja, niegodny sługa Chrystusowy, wasz ojciec duchowny, chcę dziś w ten uroczysty dzień dla waszych dusz słowa pożegnania rzec...

I cóż wam, drodzy młodzieńcy, powiedzieć na drogę w świat, jaką radą służyć i czego wam w tem pożegnaniu życzyć?

Wiem, że czeka was wielki wysiłek umysłu przy maturze i przy pomocy Bożej okażcie, żeście „homines maturi“... Uzyskawszy ten patent dojrzałości do przejścia w życie akademickie, pomyślisz sobie może: Oto teraz czeka mnie swoboda, niezależność, wolność pełna uśmiechu, świat cały otworem przede mną stoi, jak ptak wolny będę sobie żył w myśl pogańskiej dewizy: „carpe diem“...

Prawda, że czeka was nowe życie, pewnego rodzaju swoboda, wybór zawodu, wedle swego powołania, czy upodobania, ale pamiętajcie o tej prawdzie, że z chwilą opuszczenia tych ław szkolnych nie kończą się dla was obowiązki wielkie względem Boga, ojczyzny, względem bliźnich i siebie...

„Dante, wielki podróżnik do krainy ideału, powiada, że w jednej z wędrówek swoich usnął na murawie w prześlicznej dolinie krainy Czyśćca. Nad rankiem, kiedy duch jest zdolny swobodniejszych polotów i jakby wieszczego zachwytu, miał sen. Ukazał mu się na lazurze niebieskim zwieszony orzeł złotopióry, ze skrzydłami rozpiętemi, gotujący się do runięcia na ziemię. Kiedy przeto dumał, co orzeł w tem miejscu znaczy, ptak Jowiszowy kręgi po kręgach zataczał, aż w błysku gromu spadł na śpiącego i uniósł go w przestworza ogniste.“

Ten orzeł o skrzydłach złotych, który poetę uniósł w nadziemne sfery ognia, unosi się też nad waszą młodością. Jest to wielki ideał, który przyświeca, pociąga, do lotu górnego zaprasza, wołając: „młodości, ty nad poziomy wylatuj!“ [1])

A jakież to ideały mają wam przyświecać przez całe wasze

---

[1]) X. Arcybiskup Józef Bilczewski: Listy pasterskie i mowy okolicznościowe — Mikołów 1908, str. 298.

życie? O wielkie i święte ideały, ideały religijne, narodowe, rodzinne, społeczne, zawodowe...

Na pierwszem miejscu miejcie w sercu wielkie ideały Boże, z nich wysnujcie, na nich oprzeć chciejcie i do nich stosujcie stale wszystkie ideały ziemskie. A zatem nigdy w życiu nie wyrzucajcie Boga ze serca, nie porzucajcie wiary św., która jest i będzie podstawą waszego szczęścia, pogody ducha. Niech Bóg i Jego wola święta będzie dla was busolą, kompasem w życiu, w doli, czy niedoli. Silna wiara, ugruntowane prawdy wiary, nie wytrącą was z równowagi życiowej, ale owszem uratują od rozpaczy, zniechęcenia i pokus w trudnych chwilach życia... Wiarę katolicką i służbę w tej wierze uważajcie sobie za zaszczyt, za szczęście, za główną podstawę siły i chwały narodowej. Poprzez całe życie wasze niech wam stoi przed oczyma największy ideał świata — Ten, który powiedział o Sobie: „Jam jest droga, prawda i żywot", — t. j. Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek.

Najdoskonalszem odbiciem prawdy Bożej, mądrości i piękności Bożej — jest Najśw. Panna Marja, Boga Rodzica-Dziewica, Matka Boża, a zarazem Królowa Korony Polskiej. Nie zapominajcie o Niej nigdy, nie zapominajcie o przepięknem Jej Anielskiem pozdrowieniu, czcijcie Ją zawsze, a w razie napaści na cześć Jej, wołajcie, jak ów kapral w „Dziadach" Mickiewicza: „Nie pozwolę bluźnić imienia Marji. Ja tem imieniem żyję"... Zapiszcie się do grona Jej czcicieli, do sodalicji marjańskiej, aby można o każdym z was rzec: „Vivat Polonus, defensor Mariae!"

Wyrazicielem, stróżem i głosicielem idei i prawd Bożych jest Mater-Ecclesia, Kościół katolicki z papieżem na czele, którego nakazy i wolę spełniajcie, w obronie jego mężnie stawajcie, pomni na słowa Chrystusa Pana: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi"...

Dalsze — po ideałach Bożych, ideałach religijnych, to ideały życiowe, te z życia filaretów wileńskich: „Ojczyzna, nauka, cnota". Te wzniosłe trzy ideały, oparte, oczywiście, na wierze katolickiej, niech jak iskry z nieba oświecają drogę waszej młodości, wasze życie „sielskie-anielskie", waszą młodość „górną, a chmurną"... Oby te ideały były żywemi źródłami i pochodniami myśli wzniosłych, czynów szlachetnych na całe życie wasze!

Miłość ojczyzny, kraju rodzinnego, niech po Bogu zajmuje u was naczelne miejsce tak, by spełniała się w czynach waszych sentencja łacińska: „Salus Reipublicae suprema lex esto." Ta miłość ojczyzny jednakowoż niech nie polega jedynie na pustych słowach, czczych frazesach, ale na czynach, na obowiązkowości, na sumiennem spełnianiu z dnia na dzień swych powinności tak, byście śmiało mogli rzec o sobie: „pro patria consumor" — za Ojczyznę ścieram się w codziennej służbie, w szarzyźnie dnia, w każdej zbożnej pracy...

Praca, nauka wytrwała, zapał do niej to wielki ideał i bar-

dzo ważny dla polskiej młodzieży, która często choruje na „słomiany zapał“, na brak wytrwałości. Powiedział ktoś słusznie, że młodzież polska jest zdolniejsza od młodzieży francuskiej, czy niemieckiej, ale brak jej wytrwałości, silnej woli, żelaznej woli w działaniu, pilności, konsekwencji... Czy nie widzicie, drodzy abiturjenci, jak pilność, wytrwałość w naukach młodzieży izraelickiej, w życiu akademickiem tworzy niemałą konkurencję z młodzieżą polską... A zatem: więcej jeszcze pilności, pilności i pilności!

Przez pilną pracę i naukę w szerszem znaczeniu tego słowa — chciejcie rozumieć i nauki Boże, szukanie właśnie prawd Bożych i pogłębianie ich przez czytanie dzieł religijnych, pism i książek takich, które mogą być dla was prawdziwym pokarmem, obrokiem duchownym, a nie ziarnem zgnilizny moralnej i niewiary w sercach... Wystrzegajcie się lenistwa w służbie Bożej, i tej modnej obojętności, przeciwnie, spełniajcie rzetelnie praktyki religijne, pamiętajcie o codziennej swej modlitwie, o Mszy św. w niedzielę i w święta, nie dla zwyczaju, lecz z przekonania, z silnej wiary, że „trzeba się zawżdy modlić, a nigdy nie ustawać.“ [1]) — Nie wstydźcie się spowiedzi św. — tej wielkiej lecznicy dusz i ciała. Pamiętajcie o tem trafnem zdaniu: „Kto zaniedbuje modlitwę, ten powoli traci wiarę, a z nią cnotę.“

Cnota to dalszy ideał życiowy. Powiedział pięknie Mickiewicz:

„Pochlebstwo, chytrość i zbytek,
Niech każdy przed progiem miota,
Bo tu święty ma przybytek:
Ojczyzna, nauka, cnota!“ [2])

O tak — miotajcie więc od siebie precz na cztery wiatry to wszystko, co urąga cnocie, co sprzeciwia się czystości obyczajów, czystości myśli, słów i czynów... Pamiętajcie o tem, że życie złe, niemoralne, pijackie, „kawiarniane“, prowadzi do zaguby duchowej, cielesnej i materjalnej, a niejednego młodzieńca wtrąciło w gehennę zła, lub przecięło pasmo życia... Nie musicie być wszyscy abstynentami, tem mniej zakonnikami, lecz wszyscy powinniście być ludźmi, prawdziwymi Polakami, „bo na ziemi być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie“ (Z. Krasiński).

Idźcie zatem — z weselem do życia, — daj Boże, — pięknego, pełnego cnót, na służbę ideałów wielkich, wzniosłych, spełnijcie posłannictwo wasze rzetelnie, w swoim zawodzie, do którego was Bóg, czy specjalne zamiłowanie woła, idźcie z ideałem Chrystusowym w duszy, z wiarą silną, ufnością wielką, miłością gorącą, pomni na słowa św. Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia.“

[1]) Św. Łuk. 18, 1.
[2]) Pieśń filarecka.

Idźcie do pracy dalszej nad sobą, idźcie na wierną służbę Bogu, ojczyźnie, bliźnim, idźcie bronić ideałów i myśli szlachetnych, które wam wychowawcy wasi, jako pokarm dla dusz waszych (w tym zakładzie) podawali... Idźcie w świat, w nieznaną wam bliżej dal, —

„a wam u rozstajnych dróg,
idącym w świat z otuchą
niech błogosławi Bóg!“ — Amen.

Ks. Jan Wacławski.

Egzorta na koniec szkolnego roku.

„To mówi Pan: Stańcie a pytajcie, któraby droga była dobra, i chodźcie nią, a najdziecie ochłodę duszom waszym“ (Jer. 6, 16).

Coprawda istnieje w przyrodzie całe mnóstwo zjawisk, które w nas szlachetne i wzniosłe budzą uczucia, ale każdy przyzna, że rzadko kiedy człowiek zaznaje tak głębokiej i niczem niezamąconej radości, jaką zwykle wzbiera pierś poczciwego kmiotka, kiedy stanie na uprawionej wczesną wiosną niwie. Patrząc na plon poniesionych zabiegów i trudów, cieszy się i weseli serdecznie, boć jego rola przysporzy niemało zdrowego chleba tak dobrze dla niego i najbliższej rodziny, jak i dla tych, którzy zrządzeniem Opatrzności Bożej stanąć musieli przy innych warsztatach pracy.

Spłoszony z gniazdka skowronek szary wzbija się aż pod wyzłocone niebios sklepienie i tam kończy swą pieśń poranną, a jego śladem mknie szczera myśl wieśniaka i Najwyższemu za urodzaj gorącą składa dziękę.

Kiedy zaś ziarnem obarczone kłosy skłonią się ku ziemi i poczną się żniwa, wówczas dopiero wesołe i ruchliwe na łanach panuje życie! Tu dzwoni ostrzona kosa — tam błyszczą do słońca, wgórę podnoszone sierpy, a z oddali wtórzy im świegot swawolnego ptactwa, echo przygodnej rozmowy lub prostej ludowej piosenki. Wszędzie wre robota tak długo, aż ze związanych snopów staną sterty, aż całoroczny plon znajdzie się w gumnach i stodołach.

Chcąc podobieństwem określić władnące wami w tej chwili uczucia, najlepiej chyba zrobię, gdy je przyrównam do onej niekłamanej radości, jaka pierś rolnika wypełnia po brzegi, kiedy wóz drabiniasty, wyładowany zbożem po raz ostatni do gumien zawraca. Wszak i wy parę miesięcy temu stanęliście na zagonach wyznaczonej wam na teraz do obrobienia roli. Ufni, że przy bło-

gosławieństwie Niebios i życzliwej opiece przełożonych nie braknie wam sił do ziszczenia powziętych zamierzeń, spełnialiście sumiennie swoje powinności. Wszystko za tem przemawia, iż — poza nielicznemi wyjątkami — nawet nadzieja „próżną nie była“, ponieważ dziś właśnie bogate czeka was żniwo, które wam wyda „w pocie czoła“ uprawiana gleba szkolnego życia.

Szczęście wasze tem większe, iż snopy duchowego dorobku, zdobyte uczciwą pracą — dla was będą nagrodą za niemały wysiłek i trud, a dla rodziców bezspornym sprawdzianem, że ich zabiegi i troska o wasz byt nie poszły na marne.

U was pełne i bogate żniwo! Nie myślcie jednak, żeby tych i podobnych uczuć nie dzielili z wami wychowawcy i przełożeni, którzy na wasz dobytek oddziaływali podobnie jak dobroczynne słonko na posiew rolnika. Oni również muszą się cieszyć i weselić, boć widzą, że śpichrze waszych umysłów i serc z każdym rokiem są coraz pełniejsze, że przez to rośnie ogólna suma moralnych bogactw, z których Bóg będzie miał chwałę, a ojczyzna pożytek.

I jeśli obecnie ich szczęście nie jest tak pełne, jak wasze, to chyba dlatego, iż je przysłania jedna troska w to krótkie, a przecież tak ważkie ujęta pytanie: czy wy w ciągu wakacyj nie pomniejszycie lub — co gorsza — nie zmarnujecie tego, coście wytrwałą pracą osiągnęli w szkole.

Utarło się bowiem powszechnie mniemanie, że wakacje — to czas zupełnej, niczem nie krępowanej swobody, zdobycia nowych wrażeń, a nadewszystko słodkiego próżnowania. I tu właśnie najgłębsza kryje się przyczyna, dla której uczeń — skądinąd najlepsze rokujący nadzieje — wraca do szkoły po letnich wywczasach do tego stopnia zmieniony, iż koledzy poznać go nie mogą, a przełożeni z goryczą doń mówią: „Chłopcze! co się z tobą stało?“

Pomnij tedy, że wakacje obok możności wypoczynku po trudach i zaczerpnięciu nowych do pracy potrzebnych sił dają ci dużo korzystnych sposobności, a nawet wkładają na ciebie pewne obowiązki, którym winieneś zadość uczynić, o ile pragniesz, ażeby i w tobie na gorsze nie zaszła przemiana.

I tak podczas wakacyj więcej, niż kiedy indziej w ciągu szkolnego roku będziesz się mógł spokojnie nad sobą zastanowić, a tem samem ustalić sąd o własnej wartości moralnej. Zrozumiesz mnie natychmiast, skoro sobie uprzytomnisz, że tuż po otrzymaniu świadectwa naraz znajdziesz się w zupełnie innych warunkach. W szkole czuwają nad tobą przełożeni, którzy ojcowskich udzielają przestróg, coraz wyższe przed tobą roztaczają widnokręgi, na wypadek zniechęcenia do nowych skłaniają wzlotów, upominają, proszą, grożą, a w razie potrzeby odpowiednią stosują karę, bylebyś się tylko zabrał do usilnej pracy, wdrożył w obowiązki szkolne i spełniał je możliwie bez zarzutu. Możesz sobie

tu i owdzie przykrzył, wprzęgany tym sposobem w rydwan Bożej i narodowej służby, ale chyba przyznasz, iż w znacznej mierze, a może nawet w całości im właśnie masz do zawdzięczenia to, że dziś stajesz u mety rocznych zapasów z poważnym dorobkiem w dziedzinie umysłu i serca.

Z chwilą, kiedy opuścisz progi naszej uczelni, wyjdziesz tem samem z pod czułej opieki przełożonych a czasem i rodziców, skutkiem czego sam sobie będziesz strażnikiem, doradcą i sędzią. W wielu wypadkach przejść będziesz musiał bardzo ciężką próbę, gdzie poznasz, czy swoje powinności wykonywasz poniewolnie, z musu, dla oka, pochwały lub nagrody, czy też z wewnętrznego przekonania, z poczucia obowiązku. Poczciwa matka nie będzie nakłaniała do codziennej modlitwy, ks. prefekt nie pociągnie na wspólne nabożeństwo, nie zachęci do nadobowiązkowej spowiedzi, profesor nie przynagli do pracy, nie podsunie zbożnej i pożytecznej książki; to wszystko zależeć będzie wyłącznie od twej dobrej woli. O ile tedy, kierując się głosem sumienia, tym powinnościom uczynisz zadość, to ciesz się i raduj, boć to dowód, żeś panem własnych zamierzeń i czynów; jeżeli jednak z lekkiem zaniedbasz je sercem, zawstydź się przed samym sobą, pomyśl i podumaj poważnie, bo to znak oczywisty, żeś się jeszcze nie wyzbył piętna sługi i niewolnika, który jedynie wtenczas śpieszy się i krząta, kiedy go dozorca straszy więzieniem lub głodem. Nie krępowana wewnętrznym rozkazem natura natychmiast zdradzi swoje narowy i skłonności, upodobania i popędy. Bacz przeto pilnie, byś odróżniając z miejsca ziarno od plewy, dla dobrych nawyknień obmyślił warunki najwyższego rozkwitu, a złym bezwzględną wypowiedział walkę.

Badajże więc skrupulatnie samego siebie, podchwytuj każdą słabostkę w swej duszy, sumiennie spełniaj konieczne powinności, bo tym jedynie sposobem z upragnionej swobody osiągniesz niezaprzeczoną korzyść, a równocześnie spłacisz wdzięczności dług, zaciągnięty wobec Stwórcy, rodziców i szkoły.

Bezspornem niedomaganiem wychowania szkolnego na zawsze pozostanie brak spójni między uczniem a matką-przyrodą. Tyle się mówi o rzekach i górach, lasach i dolinach, ulewach i burzach, a iluż szczęśliwcom z pośród naszych najmłodszych wychowanków danem było dumać nad wezbraną rzeką, stanąć na poszarpanych wierchach albo podczas burzy podziwiać przejawy przepotężnych, prawem odwiecznem skowanych sił! Rozpoczynasz wakacje, a w nich zyskujesz najdogodniejszą sposobność poznania i dokładniejszego wniknięcia w niezbadane a tak ciekawe i cudne tajniki przyrody. Nie sądź jednak, że rozważając wielkość stworzenia, sprawdzisz jedynie wyniki lub rozszerzysz zakres wiadomości otrzymanych w szkole. Osiągniesz bezsprzecznie o wiele więcej. W Anglji przyjął się zwyczaj, że przestępców niepoprawnych wysyła się nie do ciemnic więziennych, lecz na

roboty rolne w oddalonych od siedzib ludzkich zakładach, gdzie pod wpływem otoczenia zazwyczaj powstają z moralnego letargu i odzyskują taką delikatność sumienia, iż zczasem przez zbożną pracę nad sobą przechodzą do rzędu uczciwych i powszechnie cenionych ludzi. Jeśli więc wpływ przyrody na duszę jest tak potężny, że nawet zbrodniarz pod jego działaniem w zacnego zmienia się człowieka, to czegoż nie doświadczysz na sobie dopiero ty, o ile pójdziesz w pole lub na wysokie wedrzesz się wierzchołki, żywiąc w sercu gorące pragnienie, by podpatrzeć każdy ślad piękna na Bożym świecie, by w każdem jestestwie odgadnąć niedościgłe, a przecież nieuchronne prawa, dzięki którym w nieprzeliczonym stworzeń ogromie tak cudowna panuje harmonja.

O ile tedy środki znajdziesz po temu, nie żałuj czasu na dobrze obmyślane wycieczki, wędruj po lasach, błąkaj się po urwiskach górskich, a zwłaszcza pośpiesz na szczyty śniegiem otulonych Tatr, zżyj się z przyrodą, ukochaj jej przepiękne dzieła, a na jej tle głębiej zrozumiesz niejedną prawdę, zbliżysz się do prostego ludu, serdeczniej ukochasz ojczyznę i cześć oddasz Bogu, który dla naszego szczęścia niewyczerpane skarby światła i piękna rozsypał w wszechświecie.

I jeszcze jedno. Praca w ciasnej sali szkolnej bardzo wyczerpuje i dlatego od niepamiętnych czasów robiono w niej większe lub mniejsze przerwy, ażeby uczeń mógł wypocząć, odetchnąć świeżem powietrzem, zmienić rodzaj pokarmów, a przez to odzyskać pełnię tak cennego zdrowia. Jeśli więc troska o rozwój fizyczny winna ci zawsze leżeć bardzo żywo na sercu, to zwłaszcza podczas wakacyj musisz większą niż zwykle uwagę zwrócić na odzyskanie nadwątlonych sił, boć z początkiem nowego roku szkolnego masz wrócić do nas silnym, czerstwym i do pracy ochotnym. Myślą przewodnią swych wakacyjnych zamierzeń uczyń zasadę ujętą w przysłowie: „Szanuj zdrowie, szanuj siłę — bo zdrowemu wszystko miłe“; często, choćby codziennie odświeżaj w pamięci one Jana z Czarnolasu słowa:

Szlachetne zdrowie!
Nikt się nie dowie
Jako smakujesz
Aż się zepsujesz!

Nie przypuszczaj jednak, że wzmocnisz i pomnożysz swe siły, jeśli się oddasz słodkiemu próżnowaniu, boć żadna, nawet najcięższa praca nie niweczy tak bardzo organizmu jak bezczynność i wstrętne lenistwo. Między odpoczynkiem a lenistwem zachodzi zasadnicza różnica. Musisz odpocząć, ale ci nie wolno hołdować gnuśności. Obmyśl więc na każdą porę dnia odpowiednie dla siebie zajęcie: czytaj dużo, przerób i przygotuj prywatną lekturę, oddaj się uczciwej zabawie, odwiedź znajomych lub przyjaciela, idź

na przechadzkę, zagraj w piłkę, pracuj w ogrodzie lub w polu, napisz list, przeczytaj gazetę, byleby tylko zawsze na ciebie czekało takie czy inne zajęcie, bo inaczej w twej młodzieńczej duszy rozpanoszy się nuda, a za nią pójdą psoty, grzechy i upadki.

Z drugiej strony unikaj wszystkiego, co może nadwerężyć twe siły. Niech ci obcym będzie każdy czyn, który za sobą pociąga uszczerbek zdrowia. Stroń od gorących, dziś tak często fałszowanych trunków, wstrzymuj się od palenia tytoniu, a przedewszystkiem z zakresu swych myśli, uczuć i zamierzeń wykreśl i wyrzuć wszystko, co trąci rozpustą, bo z nią dopiero wciska się w duszę ów rak nieuleczalny, który bezpowrotnie niweczy młodociane i żywotne siły.

Podziwem nas przejmują ciężkie zbroice i sążniste naddziadów miecze; niby skrzydlaci z cudownej baśni rycerze staje przed nami ten chrobry lud, który pod Kircholmem i Wiedniem szedł w zapasy z wrogiem po pewne zwycięstwo. A przecież w waszych sercach bije ta sama krew sarmacka; baczcież więc, by wam w krzepkiem ciele silny duch hetmanił, a Bóg da, że się rozwiniecie wspaniale i wyrośniecie na praojców miarę.

Tych kilka luźnych uwag weźcie ode mnie jako przyjacielski upominek na czas wakacyjny. Przyjmijcie go sercem ochotnem, boć on z życzliwego, wam niepodzielnie oddanego serca dobyty. Po jego myśli urządźcie sobie całe wakacje, a jestem przeświadczony, że wracając w progi naszej uczelni, będziecie mogli swe uczucia powakacyjne ująć znowu w słowa pieśni żniwiarzy: „plon niesiem, plon.“

Rozstając się z wami, życzę wam szczęśliwych, zbożnych i dobrze zasłużonych wywczasów. W modlitwach nie zapomnę o mych chłopcach ukochanych, a teraz was żegnam słowami pobożnego Tobjasza: „Idźcież szczęśliwie, Bóg niechaj będzie w drodze waszej, a Anioł Jego niechaj z wami będzie“ (Tob. 5, 21). Amen.

Kraków. *Ks. dr. Rychlicki.*

RECENZJE.

Ks. dr. Wacław Kosiński: Metodyka nauczania religji czyli katechetyka. 1929. Sandomierz. Stron 143 we wielkiej 8-ce.

Podział: Książka zawiera 21 ustępów, nie oznaczonych liczbą porządkową. Niektóre ustępy zawierają poddziały. Podziału rzeczowego brak.

Treść: Trzy pierwsze rozdziały zawierają uwagi wstępne: Pojęcie katechetyki, trudności nauczania katechetycznego i o kwalifikacjach osobistych katechety. — W dalszych 6 ustępach omawia autor obszernie poszczególne przedmioty nauki religji: Hi-

storję biblijną, katechizm, liturgję, historję Kościoła katol. i rozkład materjału nauczania. — Następnych 10 ustępów traktuje o metodzie nauczania w ogólności i w szczególności, o budowie katechezy i o błędach podczas prowadzenia lekcji. — W zakończeniu porusza autor zagadnienie szkoły pracy w nauczaniu religijnem i podaje praktyczne wskazówki, odnoszące się do przygotowania dzieci do I spowiedzi i Komunji św.

Ocena ogólna.

A) Czy podręcznik stoi na poziomie wiedzy współczesnej?

Autor omawia dość obszernie „szkołę pracy", wspomina też o metodzie daltońskiej, natomiast nie uwzględnia zagadnienia wartości w wychowaniu religijnem (którego przedstawicielami są: Lindworsky, Goettler, Gillet, Bopp, u nas Bielawski). Autor mało cytuje, źródeł prawie nie podaje. Podręcznik w małej więc tylko mierze stoi na poziomie wiedzy współczesnej.

B) Wartość dydaktyczna.

Ażeby ocenić wartość dydaktyczną, musi się wpierw wiedzieć, dla kogo książka jest przeznaczona. Niestety ani w tytule, ani w przedmowie (której niema), ani we wstępnych rozdziałach nie pisze autor, dla kogo on właściwie swą „Katechetykę" przeznacza. — Zarówno jednak z treści, jak i ze stanowiska społecznego autora (profesor katechetyki w semin. duch. i prefekt w seminarjum naucz.) wolno wnosić, że autor chciał dać podręcznik katechetyki do rąk profesorów, jak i uczniów nietylko seminarjów naucz., lecz i seminarjów duchownych. Pod obu więc kątami oceniać będę wartość omawianej książki.

Przedewszystkiem autor sam — zdaje się — nie orjentuje się, o co mu chodzi. Tytuł dzieła brzmi: „Metodyka nauczania religji, czyli Katechetyka". Lecz już na tej stronie daje autor inne, słuszne pojęcie katechetyki: jest to „planowe zestawienie naukowych zasad, któremi katecheta kieruje się przy nauczaniu i wychowywaniu religijnem dzieci." — To drugie określenie obejmuje nietylko nauczanie, lecz i wychowywanie katechetyczne, jest więc definicją trafną (choć dość ciężką). Niestety autor zapomniał w dalszym ciągu swej książki o swej dobrej definicji, a pisze prawie wyłącznie o nauczaniu. Strona wychowawcza jest prawie pominięta. Ta fatalna jednostronność podręcznika umniejsza też bardzo jego wartość dydaktyczną; albowiem uczeń (czy kleryk) nauczy się wprawdzie metody nauczania, ale nie będzie miał pojęcia o metodzie wychowywania, które jest nieodłącznie zrosłe z istotą katechety (w odpowiednich partjach wskażę te luki wychowawcze).

Dalszą wadą książki jest druga jeszcze jednostronność: autor uwzględnia wyłącznie nauczanie w szkole powszechnej, natomiast zupełnie pomija wszystkie problemy dydaktyczne i wychowawcze,

dotyczące nauki religji w szkole średniej. (Na usprawiedliwienie autora dodaję, że jest to jednostronność dość powszechna u księży, piszących podręczniki katechetyczne; uczą oni w szkole powszechnej, względnie w seminarjach naucz., a o nauczaniu religji w gimnazjum słabe mają pojęcie, nie mogą więc o tem pisać.)

Dodatnią stroną podręcznika jest zupełna poprawność zasad katechetycznych, stawianych przez autora. Są to coprawda rzeczy ogólnie znane i uznane, autor nie usiłuje odkrywać Ameryki; trudniejsze problemy katechetyczne nie są w książce dostatecznie naświetlone.

Dalszą stroną dodatnią jest *popularność* wyrażania się. Autor mówi łatwo i przystępnie, może nawet za łatwo. Mimo tej popularności autor niezawsze mówi jasno (w części szczegółowej będą te miejsca wyszczególnione), czasami nawet trudno się zorjentować, o co chodzi. Wywody autora byłyby znacznie jaśniejsze, jeśliby autor ilustrował swe tezy przykładami i katechezami.

Układ poszczególnych ustępów podręcznika nosi na sobie dużo cech wykładu szkolnego (w seminarjum, gdzie autor wykłada). Ta geneza podręcznika nie jest czemś ujemnem, gdyż zwykle z wykładów powstają nawet dzieła naukowe, nietylko podręczniki; lecz jest rzeczą mniej odpowiednią pozostawić w drukowanym podręczniku formę wykładu szkolnego. To już razi. A wprost fatalnym błędem jest drukowanie całych rozdziałów jednym i tym samym, monotonnym drukiem. Rzeczy zasadnicze, ważne, nie są odróżniane w druku od szczegółów małoznaczących, wskutek tego wszystko jest pomieszane. Czytelnik musi uzupełniać zaniedbanie autora i podkreślać sobie w myśli to, co ważne. W książce do czytania możnaby to darować, lecz w podręczniku jest to błąd nie do darowania i musi być poprawiony w następnem wydaniu.

* * *

Oceniając książkę naogół, przyznać jej musimy dużą wartość dydaktyczną, któraby była znacznie jeszcze wyższą w razie usunięcia wytkniętych błędów, przeoczeń i zaniedbań.

C) Czy i w jakim stopniu uwzględnia podręcznik postulaty wychowawcze?

Jakkolwiek wytknąłem autorowi uprzednio, że za wiele stosunkowo miejsca poświęca metodzie nauczania, a za mało metodzie wychowywania, stwierdzam, że autor uwzględnia miejscami postulaty wychowawcze (w ustępach o liturgji, o budowie katechezy i o szkole pracy), niemniej jednak słuszny żal można mieć do autora, że za mało podkreśla zadanie katechety kształcenia w swych wychowankach chrześc. charakteru, wyrabiania w nich woli, szlachetnych uczuć, wykształcania poszczególnych cnót (miłości, czystości, prawdomówności etc.), jak to pięknie Krus-Gat-

terer w swej katechetyce podaje. Dlatego też stwierdzić muszę, że postulaty pedagogji chrześc. są stanowczo w zbyt małym stopniu uwzględnione w omawianej „Katechetyce".

D) Czy podręcznik jest napisany poprawnie pod względem językowym i stylistycznym?

Pod względem językowym są pewne usterki (prowincjonalizmy?). Autor lubi niegramatyczne końcówki na „en" („każden"). Niemało błędów drukarskich. Styl zadowala.

E) Barwa papieru

jest odpowiednia. *Układ, wymiar i rodzaj druku* są — poza wytkniętą już monotonją — zresztą zupełnie odpowiednie. Czcionki, tłoczone z interlinjami, są wprawdzie niewielkie, lecz dostatecznie wyraźne.

F) Pod względem zewnętrznym

książka sama nie razi swym wyglądem estetycznym, natomiast bardzo razi jej ordynarna okładka.

Ocena szczegółowa.

Str. 1. Autor uważa za katechetę nietylko kapłana, lecz każdą osobę nauczającą religji. Jest to zapatrywanie dość niezwykłe, lecz w zasadzie słuszne, albowiem każda osoba nawet świecka, mężczyzna czy niewiasta, po otrzymaniu misji kanonicznej zasługuje na nazwę katechety (tki).

Str. 2. Wyliczając nauki, na których wspiera się katechetyka, opuszcza autor psychologję.

Str. 2 i 3. Całe zakończenie ustępu, żywcem wzięte z wykładu dla seminarzystów, należałoby przerobić i znacznie skrócić.

Str. 4. Należałoby wyliczyć trudności wychowania religijnego (oprócz wymienionych, a raczej wspomnianych tylko trudności zaznaczyć wpływ pogańskiego ducha czasu, materjalizm powojenny, zły przykład rozprężonych rodzin etc.).

Str. 5. Takie zwroty jak „dusza dziecka, jak ten kwiat do słońca, roztwiera się wprost żywiołowo na to, co nadprzyrodzone" są niedopuszczalne w podręczniku. Cała strona 5 i 6 nadaje się raczej do zbioru egzort, czy kazań, niż do podręcznika.

Str. 7. Autor cytuje kanon 1381 § 3 nowego kodeksu prawa, co należy z uznaniem podkreślić.

Str. 10—11. Ustęp o kwalifikacjach moralnych katechety jest bardzo dobry, choć mało oryginalny.

Str. 13. Autor słusznie twierdzi wbrew niektórym nowszym katechetom, iż nie należy uczyć Nowego Testamentu przed Starym, gdyż nienaturalnem jest odwracanie porządku historycznego, a zresztą Stary Testament ma być przygotowaniem do Nowego.

Str. 14. W dobrym ustępie o nauczaniu biblji należy jeszcze zaznaczyć, że nietylko „wiele prawd katechizmowych“ (jak twierdzi autor), lecz prawie wszystkie znajdują swe potwierdzenie w biblji.

Str. 22. Według autora „dziecko ma pęd do filozofowania w dziedzinie religijnej“; czy wiele jest takich dzieci cudownych?

Str. 23 i 24. Autor, zwalczając koncentrację historyczną, wysuwa jako główny kontrargument: rozproszkowanie prawd katechizmowych; a nie wie o tem, jak się temu ujemnemu objawowi zaradziło: przez końcową syntezę katechizmu.

Str. 25. „Katechizm ma być aktualny i ma piętnować grzechy współczesne, między innemi kino“ (!?).

Str. 25 i 26. Autor stawia pod adresem katechizmu żądania, które są nietylko nieuzasadnione, ale wręcz szkodliwe; według autora katechizm ma uwzględniać jednostki metodyczne, ma być ciepło napisany, ma zawierać przykłady, przysłowia, zastosowania życiowe, ujęte w formę wierszowaną, wreszcie odpowiednie do nastroju modlitewki; także ilustracje mają być w katechizmie. Tego rodzaju żądania pobudzają niektórych księży do pisania takich katechizmów, które się niewiele różnią od katechez i stanowić mogą co najwyżej czytanki, a nigdy podręczniki do nauki. Starej, a dobrej zasady: „Katechizm ma zawierać to, czego Kościół naucza, a co dziecko ma umieć“ — autor nie uznaje.

Str. 26 pkt. 8. „Zapytania muszą być krótkie i jasne“ dodać: „jednoznacznie“.

Str. 27. Autor z żalem stwierdza, że takiego wymarzonego przez siebie katechizmu „nie posiada żaden wśród narodów katolickich, a tembardziej w Polsce“, — co znaczy to słowo „tem bardziej“? Jak długo pokutować będzie wśród nas defetystyczna myśl, że Polacy są głupsi od innych narodów?

Str. 27. Cały wstęp ustępu o liturgji ująć ściślej. Zamiast „każden chrześcijanin“ ma być „każdy“.

Str. 28. Porównanie ideałów prawdy, dobra i piękna do korzeni, pnia i gałązek z kwiatami jest słuszne i piękne.

Str. 29. Autor każe przy nauce liturgji uwzględniać szczególniej: „Rok kościelny, modlitwę, nabożeństwa szkolne, przyjmowanie Sakramentów św., pieśń religijną i wyjaśnianie Ewangelij niedzielnych i świętalnych“ (a nie „świątecznych“?). Jest to stanowisko przestarzałe. Dziś w nauczaniu liturgicznem główny nacisk kładzie się na wyjaśnianie Mszy św. i niedzielnych tekstów mszału. Autor opuścił to, co najważniejsze.

Str. 32. Autor poleca „zastosowanie i zakończenie lekcji ujmować w dowolną formę modlitwy“. Jest to zasada niebezpieczna. Modlitwy „prywatne“ są zwykle słodkawo-sentymentalne i czasem w niezgodzie z dogmatyką. Także podana jako wzór modlitwa „spontaniczna“ nie jest zgodną z duchem modlitwy Kościoła, nie jest bowiem zanoszona „przez Chrystusa Pana naszego“. A do

takiej właśnie modlitwy, w imię Chrystusa, należy dzieci przyzwyczajać; innej bowiem modlitwie nie obiecuje Pismo św. wysłuchania.

Str. 33. Czas 10—15 minut, wyznaczony przez autora dla „kazania“ (a nie „egzorty“?), jest odpowiedni w egzortach chyba do małych dzieci. W egzortach do młodzieży jako normę należy uważać czas: 20 minut. Pisanie sprawozdań z egzort, polecane przez autora, uważam za rzecz nieodpowiednią, gdyż dzieci traktują wtedy egzortę jako lekcję szkolną, z której się będzie pytany i biorą w niej udział raczej intelektualnie niż emocjonalnie; starają się naukę spamiętać, zamiast poddać się działaniu słowa Bożego i łaski i zastosowywać naukę do swego sumienia.

Str. 34. „Najlepiejby było, by dzieci podczas Mszy św. mogły siedzieć“. Doświadczenie uczy, że siedzenie dzieci w ławkach ma skutki ujemne: chowają się pod ławką, rozmawiają, śmieją się, albo śpią. Do tego wszystkiego kusi wygodne i bezpieczne siedzenie w ławkach. Mojem zdaniem w ławkach należy umieszczać tylko te dzieci, które z powodu swego stanu zdrowia nie mogą przez cały ciąg nabożeństwa stać lub klęczeć. Ławki zasadniczo przeznaczone są dla osób starych lub chorych. Dzieci powinny ławki kościelne pozostawić osobom starszym.

Str. 36. Autor za ideał uważa miesięczną Komunję św. O częstszej i codziennej Komunji św. autor nawet nie wspomina, jakkolwiek stanowisko Kościoła w tej sprawie jest chyba autorowi znane.

Str. 38. Omawiając cele nauczania historji Kościoła autor daje trafne wskazówki, ale pomija cel najważniejszy: wykazanie dobroczynnego oddziaływania Kościoła na ludzkość przez uświęcanie ludzi i wychowywanie; autor nie uwzględnia wpływu Kościoła na kulturę, naukę, sztukę i stosunki społeczne i ekonomiczne. A przecie wykazanie błogosławionego wpływu Kościoła na ludzkość jest najlepszą jego apologją.

Str. 39. Autor radzi przesunąć termin I-szej spowiedzi i Komunji świętej z II do późniejszej klasy, uzasadniając to pominięcie wskazań encykliki „Quam singulari“ „słabym rozwojem umysłowym dzieci polskich w tym wieku“; nie uwzględnia jednak autor walorów nadprzyrodzonych i pedagogicznych spowiedzi św., która — jak uczy doświadczenie — chroni dzieci od zepsucia, zagrażającego im już w kl. II szkół powsz.

Str. 40. Czy wielką „wrażliwość na pochwały i nagany“ (czyli ambicję) wolno uważać za „złą skłonność“, którą należałoby zwalczać? Popęd do uznania jest popędem naturalnym, który — umiejętnie skierowany i wychowany — może się stać człowiekowi dużą pomocą w dziele kształcenia charakteru.

Str. 41. Autor słusznie piętnuje lekceważenie metody w nauczaniu religji. Słusznie pisze autor na str. 42: „O ile zagranicą, zwłaszcza u Niemców, może być mowa nieraz o bałwochwalstwie

metody, do tego stopnia, że narzekają oni na jej przerost, o tyle u nas, przy naszych bujnych temperamentach, jest często brak metody i niedocenianie jej".

Str. 43. Autor daje dobre i jasne pojęcie koncentracji i dobrze uzasadnia jej konieczność w nauczaniu, przy końcu jednak ustępu wyczuwa się pewien chaos. Nauczanie koncentryczne w szkole średniej nie jest uwzględnione, ani też koncentracja z przedmiotami świeckiemi.

Str. 53—68. Ustęp p. t. „Kolekcje obrazów" należy do najlepszych w podręczniku.

Str. 58. Autorowi nie podobają się „osoby bez uczuć, sztywne, konwencjonalne" na obrazach liturgicznych Swobody. Mojem zdaniem ujęcie Swobody jest słuszne: obrazy lit. nie mają odzwierciedlać subjektywnych nastrojów duszy.

Str. 63. Autor poleca obraz biblijny pokazywać uczniom młodszym wtedy, gdy się przy opowiadaniu dojdzie do momentu przedstawionego na obrazku; starszym zaś raczej przy zastosowaniu. Nie bierze jednak autor pod uwagę jeszcze jednej ewentualności: pokazywania obrazku dopiero na drugą lekcję na początku godziny przy powtarzaniu starej lekcji; praktyka okazała dużą celowość takiego używania środków poglądowych, zwłaszcza u uczniów starszych.

Str. 69. Jako środki poglądowe poleca autor używanie figur retorycznych, a mianowicie porównań, antytez, wykrzykników, uosobień, apostrof i przenośni, zapominając, że katecheta wygłaszający swą lekcję w stanie takiego patosu mógłby się stać śmieszny. Wszak od wzniosłości do śmieszności jest tylko jeden krok. Główną zaletą katechezy ma być naturalność; figury retoryczne i patos dobre są na ambonie.

Str. 70. Autor poleca jako środki poglądowe nietylko zmyślone przypowieści (co uważam za ryzykowne), lecz też baśnie i bajki, które stanowczo wykluczam z godziny religji.

Str. 72. Pogłębienie psychologiczne radzi autor oddzielić od opowiadanla biblijnego, to znaczy: najpierw zdarzenie dokładnie opowiedzieć, a potem, po ukończeniu opowiadania, określić psychiczne przeżycia bohaterów biblijnych. Odnośnie do starszych dzieci takie rozdzielanie opowieści biblijnej byłoby nudne; młodszych prawdopodobnie nie znudzi.

Str. 75. Przy wyliczaniu przymiotów dobrego opowiadania zamiast słowa „życie" wstawić słowo „żywość".

Str. 76. Cały ustęp o nauczaniu biblijnem jest bardzo dobrze ujęty; brak tylko przykładu wzorowego opowiadania poglądowego.

Str. 78. Autor nie odróżnia toku nauczania od metody i od formy nauczania, przeto wszystkie jego wywody metodyczne stają się mało zrozumiałe.

Str. 80 –82. Przy czytaniu katechezy autora, przeprowadzonej

„tokiem dedukcyjnym", powstają czytelnikowi włosy na głowie na myśl, że podobną katechezę mógłby ktoś naprawdę w szkole wygłosić. Chyba, że autor miał zamiar pokazać, jak katechezy nie należy wygłaszać; ale to nigdzie nie jest powiedziane. Katecheza dedukcyjna jest tylko wtedy dopuszczalna, gdy uczniowie znają już części składowe pojęcia katechetycznego. Z tego jednak, co autor pisze w katechezie, wynika, że jeszcze nie znają; wolno więc tylko metody naprowadzającej użyć w tym wypadku.

Str. 84. Autor słusznie podkreśla znaczenie opowiadania biblijnego, ryzykuje nawet twierdzenie: „Nie może być dobrym katechetą, kto nie posiadł sztuki opowiadania".

Str. 86. Autor dopuszcza obok wykładu również czytanie przez uczniów nowej lekcji. Wprawdzie takie rzeczy dzieją się czasem, że przepracowany, przemęczony (i do wykładu nieprzygotowany) katecheta, zamiast wykładać, każe uczniom czytać nową lekcję, którą później sam wyjaśnia — jest to jednak ostateczność; jeśli się ma kompromitować nieprzemyślanym wykładem, to niech już lepiej uczeń czyta. Ale polecać takich metod nauczania nie wolno. Przypuszczam jednak, że autor tylko nieostrożnie się wyraził; zapewne chciał on powiedzieć, że czasem wolno wykład urozmaicić odczytaniem z książki jakiegoś ważniejszego tekstu.

Str. 87. Autor raz mówi o formie akroamatycznej (str. 83), raz o metodzie akroamatycznej (str. 87) mieszając te wyrażenia. Formę erotematyczną autor nazywa „wywodzącą" („heurystyczną"). Jeśli zważymy, że heureza wychodzi od zwątpienia, uznamy chyba niedopuszczalność używania jej przy nauce religji. Wolno używać formy pytającej, której autor od heurezy nie odróżnia.

Str. 90. Takie prowadzenie „heurestyczne" lekcji, jak autor na str. 90 opisuje, nie jest dopuszczalne na lekcji religji.

Str. 92. „Pytanie ma być ściśle, z precyzją sformułowane" dodać: „jednoznaczne".

Str. 95. Autor powtarza za świeckimi metodykami wszystkie zasady „o pytaniach", zapominając, że heureza dopuszczalna jest tylko w nauczaniu świeckiem, a nie religijnem.

Str. 96. „Błędem byłoby ucznia nie odpowiadającego... zostawić i zadowolić się tem, że drugi odpowie". Autor każe naprowadzać ucznia, by wreszcie on (a nie inny) dał odpowiedź. Nie widzę żadnej racji, by cała klasa miała czas tracić i nudzić się przy takiem wyduszaniu odpowiedzi od nieuków. Wszak inny da odpowiedź, a o co więcej chodzi?

Str. 96. Autor żąda jednolitości tematu lekcji, gdyż „umysł dziecka zdolny jest przyswoić tylko jedno pojęcie" (?); natomiast już o parę wierszy dalej pisze autor: „jeśli treści brakłoby na całą lekcję, można wziąć kilka pojęć, ale zrobić z nich oddzielne całostki". A więc zdolne jest dziecko przyswoić sobie więcej jak jedno pojęcie, czy nie jest zdolne?

Str. 101. Za dużo żąda autor, wysuwając postulat, by modlitwa odmawiana przed rekcją leligji była w łączności z treścią lekcji. (Chyba, żeby się ją improwizowało.)

Str. 103. Życzenie autora, by już zapowiedź działała nietylko na umysł, lecz i na serce i wolę, wydaje mi się pium desiderium. Piękne, ale czy wykonalne?

Str. 104. „Powtórne objęcie całości“ trzecią fazą wykładu jest potrzebne tylko u najmłodszych uczniów.

Str. 106. Argument przeciw heurezie jest słaby, albowiem prawdy objawione możemy „złożyć do główek dziecięcych“ nietylko przez wykład, lecz i przez lekturę Pisma św. (jak w systemie daltońskim).

Str. 107 w. 11: „Trochę“ zamiast „troszkę“; w. 24: „każdy“, zamiast „każden“.

Str. 108. Wysnutą z biblji prawdę należy zawsze (a nie czasem) formułować słowami katechizmu.

Str. 108. Z figur St. Zakonu trudno wysnuwać jakieś dowody, jak chce autor.

Str. 109 w. 2: „Bardzo“ zamiast „ogromnie“.

Str. 109. Alegoryczne wyjaśnianie biblji jest zupełnie zbyteczne.

Str. 110. Co to znaczy: „dowody nadprzyrodzone?“

Str. 111. Mówiąc o dowodach, nie rozróżnia autor i praeambula fidei i obiectum fidei. Praeambula fidei musi się ściśle, „dowodem ludzkim, naturalnym“ udowodnić; w resztę można już wierzyć na ślepo „dowodem nadprzyrodzonym“.

Str. 112. Według autora P. Jezus nazwał pokorę „ubóstwem ducha“ (?).

Str. 113—116. Wywody autora o oddziaływaniu na serce i wolę wychowanka są mętne i zagmatwane. Brak jasnych pojęć.

Str. 115. Bojaźń Bożą, nie łączącą się z uczuciem paniki, słusznie możnaby określić słowem: respekt.

Str. 117. Autor pojmuje słowo „zastosowanie“ w znaczeniu podwójnem: jako opanowanie wiedzy i jako przeniesienie jej do życia. Zwykle jednak słowo „zastosowanie“ ma tylko to drugie znaczenie.

Str. 117—125. Cały ustęp o zastosowaniu należy do najlepszych w podręczniku.

Str. 127. W rachunku sumienia katechety pomija autor czynienie w lekcji zastosowań i budzenie uczuć religijnych.

Str. 131. Autor daje dziwne i szkodliwe polecenie, aby na 10 minut przed końcem lekcji dzieci streściły pisemnie bieżącą lekcję (!). Jest to najlepszy sposób odstraszenia dzieci od religji.

Str. 132. Ustęp o przeradzaniu wiedzy rel. w czyn jest wprost znakomity.

Str. 133. Autor zgadza się na 10 minut rysowania rel. w czasie godziny religji. Ale czemu dziecko nie ma rysować raczej w domu?

Str. 138. Stanowczo lepiej i ściślej jest nazywać Boga „dobrem najwyższem“, niż „dobrem najgodniejszem“.

Str. 139 w. 4 od dołu. „Jestem po raz pierwszy u spowiedzi“ zamiast: „jestem pierwszą spowiedzią“.

Str. 141. Słowo „moralizowanie“ ma inne znaczenie, niż je autor przyjmuje.

* * *

Na zakończenie oceny szczegółowej muszę jeszcze wymienić to, czego w katechetyce ks. Kozińskiego niema, a być powinno: Braki odczuwa się przedewszystkiem w dziedzinie wychowania katechetycznego. Za mało jest uwag o ogólnych zasadach wychowania. Mało lub nic jest o modlitwie (poza szkołą), o mszy św. szkolnej, o szkolnej karności, o przyzwyczajeniu, jako środku wychowawczym, o pochwale i naganie, o nagrodzie i karze, o pielęgnowaniu poszczególnych cnót chrześcijańskich, o wyrabianiu charakteru chrześcijańskiego.

O traktowaniu uczniów w szkole średniej niema nic.

Pominięte są też organizacje rel. szkolne i całe ustawodawstwo szkolne.

Są to luki znaczne i poważne.

* * *

Wniosek: Książkę ks. Kozińskiego przyjmujemy do naszego dorobku katechetycznego jako dzieło dość wprawdzie jednostronne i bardzo jeszcze niedoskonałe pod pewnym względem, lecz bardzo wartościowe; daje bowiem ona dużo nieocenionych wskazówek, w jaki sposób podawać należy prawdy wiary najmłodszym naszym uczniom, aby mogły być one przez nich zrozumiane i pokochane.

Książkę polecam w pierwszym rzędzie jako podręcznik do seminarjów nauczycielskich. *Ks. dr. K. Thullie.*

Kazimierz Rosinkiewicz: Wesoły turniej. Powieść dla młodzieży. Z winjetą okładkową i 4 ilustracjami prof. Stanisława Sawiczewskiego. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań.

W małem, kresowem miasteczku homerycki bój toczą dwie szkoły, a raczej dwie klasy: drugi kurs szkoły zawodowej i piąta klasa sąsiedniego gimnazjum. Po niesłychanych „kawałach“, z humorem opisanych, zanosi się wreszcie na prawdziwy pojedynek, który nie doszedł do skutku jedynie z powodu braku drugiego rewolweru. Dwaj profesorowie, mający duży wpływ na młodzież, skierowują bojowe temperamenty chłopców na projekt bezkrwawego turnieju „na spryt“ i „na odwagę“. I oto wobec niezliczonych widzów całego miasteczka przesuwają się patrole obu armij, aby niepostrzeżenie przejść na drugą stronę, a gdy obie strony okazały się równie sprytne, próbują potem odwagę: kto wytrzyma sam przez całą noc w starem zamczysku, w którem „straszy“.

Książka, napisana z humorem i z dużą znajomością młodzieży (a nawet jej żargonu), ma duże walory wychowawcze. Muszę jednak ponownie wytknąć autorowi zupełne pomijanie motywów religijnych w kreśleniu psychiki młodzieży. Uczeń Maciej Kwaśnicki, na którego padł los,. przed pojedynkiem męczy się przez całą noc bezsenną, rozważa i reflektuje i walczy ze sobą, ale zupełnie nie bierze pod uwagę zakazu Kościoła, ani też myśli o sądzie Bożym na wypadek swej śmierci.

Podobnież później profesor Żukowski, odwodząc zgromadzonych chłopaków od myśli pojedynku, dużo podaje racyj, ale religijne pomija.

Książkę polecam dla młodzieży młodszej i starszej.

Jan Dąbrowa: Telewizor Orkisza, powieść fantastyczna z 10 ilustr. Książnica-Atlas. Bibl. Iskier. Lwów 1929, str. 242 w 8°.

Profesor Orkisz wraz z dwoma amerykańskimi uczonymi wynajduje przyrząd „Telewizor", który na dowolną odległość wszystko widzi i słyszy; inny zaś uczony wynajduje fale elektryczne, które wysyła w dowolnym kierunku w celu paraliżowania fal przeciwnych. Bolszewicy, zamierzający napaść na Polskę zapomocą sterowców kierowanych prądami elektrycznemi, dowiadują się z przerażeniem o groźnych wynalazcach i podrzucają bombę do ich laboratorjum, a nadto porywają Jurka Orkisza, siostrzeńca profesora, który jednak uchodzi z Rosji na sterowcu i dotarłszy do laboratorjum profesora Orkisza, niszczy tajemnemi falami bolszewickie eskadry bojowe.

Książka należy do najlepszych, jakie się ukazały w ostatnich latach wśród książek dla młodzieży. Zarówno treść, jak i forma i szlachetna tendencja i poziom naukowy zalecają tę książkę dla młodzieży zwłaszcza starszej. Moment religijny jest też należycie uwzględniony.

Autor, kryjący się pod pseudonimem, znany matematyk, obdarzy w przyszłości naszą młodzież zapewne jeszcze niejednem takiem arcydziełem, jak „Telewizor Orkiszu". *Thl.*

Jack London: Wyga (Kurzawa Bellew). Warszawa. Wende.

Wyga, to młody artysta, o wykształceniu uniwersyteckiem, miękko wychowany „mamin synek" („chechaquo"), którego dzielny jego wuj wyrywa z gnuśnej cyganerji wielkiego miasta i wprowadza w twarde życie wśród lodów i śniegów półn. Ameryki. „Mamin synek" wyrabia się wśród walk z przyrodą na dzielnego i nieustraszonego zdobywcę, „wygę", który nie zna lęku ani trudności nie do pokonania. Książkę znakomitego znawcy piękna przyrody polecam bardzo dla młodzieży zwłaszcza męskiej. *Thl.*

F. A. Ossendowski: Mali zwycięzcy (Przygody dzieci w pustyni Szamo), powieść. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1930. (8°, str. IV + 192, 10 rycin, brosz. 5·80 zł., w kart. 7·40 zł.)

Są to dzieje (á la Robinson) 2 chłopczyków i ich małej siostry, zapędzonych huraganem w głąb pustyni Gobi (Szamo), gdzie opuścił się ich zabłąkany samolot. Podczas gdy ojciec ich wraz z pilotem, udawszy się na poszukiwanie osady ludzkiej, dostaje się do niewoli, dzieci, zdane na własne siły, budują sobie domek z drzewa, łowią ryby, polują, wyprawiają sobie skóry zwierząt na ubranie i obuwie, słowem dają sobie doskonale radę. Ocaliwszy życie pewnemu Mongołowi, napadniętemu przez drapieżnego „barsa“, zyskują we wdzięcznym Czuldunie dzielnego przyjaciela. Chwytają przy jego pomocy i oswajają dzikie konie i — uchodząc przed pierwszemi podmuchami groźnej zimy mongolskiej, odjeżdżają na oswojonych już rumakach ku swoim.

Nadzwyczaj interesująca i pouczająca (fauna i flora pustyni Gobi) ta książeczka drukowana jest wielkiemi literami i jest zapewne przeznaczona przez autora dla małych dzieci. Treść jej jednak odpowiada raczej starszym dzieciom, a także i dorośli przeczytają ją z zajęciem.

Jedyną wadą tej książki są ilustracje marne, pomijające zupełnie to, co powinno się uzmysłowić: ptactwo i dzikie zwierzęta mongolskie, zupełnie nieznane u nas nawet w zwierzyńcach. Młody czytelnik nie może ich sobie wyobrazić, należy mu więc je uzmysłowić. *T.*

Bobicz Ildefons ks. dr.: **W szkole Biedaczyny z Asyżu,** nauki dla tercjarzy franciszkańskich. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań, str. 366, cena zł. 10.

Nierzadko można się spotkać z twierdzeniem, że „przemówienia“ na miesięcznych zebraniach bractwa lub stowarzyszenia o charakterze religijnym należą do łatwiejszych zajęć duszpasterskich, które nie wymagają większego wysiłku ni dłuższych przygotowań. Wystarczy nieco doświadczenia, nabytej wprawy, a zwłaszcza łatwości w wysłowieniu, żeby je „powiedzieć dobrze“ o każdym czasie i z niemałą korzyścią duchową dla zgromadzonych.

Atoli na takie czy podobne zapatrywania zgodzą się ochotnie chyba tylko ci, którzy nie doceniają ważności słowa Bożego, albo mniemają, że „proste i pobożne dusze“ muszą przyjąć bez najmniejszych zastrzeżeń wszystko, co im „powie ks. moderator“. Kto tak sądzi, ten nie chce pamiętać, iż czas nigdy nie staje w swym biegu, ale mknie ustawicznie naprzód, wydobywając na powierzchnię życia coraz to nowe upodobania i potrzeby, a wskutek tego to, co było dobre i słuszne przed dziesiątkami lat, obecnie może wywołać ostry sprzeciw, czy nawet zasłużoną krytykę. Z tem nieuchronnem prawem trzeba się liczyć zawsze, a tem bardziej wówczas, gdy nam wypadnie mówić do „prostych i pobożnych dusz“, które dziś szukają dla siebie wybredniejszego niż dawniej pokarmu.

Jak powinno wyglądać „dobre przemówienie“ na zebraniu zrzeszeń religijnych, pokazał nam ks. dr. Ildefons Bobicz, pisząc

swoje „nauki dla tercjarzy franciszkańskich“. „Prowadząc od szeregu lat kongregacje tercjarskie, autor zdobył pewne doświadczenie i w niniejszym zbiorze podał to, co w praktyce okazało się najpotrzebniejsze“ (str. 2) i co — dodajmy już od siebie — „pod względem homiletycznym“ przedstawia naprawdę nieprzeciętną wartość. Istota i cel reguły tercjarskiej, obowiązki i powinności braci, należących do Trzeciego Zakonu, znaczenie niektórych uroczystości w tercjarskiem życiu, a wreszcie konferencje rekolekcyjne dla tercjarzy — oto główne, systematycznie ugrupowane zagadnienia, które autor wyczerpująco omówił w 55 „naukach“.

Widać w nich zgóry obmyślany plan i jasno zakreślony cel, skutkiem czego każda „nauka“ stadowi niezbędną cząstkę logicznej całości, odzwierciedlającej stopniowo znaczenie i wartość „reguły tercjarskiej“. Kto je uważnie przeczyta, zrozumie dokładnie, na czem polega „istota Trzeciego Zakonu“, a nadto wniknie w najważniejsze obowiązki, jakie spełniać, oraz w najskuteczniejsze środki, z jakich korzystać powinna „brać tercjarska“, o ile pragnie zdążać ku wyżynom doskonałości chrześcijańskiej zgodnie z założeniami „Biedaczyny z Asyżu“.

Jeśli w ujęciu i rozkładzie swych „nauk dla tercjarzy franciszkańskich“ autor wykazał naogół duże „doświadczenie“, to niemniej w wykończeniu wszystkich i każdej zosobna dowiódł, iż może i umie pięknie przemawiać do serca „maluczkich“. Żeby ułatwić zrozumienie trudniejszych pojęć, używa łatwiejszych zestawień, dosadnych porównań, których szuka w codziennem życiu lub natchnionych księgach; żeby pobudzić do działania wolę, podaje sporo dobranych przykładów, odwołuje się raz po raz do niezmiennego głosu sumienia, potrąca o korzyści, jakie pociąga za sobą dokonanie zbożnego czynu. Szlachetne myśli wyraża przystępnem, a mimo to zawsze pięknem słowem; wszędzie pożądaną prostotę łączy szczęśliwie z niezbędną poprawnością stylu.

„W szkole Biedaczyny z Asyżu“ „nauk“ słabszych, w których rażą pewne usterki (wzmianka o spodniach str. 15), jest bardzo niewiele. Przeważają dobre, gdzie rozumne założenie i zwięzła treść, ujęta w oprawę dostojnego słowa, a przedewszystkiem kaznodziejskie namaszczenie zmusza do namysłu, działa dodatnio na wyobraźnię, rozum i wolę.

Kapłani, którzy dla nawału duszpasterskich obowiązków niezawsze mogą należycie przygotować naukę na miesięczne zebranie religijne, pod ich kierownictwem pozostającego zrzeszenia, znajdą w książce ks. dr. Ild. Bobicza przebogaty, pewny, pod względem homiletycznym doskonale opracowany materjał. Niemniejszą korzyść odniosą z jej przeczytania ks. ks. prefekci, zwłaszcza ci, którzy na terenie swych szkół prowadzą sodalicję marjańską.

Kraków *Ks. dr. Józef Rychlicki.*

Jehle Edmund: Christliche Grundlehren für Schule u. Leben. 2 Auflage. Freiburg im Breisgau 1928, Herder. Kartoniert mit Leinenrücken 0·90 M.

Jehle Edmund: Christliche Lebenskunde für Schule und Haus. 2 Auflage. Freiburg im Breisgau 1928, Herder. Kartoniert mit Leinenrücken 0·90 M.

Szczęśliwi nasi koledzy niemieccy, uczący religji w szkołach dokształcających! Jeden z największych kłopotów, jakie mają, to chyba trudność wyboru w bogatej literaturze podręczników, odnoszących się do ich przedmiotu. Wyżej wymienione dwie książeczki, to krótki, treściwy, tani, a przytem bardzo gustownie wydany podręcznik nauki wiary i moralności dla uczniów szkół dokształcających. Autor zaniechał — i słusznie — formę katechetyczną pytań i odpowiedzi i całą bogatą treść katechizmu ujął w krótkie rozdziały, napisane językiem żywym a jędrnym, pełnym maksym życiowych, cytatów z Pisma św. i z autorów świeckich. Obie książki wyrosły z długoletniej praktyki i z głębokiej znajomości duszy i potrzeb ucznia, nie ominięto też żadnego z zagadnień, które mogą interesować młodzież dzisiejszą, jak alkohol, nikotyna, kino, teatr, sport, taniec i t. d. *Ks. dr. Siara.*

Otto Jerzy Albert S. J.: Die Flucht aus dem Lamakloster. Freiburg im Breisgau 1929, Herder. Preis 2·80 M.

Autor opisuje losy chłopca mongolskiego, urwisza i psotnika, jakich mało. Znudzony życiem zakładowem w misji katolickiej, ucieka pokryjomu, wstępuje do klasztoru lamów. Wkrótce jednak poznaje całą obłudę i zgniliznę życia mongolskich zakonników. I znowu ucieka. Następuje różnobarwny film przygód, jakgdyby żywcem wyjętych z W pustyni i w puszczy Sienkiewicza, albo Karola Maya. Celem podróży młodego uciekiniera, to klasztor lamów w Wu-tai-szran, ale Opatrzność Boska prowadzi go pod bramę klasztoru OO. Trapistów w Yan-Kia-ping, gdzie znajduje spokój duszy. Książka przeznaczona dla młodzieży. Pełno w niej barwnych opisów klasztorów buddyjskich, życia Chińczyków i egzotycznej przyrody Dalekiego Wschodu. *Ks. dr. Siara.*

Linus Bopp: Liturgische Erziehung. Gegebenes und Ausgegebener. Herder-Freiburg im Breisgau 1929.

Dwa zagadnienia pedagogiczne niezmiernie aktualne i doniosłe stanowią treść książki: jak wychować młodzież z pomocą liturgji i do liturgji.

Autor, profesor uniwersytetu fryburskiego, chlubnie znany z szeregu dzieł pedagogicznych, wylicza i roztrząsa najważniejsze problemy wychowawcze chwili obecnej i wskazawszy na niemożliwość ich rozwiązania w ramach pedagogji naturalistycznej, dowodzi, że tylko pedagogja perennis, chrześcijańska oparta na nauce Kościoła o celu człowieka, o skażeniu natury ludzkiej przez grzech pierworodny, o potrzebie łaski Bożej i t. d. może nam

dać zadowalającą odpowiedź na wszystkie trudności i pozorne antynomje. Liturgja zaś Kościoła, skrót, plastyczne przedstawienie i praktyczne zastosowanie jego nauki posiada tak wielkie walory wychowawcze, że niczem innem zastąpić jej nie można. Jak wprowadzić młodzież w tę najszlachetniejszą szkołę wychowawczą? Jak ją nauczyć pić z tego źródła wody żywej i żywotnej? Oto treść ostatniego rozdziału, pełnego cennych wskazówek dla rodziców i katechetów.

Tolle et lege! Takbym powiedział każdemu katechecie. Cena nieduża (3 marki niem.), a korzyść ogromna. *Ks. dr. Siara.*

Nowy katechizm — nowa próba.

Literatura katechetyczna ma do zanotowania wydany z wiosną b. r. t. zw. „Nowy katechizm dla archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej". Już samo ukazanie się jego świadczy, że ciągle jeszcze odczuwamy potrzebę stworzenia nowego podręcznika, któryby o ile możności jak najlepiej odpowiadał pewnym stawianym mu wymaganiom. Jakie one są — i czy je spełnia wymieniony wyżej Nowy katechizm?

Z pośród wielu wymagań i założeń, jakie bywają podnoszone, a które znawcy katechetyki uważają za słuszne, dziś na pierwszy plan wysuwają się trzy następujące: Pierwsza, że katechizm powinien być ułożony w ciągłych rozdziałach; druga, że powinien być należycie ilustrowany; trzecia, że najstosowniej jest podzielić go na trzy części w tym porządku: O Składzie Apostolskim — O Sakramentach — O przykazaniach (zastrzegamy się przeciw tym „postulatom". Przypisek Redakcji).

Pierwszy postulat podniósł w swoim czasie ś. p. ks. H. Stieglitz i zamknął go w tych słowach: „Katechizm [1]) w ciągłych rozdziałach jest katechizmem przyszłości". Obecnie zaś silne i zasługujące na przestudjowanie uzasadnienie pierwszego i drugiego postulatu podaje ks. W. Pichler we wstępie do swojego nowego podręcznika, zatytułowanego: „Katechismus [2]) der katholischen Religion" — gdzie powiada, że „dwie panujące formy katechizmu, z których jedna przedstawia jego treść w samych pytaniach i odpowiedziach, a druga dołączająca tu i owdzie do pytań i odpowiedzi pewne teksty wyjaśniające, uchybiają przeciwko ważnym wymogom rzetelnej wiedzy o nauczaniu i utrudniają bardzo katechizację. Natomiast katechizm w ciągłych rozdziałach z dołączonemi pytaniami i odpowiedziami odpowiada [3]) wymogom wiedzy metodycznego udzielania nauki, a podnoszone przeciw tej formie katechizmu za-

[1]) Grösseres Religionsbüchlein. 1916.
[2]) Wiedeń 1929. Podr. cyt. str. XXXIX.
[3]) Za wykazanie, że forma katechizmu Pichlerą nie odpowiada swemu celowi, wyznaczono nagrodę 1000 szylingów, ale zapewne nikt ich nie zdobędzie, inni zaś, gdzie możnaby się ubiegać, podobno nic niewyznaczyli...

rzuty nie wytrzymują krytyki. Czy to stwierdzenie ma pozostać pewnikiem tylko w teorji?" To też ks. Weryński, zwracając uwagę na ten katechizm Pichlera w numerze z czerwca b. r., całkiem słusznie powiada: „Każdy pisać się będzie na twierdzenie Pichlera, że katechizm zawierający same pytania i odpowiedzi (dodam — lub niewiele oprócz nich) musi być definitywnie wyrugowany. Muszą być czytanki ciągłe, napisane przystępnie i ciepło, z nawiązaniem do przeżyć dziecka i elementarnych wiadomości biblijnych" (str. 260).

O potrzebie zaś ilustracyj w katechizmie tak się wyraża [1]): „O ilustrowaniu katechizmów można się przekonać (przeglądając je) aż do roku 1763. Potem — jakby obrazoburstwo przeszło przez katechizmy, tak dalece, że oszczędzono nawet obrazu [2]) Zbawiciela ukrzyżowanego. Czy to pochodzi od wieku zimnego oświecenia, czy od suchego jansenizmu? Czy z tego zapatrywania, że katechizm nie może, poza czystą teologją, niczego zawierać? Albo też znaleziono jaką podstawę do tego, by obrazy tak bardzo zalecane przez sobór trydencki usunąć z katechizmu?" A tak powiada sobór trydencki: „Illud vero diligenter doceant episcopi, per historias mysteriorum nostrae redemptionis, picturis vel aliis similitudinibus expressas, erudiri et confirmari populum; articulis fidei commemorandis et assidue et recolendis; tum vero ex omnibus sacris imaginibus magnum fructum percipi"... (Sess. 15).

Trzeciego postulatu uzasadnienie jest takie: Dlatego nauka o przykazaniach powinna być na drugiem miejscu, gdyż taki jest układ t. zw. „katechizmu rzymskiego"; taki drugi katechizm św. Kanizjusza; taki jest porządek życia nadnaturalnego, że „wiara bez uczynków jest martwa" [3]), ale do uczynków konieczna jest łaska, a więc o łasce należy uczyć przed przykazaniami; taki jest porządek słów Jezusa Chrystusa: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, **chrzcąc** je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, **nauczając** je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem" [4]). Za takim wreszcie układem przemawiał i o tem pisze [5]), przytaczając godne przyjęcia argumenty, podeszły w wieku i doświadczony wychowawca P. Bergmann.

Czytając Nowy katechizm, widzimy, że on żadnego z tych postulatów nie spełnia. Na korzyść tego podręcznika trzeba podnieść, pisząc zupełnie objektywnie, że włożono w jego opracowanie niewątpliwie wiele trudu, jak to zaznacza ks. Z. Baranowski we „Wiadomościach dla Duchowieństwa" (w numerze z lipca—sierpnia 1929, str. 197), kierowano się jak najlepszą intencją, usiłowano go prze-

[1]) Podr. cyt. str. XXXIX.
[2]) Niema też ani tego obrazka w Nowym katechizmie.
[3]) Jak. 2; 26.
[4]) Mt. 28; 19, 20.
[5]) Zweiter katechetischer Kongres. München 1928.

prowadzić metodą indukcyjną i uprzystępniono niektóre zbyt trudne pojęcia abstrakcyjne. Szkoda jednak, że nie uwzględniono tych wymagań, jakich pominąć dziś nie można, nie uczyniono nowego kroku naprzód, skoro zgodzono się już na zastąpienie tym katechizmem dawniejszego.

Choćby nawet pominąć pierwszy i trzeci postulat, nad któremi można dyskutować, co wyjdzie im na korzyść, to nie można pominąć drugiego, mianowicie konieczności uposażenia podręcznika w odpowiednie, o ile możności barwne ilustracje, przyczem podręcznik powinien być tani. Dwie te skrajne zalety — piękność i taniość dałyby się pogodzić, jeśliby kiedy nastąpiło skoordynowanie wielu wysiłków nad opracowaniem katechizmu jednolitego dla całej Polski i wydanie go w znacznej ilości egzemplarzy przy pomocy jakich funduszów religijnych. Inaczej trudno znaleźć załatwienie tej ważnej sprawy, o której dzisiaj głośno nawet w czasopismach świeckich.

Przechodząc do szczegółowej oceny Nowego katechizmu, łatwo zauważyć szereg usterek, które — jak powiada św. Augustyn [1]) — „przy nauczaniu nieumiejętnych zdarzyć się prawie nie powinny". Otóż spotyka się takie:

Pytanie 1. „Jaki jest zewnętrzny znak wiary chrześcijańskiej?" Na to można odpowiedzieć, że jest np. święty, piękny, krótki i t. d. Tu zaś chodziło pytającemu o wymienienie tego znaku, ale o to trzeba zapytać inaczej. Tak samo błędnie jest postawione pytanie 2.

Pytanie 4. „Co wyznajesz, mówiąc: „Wierzę w Boga?" Odpowiedź: „Mówiąc: „Wierzę w Boga", wyznaję wiarę katolicką". Przecież to nieścisłość, niedopuszczalna w katechizmie, bo pewnie, że i katolicką wiarę temi słowy wyznajemy, ale żydzi lub mahometanie też „wierzą w Boga", a nie wyznają wiary katolickiej.

Pytanie 8. „Dlaczego Pan Bóg objawił prawdy wiary św.?" Odpowiedź: ...„aby wszyscy ludzie mogli wiarę poznać łatwo i bez błędu". Jest to niewłaściwe, bo poprawnie pytając „dlaczego", chcemy poznać przyczynę sprawczą, a nie cel. Na tak postawione pytanie można odpowiedzieć, że dlatego, bo tak Pan Bóg chciał, bo to było ludziom potrzebne.

Pytanie 9. „Gdzie przechowuje Kościół katolicki prawdy wiary św.?" Jest to pytanie za szerokie, niedokładne, stąd też pytany nie może wiedzieć o co chodzi pytającemu.

Pytanie 11 — po odpowiedzi, w objaśnieniu: „Najważniejszemi księgami Nowego Testamentu są: 4 Ewangelje, Dzieje Apostolskie, Listy Apostołów i Objawienie św. Jana". Po takiem objaśnieniu nasuwa się myśl, że są inne mniej ważne. Więc które? Tu bowiem objęto wszystkie.

Pytanie 12. Ten sam błąd, co w pytaniu 1 i 2.

---

[1]) Początkowe nauczanie katechizmu. R. X.

Pytanie 14. „Kto mówi tobie o Panu Bogu?“ Tu zaimek „kto“, a zwłaszcza „tobie“ jest użyty niezgodnie z duchem języka polskiego; jest to rusycyzm. „Kto mówi tobie“ — wywołuje poczucie jakiejś różnicy — że tobie, kto inny mówi o Bogu, a tobie znów kto inny. Trzeba się spytać — „kto ci“, albo — „kto nam“.

Po pytaniu 17 — jest drobnym drukiem pytanie: „Wymień dobrodziejstwa Boże, które podaje Pismo św.!“ Pytanie drobnym drukiem, ale nie drobne i tak postawione, że można prawdziwie bez końca na nie odpowiadać.

Pytanie 28. „Jak czci Kościół Trójcę św.?“ Odp.: „Kościół ustanowił uroczystość Trójcy św., Kościół wzywa Trójcy św. przy udzielaniu Sakramentów św., przy błogosławieństwach i w modlitwach“. Tu za mało odpowiedziano, bo właściwie wszystko Kościół czyni ku czci Trójcy św.

Na str. 23 powiedziano, że „pościmy każdego piątku“. Jest to niedokładność, bo w zwyczajne piątki wstrzymujemy się tylko od pokarmów mięsnych.

Pytanie 29. „Odmów akt nadziei“. Odp.: „Ufam w Tobie, boś Ty wierny“ i t. d. Tu zamiast — „boś Ty“ — trzeba powiedzieć „Boże“, gdyż inaczej niewiadomo, do kogo się to — „boś Ty“ odnosi, kto jest wierny?

Str. 58. W trzeciem przykazaniu kościelnem zamiast „dni nakazane“ i w piątem „czasy zakazane“ należałoby powiedzieć jednako — przykazane [1]), bo tak, jak jest, zawsze się będzie dzieciom mylić, a można w tym wypadku tego uniknąć, ale nie zwraca się na to uwagi.

Str. 62. Umieszczono tu naukę o grzechu przed nauką o sumieniu, o dobrych uczynkach, cnocie i doskonałości, a wszakże w myśl zasady pozytywnego nauczania, tudzież, że Nowe Przymierze nie jest zawarte „aby obfitowało przestępstwo“[2]), lecz łaska, zatem należałoby przeprowadzić rzecz odwrotnie.

Pytań ma ten katechizm mniej niż dawny Likowskiego, ale ilość pytań nie stanowi o wartości katechizmu, bo ich ilość można stosunkowo łatwo pomnożyć lub pomniejszyć o jakie 150, jak to uczyniono w porównaniu do dawnego, a katechizm pozostaje katechizmem, którego istota nie na pytaniach polega. Stąd też niepotrzebnie dano je tłustym drukiem — i dawno już zgodzono się w metodyce na to, że one w stosunku do odpowiedzi mają wartość podrzędną. Raczej tedy odpowiedzi należy podkreślać.

Wkońcu umieszczono dodatek, który już chyba obowiązkowo musi być prawie w każdym katechizmie, jakby tego, co się podaje w dodatku, nie można było wstawić na swoje miejsce. Nie umieszczono natomiast spisu treści, co przecież może się przydać. Innych już usterek nie wymieniam, jakie należałoby poprawić w omawia-

[1]) Pisałem o tem w Miesięczniku Katech. Zesz. styczeń—czerwiec 1923, str. 69.

[2]) Rz. 5; 20.

nym podręczniku, o którym, z małem zmianami można powiedzieć to, co napisałem o „Małym i o Większym katechizmie rzymsko-kat. archidiecezji lwowskiej“ (Miesięcznik Katech. z paźdz. 1927 r.).

Oficjalne zatwierdzenie niniejszego podręcznika i „uzgodnienie go z kierunkiem najnowszych prac Stolicy św. w tej dziedzinie“[1]), odnośnie do zamieszczenia pewnych określeń i definicyj, jakie powinny być w każdym katechizmie — nie usunęło wszystkich jego niedomagań. Zatem sprawa wydania jak najpoprawniejszego katechizmu pozostaje nadal otwartą i zdaje się, że jeszcze dość długo trzeba czekać cierpliwie na ukazanie się możliwie dobrego, który zresztą zawsze ze względu na potrzeby czasu, z rozwojem wiedzy pedagogicznej musi się doskonalić — a niniejszy jest jedną z prób, które — da Bóg — posłużą i doprowadzą do szczęśliwszego wyniku, dla dobra katolickiej dziatwy i jej wychowawców.

Bożęcin w Małopolsce *Ks. Wład. Budzik.*

Część urzędowa.

Plan nauki religji w szkołach dokształcających.

Kurs wstępny i trzy kursy roczne.

A. Ilość godzin.

Na kursie wstępnym jedna godzina tygodniowo. Na kursach I, II, III po $^1/_2$ godziny tygodniowo.

B. Zadanie zadanie nauczania religijnego.

1. Na kursie wstępnym należy pogłębiać wiedzę i życie religijne wychowanków przez omówienie ważniejszych zagadnień religijnych i obyczajowych przedewszystkiem na podstawie życia Pana Jezusa.

2. Na trzech kursach rocznych nauczyciel religji doprowadzi ucznia nietylko do należytego zrozumienia prawd religijnych, ale wychowa go przedewszystkiem w szczerym duchu katolickim, tak, aby młodzieniec, jako uświadomiony i żywy członek Kościoła, chętnie spełniał obowiązki swe religijne i opuściwszy szkołę odznaczał się rzetelną katolicką etyką zawodową.

Kształcenie w szkole zawodowej dokształcającej jest nauką wychowawczą. Dlatego nie wystarczają teoretyczne wykłady ale należy kłaść przedewszystkiem nacisk na wyrobienie charakteru, ponieważ młodzież szkoły zawodowej znajduje się w najniebezpieczniejszym, a tak bardzo decydującym okresie życia.

Wychowanie młodzieży szkół dokształcających jest dość trudne, ponieważ młodzież ta z reguły jest zamknięta w sobie, wobec starszych nieufna, dążąca do niezrozumianej jeszcze samo-

---

[1]) Zob. uwagę na str. 4 Nowego katechizmu.

dzielności, skłonna do wątpienia i krytykowania wszelkiego autorytetu, a przytem zdecydowanie skrajna w swych zapatrywaniach. Wskutek takiego podłoża psychologicznego młodzież dorastająca jest podatna na podszepty antyreligijne, ale także niełatwa do ugruntowania w posłuszeństwie wobec autorytetu religijnego.

Nauczyciel okaże takt, gdy będzie traktował wychowanka swojego jako dorastającego przyjaciela potrzebującego jego pomocy.

Nauczyciel powinien unikać zarówno szorstkości i ostrego tonu profesorskiego, jako też i zbytniego poufalenia się z uczniami; będzie raczej dokładał starań, by nawiązać osobisty kontakt, o ile możności, z każdym uczniem i pozyskać jego zaufanie; będzie nietyle profesorem ile duszpasterzem.

C. Metoda nauczania. Ponieważ uczniowie szkoły zawodowej obracają się w kołach różnorodnych, przynoszą ze sobą do szkoły cały zapas przeróżnych wiadomości i poglądów życiowych, okolicznościowo nabytych, metodą zatem nauczania winien być nietylko wykład, ale także odpowiednia heureza (metoda wywodząca), pozwalająca na wychwytanie i wyławianie spaczonych pojęć oraz prostowanie i porządkowanie fałszywych poglądów. Szkoła zawodowa nie kształci ludzi uczonych, lecz katolików praktycznych o średnich wiadomościach religijnych, dlatego nauczyciel pracę swą wywodzić będzie z życia i dążyć do łagodzenia konfliktów sumieniowych ucznia, który czuje lub widzi sprzeczność między subjektywnemi przejawami życiowemi, a niewzruszonemi zasadami wiary św.

Program jest obszerny, przeto wykładający winien, przy pobieżnem traktowaniu niektórych rzeczy więcej teoretycznych, położyć nacisk na ugruntowanie w uczniach znajomości i zasadniczych prawd wiary oraz zaprawić ich do modlitwy i sumiennego spełniania przykazań Boskich i kościelnych.

Kurs wstępny.

Wrzesień—styczeń.

Bóg Stworzyciel.

1. Bóg, istota i doskonałości.
2. Bóg i świat (człowiek).
3. Trójca św.
4. Nadprzyrodzony cel, godność i praca człowieka (rozmowa Nikodema z Panem Jezusem).
5. Dusza ludzka, jej władza i pragnienie szczęścia.
6. Potrzeba religji nadprzyrodzonej.
7. Objawienia Boskie i wiara katolicka (Pismo św. i podania).
8. Dzieje Objawienia: Stary i Nowy Testament.
9. Opatrzność Boska.
10. Zarzuty przeciwko Opatrzności Boskiej (nieszczęście, grzech).

11. Modlitwa (jej cechy: faryzeusz i celnik; Ojcze nasz — Zdrowaś Marja).
12. Człowiek w godzinę śmierci i na sądzie Boskim (śmierć, sąd, czyściec, niebo, piekło — 2 lekcje).
13. Liturgja okresu Bożego Narodzenia (powtórzenie katechizmu: 1, 7, 11, 12 art. Składu Apost. o modlitwie).

Luty—czerwiec.

Bóg Odkupiciel.

14. Grzech pierworodny i konieczność odkupienia.
15. Chrystus Syn Boży i Zbawiciel.
16. Chrystus wzór wykonania Swego posłannictwa.
    a) przygotowanie w Nazaret w domu rodzicielskim (rodzina przy pracy domowej (warsztat); w świątyni Jerozolimskiej (służba Boża);
    b) wykonanie (kazania na górze i na jeziorze, przykazania Boskie; dobre ziarno na dobrej roli); cuda, droga krzyżowa (cierpienie); krzyż (miłość do Boga); Zmartwychwstanie (Sakramenta), wniebowstąpienie.
17. Liturgja okresu wielkanocnego (powtórzenie katechizmu: art. 2—6 Składu Apost.; o przykazaniach.

    Bóg Uświęciciciel.
18. Chrystus jako nauczyciel, kapłan i król ludzkości.
19. Kościół Chrystusowy.
20. Duch Święty w Kościele i w duszy człowieka (2 lekcje).
21. Łaska Boża.
22. Stosunek woli ludzkiej do łaski Boskiej (odpowiedzialność).
23. Msza św. i Sakramenta w życiu katolika (2 lekcje).
24. Liturgja Mszy św.
25. Sakramentalja i błogosławieństwa.
26. Kapłan i lud.
27. Liturgja okresu Zielonych Świąt (Boże Ciało); powtórzenie katechizmu: art. 8 i 9 Składu Apost.; o łasce, o Sakramentach i o błogosławieństwach.

I Kurs.

Wrzesień—styczeń.

1. Bóg: Jego istota poznawalna przez świat, przez sumienie, przez objawienie: Jego przymioty, bezpoczątkowość, wieczność, doskonałości.
2. Bóg w Trójcy św. jedyny.
3. Trójca św. w życiu Kościoła katolickiego.
4. Stworzenie świata (hexaemeron, raj, grzech pierworodny, potop 2 lekcje).

5. Dusza ludzka: jej istnienie, darwinizm (ostrożnie), nieśmiertelność duszy, jej władze (rozm. wola), ich kształcenie (nauka, wychowanie, charakter).
6. Dzieje Objawienia: Stary, Nowy Testament — monoteizm, Mesjasz, Zbawiciel (2 lekcje).
7. Źródła Objawienia: Pismo św., podanie, tłumaczenie Pisma św., badacze Pisma św. (2 lekcje).
8. Religja: przyrodzona, nadprzyrodzona; rodzaje: pogaństwo, judaizm, buddyzm, chrześcijaństwo, mahometanizm, teozofja (2 lekcje).
9. Cel życia: życie doczesne, pozagrobowe: spirytyzm.
10. Opatrzność Boska: szczęście, nieszczęście, grzech.
11. Koniec świata: życie wieczne (czyściec, niebo, piekło).
12. Cześć Boska: wewnętrzna, zewnętrzna, prywatna, publiczna.

Luty—czerwiec.

13. Modlitwa: prywatna, publiczna, liturgiczna, język liturgiczny, nabożeństwa, procesje, pielgrzymki.
14. Uroczyste wzywanie imienia Bożego.
15. Grzeszne wzywanie imienia Bożego.
16. Dzień święty: święcenie i odpoczynek.
17. Czasy święte: rok kościelny, dni świąteczne, post.
18. Cnota wiary: istota, przymioty, niebezpieczeństwa — grzechy przeciwne wierze.
19. Cnota nadziei i miłości.
20. Miłość samego siebie: ciało dusza, praca, zawód, zabawa, alkohol.
21. Miłość bliźniego: Samarytanin: miłosierdzie.
22. Cześć Świętych Pańskich: obrazy, relikwje.
23. Cześć Matki Boskiej.
24. Matka Boska i Polska.
25. Święta Rodzina: wzór rodziny chrześcijańskiej.
26. Święci Pańscy: ich cnoty i praca (rzemiosło); św. Józef, św. Izydor, błogosł. Hofbauer.
27. Obojętność religijna i odszczepieństwo.
28. Modlitwa i praca codzienna.

II kurs.

Wrzesień—styczeń.

Odkupienie przez Syna Bożego.

1. Życie Chrystusa na tle roku kościelnego (Boże Narodzenie, Męka, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie — 2 lekcje).
2. Nauka Pana Jezusa (dogmatycznie — 2 lekcje).
3. Dziesięcioro przykazań i kazanie Pana Jezusa na górze (dogmatycznie — 2 lekcje).

4. Żyd a chrześcijanin (etycznie).
5. Cuda Pana Jezusa: cel, rodzaje, skutki.
6. Zmartwychwstanie Pana Jezusa i nasze (2 lekcje).
7. Pierwsi chrześcijanie: Ananjasz i Safira.
8. Sumienie chrześcijańskie.
9. Cnoty chrześcijańskie: pokora, cierpliwość.
10. Doskonałość chrześcijańska: zakony, bractwa, sodalicje (2 lekcje).
11. Cnota czystości.

Luty—czerwiec.

12. Życie nadprzyrodzone i łaska Boska.
13. Łaska Boska i wolna wola ludzka: odpowiedzialność (2 lekcje).
14. Sakramenta święte.
15. Chrzest.
16. Pokuta.
17. Najświętszy Sakrament (2 lekcje).
18. Ofiara Mszy św.
19. Liturgja Mszy św.
20. Ostatnie Namaszczenie.
21. Małżeństwo.
22. Sakramentalja.
23. Dom Boży.
24. Sztuka kościelna i rzemiosło.
25. Dobre i złe książki: wrogowie chrześcijaństwa.

III kurs.

Wrzesień—styczeń.

Duch Święty i Kościół.

1. Początki Kościoła: św. Piotr, Zielone Świątki, gmina chrześcijańska.
2. Ustrój Kościoła: Papież, biskup, kapłan, wierni.
3. Władza Papieża: nieomylność.
4. Znaczenie kapłana w życiu katolickiem: Sakrament kapłaństwa.
5. Dalsze dzieje Kościoła: jego rozwój i przeszkody.
6. Męczennicy Pańscy: katakumby.
7. Konstantyn Wielki.
8. Św. Augustyn.
9. Kościół w średniowieczu: potęga, zakony, cechy rzemieślnicze (2 lekcje).
10. Św. Wojciech.
11. Św. Stanisław Biskup.
12. Papież Inocenty III.
13. Upadek obyczajów.
14. Reformacja: Luter.
15. Reformacja w Polsce.

Luty—czerwiec.

16. Kościół współczesny: Polska.
17. Sekty współczesne w Polsce (2 lekcje).
18. Misje katolickie.
19. Stany i obowiązki zawodowe.
20. Katolik w życiu sąsiedzkiem: zgoda, przyjaźń, gniew, procesy, zgorszenie, towarzystwa i związki zawodowe.
21. Katolik w życiu rodzinnem: rodzice, dzieci, rodzeństwo.
22. Katolik i małżeństwo: przedwczesne znajomości, narzeczony, mąż i ojciec.
23. Katolik i dobra doczesne: majątek prywatny, socjalizm i bolszewizm.
24. Droga do zdobycia majątku: znalezienie pracy, dziedziczenie, kontrakty i kupno.
25. Katolik i dobre imię: honor, kłamstwo, obawa; etyka katolickich form towarzyskich.
26. Katolik i państwo: podatki, wybory, wojsko, wojna.
27. Kościół i państwo: szkoła, małżeństwo cywilne i rozwody, konkordat (2 lekcje).
28. Akcja Katolicka na tle pieśni: My chcemy Boga (2 lekcje).

Z upoważnienia Episkopatu Polski zatwierdzono.
Warszawa dnia 14 lutego 1930 r.
Nr. 245/30.

(—) Ks. Stanisław Łukomski, sekretarz Episkopatu Polski

Ministerstwo Rolnictwa. Warszawa w kwietniu 1930 r
Nr. 2595-Szk.
Odpowiedź na Nr. . . . Do
Sprawa . . . .

1. Państwowej Średniej Szkoły Roln. w Czernichowie.
2. „ „ „ „ w Bydgoszczy.
3. „ „ „ „ w Bojanowie.
4. „ „ „ „ w Żyrowicach.
5. „ „ „ Hodowlano-Rolniczej w Dębowej-Łące.
6. Prywatnej Średniej Szkoły Roln. w Sobieszynie.

Na mocy porozumienia się z Episkopatem Polskim w Warszawie Ministerstwo poleca z początkiem roku szkolnego 1930/31 wprowadzić w życie załączony program nauki religji.

(—) J. Mikułowski-Pomorski. Dyrektor departamentu rolnictwa

Program nauki religji dla szkół rolniczych typu średniego.

Kurs I. Historja Kościoła.

Wrzesień—styczeń.

Dzieje Kościoła (do wystąpienia Lutra) na tle osób i wydarzeń charakterystycznych.

Luty—czerwiec.

Dzieje Kościoła do czasów najnowszych z uwzględnieniem Kościoła współczesnego, szczególnie w Polsce (również na tle i wydarzeń charakterystycznych).

Podręcznik:

Ks. Archutowski: Krótki zarys historji Kościoła katolickiego.

Kurs II. Dogmatyka.

Wrzesień—styczeń.

O wierze (1—12 artykułu Składu Apostolskiego).

Luty—czerwiec.

O łasce, Sakramentach i o modlitwie.

Kurs III. Etyka.

Wrzesień—styczeń.

Etyka ogólna.

a) Cel człowieka, wolna wola i jej przeszkody,
b) normy moralności, prawo Boskie, przyrodzone, ludzkie,
c) sumienie,
d) dobre uczynki i cnoty,
e) grzech i występek,
f) doskonałość chrześcijańska.

Etyka szczegółowa.

g) Przykazanie miłości Boga, bliźniego i siebie samego,
h) pierwsze trzy przykazania Boskie.

Luty—czerwiec.

a) Czwarte do dziesiątego przykazania Bożego,
b) kazanie Pana Jezusa na górze (Mat. 5—7) jako udoskonalenie przykazań Starego Testamentu,
c) władza prawodawcza Kościoła,
d) przykazania kościelne.

Z upoważnienia Episkopatu Polski.

Warszawa dnia 14 lutego zatwierdzono.

Nr. 246/30.

(—) Stanisław Łukomski, sekretarz Episkopatu Polski.

Kursy wakacyjne dla nauczycielstwa szkół średnich i zakładów kształcenia nauczycieli w r. 1930.

(Na kursy będzie przyjmowane nauczycielstwo zarówno z państwowych jak i z prywatnych szkół średnich ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli, a w miarę wolnego miejsca także innych szkół.)

Termin od 4 do 30 lipca.

Okrąg szkolny	Miejscowość	L. p.	Tytuł kursu	Termin	Uwagi
Krakowski	Kraków	1.	filologiczny	I	
"	"	2.	polonistyczny	I	
"	"	3.	**dla naucz. relig. rzymsko-katol.**	I	
Lwowski	Lwów	4.	geograficzny	I	
Poleski	Pińsk	5.	biologiczny	I	
Pomorski	Gdańsk	6.	jęz. niemieckiego	I	
"	Puck	7.	matematyczny	I	
Poznański	Poznań	8.	psychologiczno-pedagogiczny	I	dla naucz. szkół średnich
"	"	9.	psychologji wychowawczej i dydaktyki	I	dla naucz. pedag. i kierow. prakt. pedag. w zakł. kształ. nauczycieli
"	Wągrowiec	10.	metod.-sportowy	I	dla kobiet
"	Wolsztyn	11.	metod.-gimnastyczno-sportowy	I	dla mężczyzn
Warszawski	Warszawa	12.	historyczny	I	

Uwagi:

1) Charakter kursów określa okólnik Ministerstwa z dnia 12 lutego 1929 r. (Dz. Urz. Nr. 4, poz. 44).

2) Liczba godzin wykładów naukowych i ćwiczeń będzie ograniczona do 24 tygodniowo, przyczem w soboty liczba godzin będzie zmniejszona do 2 dla umożliwienia dalszych wycieczek.

3) Liczbę maksymalną słuchaczy ustala się na 50 na kursie.

4) Wpisowe wynosi 20 złotych.

5) Na wszystkich kursach przewidywany jest cykl wykładów o psychologji wychowawczej w liczbie 6—12 godzin.

6) W godzinach wieczornych organizowane będą w miarę możności wspólne gry sportowe i zabawy na wolnem powietrzu.

7) Kursy wymienione pod 10 i 11, jako organizowane przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego, posiadać będą nieco odmienny charakter.

Od Redakcji. Jak się dowiadujemy, kurs krakowski obejmie wykłady z dziedziny dydaktyki, psychologji wychowawczej, Pisma św., dogmatyki fundamentalnej i specjalnej, etyki, historji Kościoła i liturgiki. — Uczestnicy kursu mieszkać będą w Seminarjum Duch., kierownikiem administracyjnym będzie ks. dr. Czapuła, prefekt Gimn. św. Anny, Kraków, Pałac Arcybiskupi. Uczestnicy kursu winni swój udział zakomunikować Kuratorjum O. S. Krakowskiego. Na kursie wykładać będą pierwszorzędne, fachowe siły naukowe. Redakcja

apeluje gorąco do czcig. Ks. Kolegów, by — w zrozumieniu konieczności pogłębienia swego wykształcenia teologicznego — wzięli liczny udział w kursie krakowskim.

Nauka rysunku, śpiewu i muzyki oraz robót ręcznych w państwowem gimnazjum wyższem [1]).

Zarządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 12 czerwca 1929 r. Nr. II. 15666/29 (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 7, poz. 101).

Na lekcje przedmiotów nadobowiązkowych mogą się zapisywać uczniowie i uczennice wszystkich klas gimnazjum wyższego. W szczególności na naukę śpiewu i teorji muzyki wraz z pokazami muzycznemi, stanowiącemi jeden z najważniejszych czynników umuzykalnienia, mogą się zgłaszać uczniowie i uczennice nietylko trzech najwyższych klas, ale również klas IV i V. Mutacji głosu u uczniów ani braku dobrego materjału głosowego przy istotnej chęci do pracy nad swem umuzykalnieniem nie należy tu uważać za przeszkodę.

Nauczanie muzyki winno z reguły obejmować ćwiczenia chóru szkolnego, a w miarę możności także naukę gry na instrumentach i ćwiczenia zespołów instrumentalnych.

Liczba uczniów, tworzących na początku roku szkolnego jedną grupę, może być niewielka, nie powinna jednak być mniejsza od 10. Z mniej niż 10 uczestników mogą się składać od początku jedynie zespoły instrumentalne w tych wyjątkowych wypadkach, gdy nauczycielowi uda się dobrać kilku uczniów bieglejszych w grze na instrumentach, zwłaszcza smyczkowych i osiągać z nimi istotne postępy w wykonywaniu utworów kameralnych. O tem, czy zespół instrumentalny ma być utworzony, decyduje dyrektor szkoły na podstawie wniosku nauczyciela.

Na naukę nadobowiązkową rysunku oraz robót ręcznych można przeznaczyć dla każdego z tych przedmiotów do 10, na naukę śpiewu i teorji muzyki (bez ćwiczeń chóru szkolnego i zespołów instrumentalnych oraz nauki gry na instrumentach) do 8 godzin w całem gimnazjum wyższem bez oddziałów równoległych. Na ćwiczenia chóru szkolnego może przypadać 2 lub 3 godziny tygodniowo; to samo się stosuje do orkiestry szkolnej. Co się tyczy nauki gry na instrumentach (poza godzinami pracy orkiestry) i ćwiczeń zespołów kameralnych, należy rozstrzygnąć sprawę zależnie od warunków miejscowych, a więc stopnia kultury muzycznej środowiska, możności pobierania przez młodzież nauki prywatnej i t. d., z zachowaniem koniecznej ostrożności, by nie obarczyć budżetu szkoły w sposób niedość celowy.

---

[1]) Ze względu na obowiązek uczenia śpiewu kościelnego przez nauczycieli śpiewu podajemy w skrócie powyższe zarządzenie. *Red.*

Lekcje przedmiotów nadobowiązkowych będą włączane do etatu lub do liczby godzin kontraktowych albo opłacane jako godziny nadliczbowe według tych samych zasad, co lekcje obowiązkowe tych samych przedmiotów i brane w rachubę jako równoważne przy obliczaniu lat pracy nauczyciela.

Godziny przedmiotów nadobowiązkowych należy przenosić w miarę możności na czas popołudniowy po dłuższej przerwie poobiedniej — zezwala się jednak również na zużytkowanie w tym celu szóstej godziny szkolnej, zwłaszcza tam, gdzie spora liczba uczniów mieszka w znacznej odległości od szkoły.

Wakacyjny kurs dla nauczycieli religji rzymsko-katolickiej w szkołach średnich i zakładach kształcenia nauczycieli.

Wykaz tematów z nazwiskami prelegentów.

1. Psychologja wychowawcza i psychotechnika.

Prof. dr. Szuman: Psychologja wychowawcza 12 godzin.
a) Psychologja współczesna w związku z pedagogiką 2 g.
b) Psychologja dziecka wstępującego do szkoły 6 g.
c) Psychologja młodzieży szkolnej w świetle pamiętników 2 g.
d) Higjena pracy umysłowej 2 g.

Dr. Medyński: Psychotechnika współczesna z demonstracjami w zakładzie 2 g.

2. Apologetyka z dogmatyką.

Ks. Kosibowicz T. J.: Myślenie pierwotnego człowieka na podstawie badań etnologicznych 1 g. — Religja pierwotnego człowieka podstawie badań etnologicznych 2 g.

Ks. dr. Wł. Grzelak, prof. Uniw. Jag.: Współczesne zagadnienia chrystologiczne 3 g.

Ks. M. Morawski T. J.: a) Modlitwa według św. Augustyna 1 g.
b) Eucharystyczny pogląd na łaskę w myśl św Cyryla Aleksandryjskiego.
c) Nowe teorje o Mszy św. 1 g.
d) Dogmat kary wiecznej wobec współczesnej myśli relig. 1 g.

Ks. J. Rostworowski T. J.: a) Zbawienie poza Kościołem 1 g.

Ks. dr. Wilhelm Morawski C. M., pof. Uniw. Warsz.: a) Idea o Bogu w Biblji specjalnie na tle Genesis rozdz. 1, 1—3, 25.
b) Znaczenie historyczne Pięcioksiągu Mojżesza.
c) Prorocy w dziejach biblijnych i idea Boża w ich pismach.
d) Królestwo Boże i mesjanizm w Biblji.
e) Obrzędowość religijna w Biblji.
f) Poezja religijna i pieśń liturgiczna Biblji.
g) Filozofja religijna w Biblji.
h) Objawienie w epoce hellenistycznej i Ewangelja. Razem 8 g.

Ks. dr. Stach, prof. Uniw. Lwow.: Tematy z N. Test. ogłosi się później. Razem 6 godzin.

Ks. prof. Szwejnic: Czytanie Pisma św. w szkołach 1 g.

4. Historja Kościoła.

Ks. redaktor J. Urban T. J.: Dzieje schizmy kościołów wschodnich i usiłowań zawarcia unji aż do czasów najnowszych 3 g.

Ks. dr. T. Glemma, docent Uniw. Jag.: a) Początki chrześcijaństwa w Polsce w związku z Zachodem i ze Słowiańszczyzną.
b) Sprawa św. Stanisława.
c) Udział Polski w soborach powszechnych.
d) Reformacja w Polsce i sprawa kościoła narodowego.
e) Odrodzenie katolicyzmu w Polsce.
f) Papież Pius IX a Polska.

Ks. dr. Kordel, asystent Uniw. Jag.: a) Rozwój liturgji na Zachodzie.
b) Liturgja w wychowaniu religijnem. Razem 3 godziny.

5. Etyka.

Ks. dr. Wł. Wicher, prof. Uniw. Jag.: a) Stosunek etyki chrześcijańskiej do współczesnych systemów etycznych.
b) Znaczenie sportu w wychowaniu i jego granice etyczne.
c) Zagadnienia seksualne.
d) Zagadnienia społeczne. Razem 6 godzin.

Rektor M. Rostworowski, prof. Uniw. Jag.: Liga Narodów w oświetleniu etyki chrześcijańskiej 1 g.

6. Dydaktyka.

Ks. W. Gadowski, prof. Sem. Duch. w Tarnowie: Zagadnienia dydaktyczne 20 godzin.

UWAGI: 1. Księża prefekci, którzy pragną wziąć udział w wakacyjnym kursie, winni zgłoszenia wnieść do Kuratorjum Szkolnego Okręgu Krakowskiego (Kraków, Wielopole, gmach P. K. O.).
2. Kierownik administracyjny ksiądz Czaputa do obecnej chwili nie zgłosił do Ministerstwa wiadomości co do kosztów utrzymania. Uczestnicy kursu w tej sprawie niech zgłaszają się osobiści do ks. Czaputy (Kraków, ul. Franciszkańska — pałac arcybiskupi).
3. Uczestnicy winni wnieść na konto kasy skarbowej w Krakowie zł. 20 (P. K. O. nr. 402.112). *X. A. Ciepliński.*

Ramowy program dla państwowych seminarjów ochroniarskich.

Religja (2 godz. na każdym kursie).

KURS I.

Liturgika — życie religijne chrześcijanina, miejsca liturgiczne, czas, obrzędy.

Życie Chrystusa w Kościele.
Modlitwa, jej znaczenie w życiu indywidualnem i społecznem.
Msza święta — rozwój historyczny, treść obrzędy.
Sakramenty, rozwój historyczny, obrzędy.
Dział metodyczny: życie Świętych, opowiadania religijne, ilustracje religijne.

KURS II.

Nauka wiary.
Bóg, Stwórca i stworzenie (krótkie powtórzenie ważniejszych punktów ze Starego Testamentu i figury mesjańskie).
Jezus Chrystus Zbawiciel i Odkupiciel, życie, nauka, męka, śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie.
Duch Święty, działanie Ducha Świętego w duszy i Kościele, łaska Boża, Sakramenta św.
Kościół, założenie, organizacja, cechy, działalność, Świętych obcowanie.
Rzeczy ostateczne.
Żywoty Świętych, zwłaszcza polskich.
Dział metodyczny: rozmowy religijne z dziećmi, opracowanie ustne i piśmienne; pomoce obrazowe.

KURS III.

Nauka obyczajów.
Prawo Boże i kościelne.
Sumienie i jego cechy.
Obowiązki indywidualne i społeczne.
Życie łaski, dobre czyny, cnota, doskonałość Świętych.
Odwrócenie się od Boga — grzech, wady.
Współpraca z Bogiem w kształtowaniu swej duszy.
Dział metodyczny: rozmowy z dziećmi na tematy etyczne, pogadanki z Pisma św., ze Starego i Nowego Testamentu i z życia Świętych, opracowane ustnie, piśmiennie; ilustracje.

UWAGA I: Pieśni kość. zastosowane do wieku dzieci.

UWAGA II: W drugiem półroczu na kursie I należy zapoznać seminarzystki z historją Kościoła powszechnego w Polsce i w obrazach.

UWAGA III: Zapoznać seminarzystki z programem pogadanek religijnych w ochronach i przedszkolach.

Z upoważnienia Episkopatu Polskiego zatwierdzono.

Warszawa dnia 17 maja 1930 r. Nr. 522/30.

(—) † Stanisław Łukomski, sekretarz Episkopatu Polski.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Dnia 22 kwietnia 1930.
Nr. II—20572/30.
Kwalifikacje absolwentek Wyższego Kursu Katechet. w Krakowie do nauczania religji.

Do
KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO
w Krakowie.

Absolwentki Wyższych Kursów Katechetycznych dla Kobiet w Krakowie, które mają świadectwa dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej, uznaję w myśl punktu *d)* do art. 40 okólnika Ministerstwa z dnia 14 grudnia 1923 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 1 z 1924 r. poz. 5) za posiadające kwalifikacje zawodowe do nauczania religji rzymsko-katolickiej w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych, w rozumieniu art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r., o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych (Dz. U. Rz. P. Nr. 28 poz. 258).

O powyższem Kuratorjum uwiadomi Książęco-Metropolitalną Kurję w Krakowie.

Odnośnie do wymiaru uposażenia katechetek, mających ukończone powyższe kursy, należy stosować art. 40 ustawy uposażeniowej z dnia 8 października 1923 r. (Dz. U. P. P. Nr. 116 poz. 924).

Dyrektor Departamentu *(—) Wł. Żłobicki.*

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Warszawa dnia 20 maja 1930 r. Nr. II-11435/30.

Stosunek niektórych księży proboszczów do zarządzeń w sprawie dni wolnych od nauki w szkołach.

Odpowiedź na pisma z dnia 11/4 i 9/5 1930 Nr. I-8189/30.

DO KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LUBELSKIEGO
w Lublinie.

Ministerstwo zwróciło się do Komitetu Księży Biskupów z prośbą o wydanie zarządzenia, aby Księża Proboszczowie nie zmuszali dzieci szkolnych do opuszczania nauki i uczestniczenia w nabożeństwach w święta zniesione: Zwiastowanie N. M. P., św. Stanisława i Narodzenia N. M. P., o ile w dni tych świąt nie wypada uroczyste święto parafjalne. Nadmienia się jednakże, iż na zasadzie zarządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 24 czerwca 1928 Nr. I-9300/28 nieobecność duszpasterzy na lekcjach religji w powyższe święta zniesione jest usprawiedliwiona.

Co się tyczy przystępowania dzieci do Sakramentów świętych, to duszpasterz-nauczyciel religji winien zawiadomić kierow-

nictwo szkoły o terminie rekolekcyj i spowiedzi dziatwy szkolnej. O uchybieniach poszczególnych pod tym względem Kuratorjum zawiadomi miejscową władzę duchowną.

Sprawa udziału młodzieży szkolnej w misjach parafjalnych w porozumieniu z Komitetem Księży Biskupów została unormowana w ten sposób, iż młodzież szkolna ma być zwalniana w czasie trwania misyj parafjalnych od zajęć szkolnych tylko wtedy, kiedy będą wygłaszane specjalne nauki dla dzieci.

Załączniki zwraca się.

Dyrektor Departamentu *(—) Wł. Żłobicki.*

Nowe plany do nauki religji.

Na podstawie autorytatywnych relacyj z Min. W. R. i O. P podaję następujące wyjaśnienie:

„Wobec nacisku poprzedniego Ministra W. R. i O. P. p. Świtalskiego i domagania się przeprowadzenia unifikacji w określonym terminie VII klasy szkoły powszechnej i niższego gimnazjum — był zmuszony ks. prałat Ciepliński starać się o szybkie zatwierdzenie przez Episkopat programu religji w powyższych szkołach.

Zatwierdzenie programu przez J. E. Księdza Kardynała Prymasa Hlonda zostało dokonane przed decyzją przesyłania projektów programów z poszczególnych przedmiotów do różnych stowarzyszeń nauczycielskich.

Ks. prałat Ciepliński nie mógł się zgodzić, aby nasz program, opracowany przez Koło Krakowskie, przyjęty przez komisję programową, zatwierdzony przez J. E. Kardynała Prymasa w imieniu całego Episkopatu, podlegał różnym dyskusjom". *Ks. dr. K. Thullie.*

W tejże sprawie otrzymujemy następującą ważną wiadomość od ks. prałata Cieplińskiego w liście z dnia 26 maja 1930:

„Program religji będzie wydrukowany przed wakacjami, lecz nie będzie wprowadzony w życie we wrześniu, a więc **w przyszłym roku szkolnym 1930/31 będzie obowiązywać stary program i stare podręczniki"**.

Sprawy sodalicyjne.

Zjazd w Częstochowie.

II kongres Związku Sodalicyj m. uczniów szk. średn. i zarazem obchód dziesięciołecia Związku odbędzie się w Częstochowie dnia 2 lipca 1930. Zjazd ten, przypadający raz na 4 lata, ma być potężną manifestacją coraz silniejszego ruchu sodalicyjnego w męskich szkołach średnich Polski i zarazem publicznem wyznaniem wiary przez zastępy marjańskiej młodzieży. Ze względu na spodziewany napływ jakich 2 do 3000

sodalisów jest niezmiernie pożądanem, aby na kongres zechcieli przybyć wszyscy księża moderatorzy. Będzie to dla nich niemałą radością serca i otuchą w znojnej pracy, a dla młodych dowodem najżyczliwszej ojcowskiej opieki i współżycia księży ze Związkiem. Dlatego imieniem Wydziału Wykonawczego Związku i z polecenia jego XVII posiedzenia w Warszawie pozwalam sobie tą drogą jak najserdeczniej zaprosić wszystkich księży moderatorów sodalicyj związkowych na to wielkie święto marjańskie i hołd złożony Najświętszej naszej Patronce. *Ks. J. Winkowski*, prezes Związku.

Kolonja sodalicyjna w Bronkach.

„Towarzystwo Przyjaciół Sodalicyj Szkół Średnich Archidiec. Lwowskiej" urządza w tym roku kolonję w dwu sezonach: w lipcu i w sierpniu. Na lipiec miejsca już niema. Na drugi sezon mogą się jeszcze podawać sodalisi ze szkół arch. lwowskiej, dołączając do podania świadectwo lekarskie i polecenie swego ks. katechety. Opłata za sezon lipcowy wynosi 95 zł., koszta podróży 8 zł., razem 103 zł. — Koloniści wyjeżdżają ze Lwowa w sobotę dnia 2 sierpnia o g. 19, wracają 30 sierpnia o g. 17.30.

Regulamin zachowania się uczniów na kolonji w Bronkach.

1. Hasłem kolonji jest: Zdrowy duch w zdrowem ciele. Każdy kolonista ma więc dbać o zdrowie duchowe i fizyczne swoje i współtowarzyszy i unikać ma wszystkiego, coby zdrowiu duszy lub ciału szkodzić mogło.

2. Kolonja w Bronkach jest przeznaczona w pierwszym rzędzie dla młodzieży sodalicyjnej. Koloniści przystępują wspólnie do Sakramentów św. w dniach 16 lipca i 15 sierpnia i uczestniczą we Mszy św. w niedziele i czwartki.

3. Kolonista utrzymuje swoje rzeczy w porządku, a swoje ciało w czystości.

4. Do przełożonych kolonista odnosić się będzie z zupełnem zaufaniem i posłuszeństwem, zaś do kolegów życzliwie i uczynnie. (Niekarność pociągnie za sobą natychmiastowe wydalenie z kolonji).

5. Kolonista obowiązany jest donieść kierownikowi bezzwłocznie o każdorazowej swej niedyspozycji fizycznej.

6. Surowo wzbronione jest używanie alkoholu i tytoniu, nadto: zapalanie świec lub lamp w obrębie zabudowań i wogóle posiadanie materjałów zapalnych bez zezwolenia kierownika.

7. Kąpiel w stawku dozwolona jest jedynie pod nadzorem przełożonych.

8. Ze względu na niebezpieczeństwo zawleczenia chorób zakaźnych, nie wolno stykać się bezpośrednio z ludźmi obcymi, ani też wchodzić do ich mieszkań lub kupować od nich jakichkolwiek wiktuałów bez zezwolenia kierownika.

9. Broni palnej używać można jedynie za każdorazowem zezwoleniem kierownika.

10. Koloniści piszą do swych rodziców przynajmniej raz na dwa tygodnie, natomiast jakiekolwiek odwiedziny na kolonji nie są pożądane.

11. Koloniści obowiązani są do tych zajęć, których wymaga dobro kolonji, a w szczególności: do utrzymywania porządku w mieszkaniach na obszarze kolonji, do przynoszenia wiktuałów i przesyłek z poczty, do czerpania wody do rezerwoaru wodociągu i do godzinnych zajęć porannych.

Tryb życia na kolonji.

Godzina 5^{30}: Wstawanie, mycie się, porządek w sypialniach.
„ 6: Modlitwa i czytanie duchowne w kaplicy, w czwartki i niedziele Msza św.
„ 6^{30}: Śniadanie i raport.
„ 7—8: Zajęcia poranne (ogród, las, rąbanie drzewa, sprzęty sportowe i t. p.).
„ 8—13: Kąpiel słoneczna.
„ 10: Drugie śniadanie.
„ 13^{15}: Kąpiel w stawku lub w łazience.
„ 13^{45}: Obiad. Czas wolny.
„ 16^{30}: Podwieczorek i wspólne zabawy.
„ 19: Kolacja i wieczornica.
„ 20: Modlitwy wieczorne. Mycie nóg.
„ 20^{30}: Spoczynek.

Wziąć na kolonję trzeba:

a) *Ubranie*: 1. Dwa ubrania (nowe i stare, spodeńki krótkie), 2. płaszcz, 3. buciki dobre, 4. spodeńki sportowe, 5. koc.

b) *Bielizna*: 1. Pięć koszul dziennych, dwie nocne, 2. pięć kalesonów (majtek), 3. ośm skarpetek (pończoch), 4. cztery ręczniki, 5. trzy prześcieradła, 6. poduszkę i 3 poszewki, 7. ośm chustek do nosa, 8. siennik, 9. pływki czarne.

c) *Naczynie*: 1. Menażkę (na grzyby i maliny), talerz płytki i głęboki, 2. garnuszek półlitrowy, 3. łyżkę i łyżeczkę, widelec.

d) *Apteczka*: Jodynę, bandaże (4 i 6 cm), gazę, watę.

e) *Toaleta*: Szczotki do włosów, butów i zębów, grzebień, lusterko, mydło, nici, guziki, nożyczki, agrafki, pastę do zębów, pastę do butów, szczoteczkę ryżową.

f) *Książki*: Mszalik, 2 książki do czytania.

g) *Varia*: Papier, ołówek, pióro, atrament, papier listowy, korespondentki, pulares z pieniądzmi, zegarek, kompas, latarkę elektr., scyzoryk, szkicownik.

h) *Pożądane*: Aparat fotograficzny, kulki flobertowe, mandolina, rakieta tennisowa i piłki.

„Głosowi Nauczycielskiemu" w odpowiedzi.

Moje artykuły w marcowym zeszycie „Miesięcznika Katech. i Wych." wyprowadziły z równowagi redakcję „Głosu Naucz".

W numerze 17—18 z dnia 30 kwietnia b. r. jakiś Mik. próbuje osłabić ostrze mych wywodów metodą kpin i ośmieszania — oczywiście licząc na bezkrytyczne przyjęcie ze strony czytelników.

Charakterystycznem jest, że ani jednem słowem nie dotknął „Głos Nauczycielski" zaatakowanych przeze-mnie wywodów p. Wiącka z jego artykułu naczelnego, który poddałem ostrej krytyce na łamach „Miesięcznika Katech. i Wych." (cf. marzec b. r. str. 129 i n.). Czyli, że solidaryzuje się nadal redakcja „Głosu Nauczycielskiego" ze stanowiskiem antykościelnem i antyreligijnem p. Wiącka, bo zresztą inaczej być nie może, skoro p. Wiącek streścił jeno programowe wytyczne podane przez wiceprezesów Związku N. S. P., Smulikowskiego i Nowickiego na ostatnim zjeździe delegatów okręgu warszawskiego.

Podkreślam raz jeszcze kategorycznie, że redakcja „Głosu Nauczycielskiego" ani jednem słowem nie wycofała się z ofensywy p. Wiącka i tem samem podtrzymuie ją, oświadczając jeno gołosłownie: „My żadnej walki przeciw religji nie prowadźimy i nie zamierzamy jej prowadzić". Cynizm faryzejski menerów Związku święci tu swe triumfy, bo wystarczy z tem twierdzeniem ich porównać inwektywy p. Wiącka przeciw „tej wielkiej i potężnej organizacji międzynarodowej" (Kościołowi), przeciw okólnikowi p. Bartla, przeciw „klerowi wszelkich wyznań", przeciw „zmurszałej duszy" duchowieństwa, — a prawda o „neutralności" Związku N. S. P. wystąpi w całej pełni.

Dość tej perfidji! Dość tole'owania bałamucenia opinji! My musimy żądać od katolickiego nauczycielstwa rewizji jego stosunku do Związku N. S. P.! Całe zastępy członków biernych Związku N. S. P. nie czytają nawet „Głosu Nauczycielskiego" i nie wiedzą o wrogiej Kościołowi robocie „u góry". Z tą biernością i apatją czas najwyższy skończyć bezwzględnie, by nie mnożyć odpowiedzialności strasznej za przyszłość szkoły polskiej, której ześwieszczenia i spoganienia żąda wyraźnie Związek N. S. P. atakując okólnik Bartla i domagając się wyeliminowania czynnika religijnego z wychowania szkolnego (cf. „Głos Nauczycielski" z 6 marca b. r.).

Pomijam milczeniem żakowskie uwagi o koedukacji w katolickiej organizacji nauczycielskiej, ale nie mogę pominąć ze sprawozdania p. Mika pewnych szczegółów niezgodnych z prawdą i innych dorzucających nieco światła do potwierdzenia antykatolickiego stanowiska Związku N. S. P.

„Miesięcznik Katech. i Wych." przedstawia p. Mik swym czytelnikom jako jakąś quantité negligeable, nazywając go „pisemkiem". P. Mik nie wyczuwa nieuczciwości w podmalowaniu ujemnych na-

strojów (u swych czytelników) do poważnego, blisko 20 lat pracy mającego za sobą miesięcznika.

Chełpi się dalej p. Mik, że Związek N. S. P. przekroczył już 40.000 członków. Tak — na papierze. Ale czy może być pewnym p. Mik, że chociaż 20.000 członków pójdzie na wojnę z „wielką i potężną organizacją międzynarodową“ (Kościołem) i opluwać będzie duchowieństwo polskie, któremu p. Wiącek — w imieniu Związku N. S. P. — odmawia elementarnego patrjotyzmu, pisząc, że kler „najmniej daje ze siebie państwu“ (vide „Głos Naucz.“ z 6 marca b. r. str. 187)? My twierdzimy, że nie! I dlatego p. Mik tak kąśliwie rzuca się na nas, że my otwieramy oczy tej olbrzymiej rzeszy nauczycielskiej, która idzie ślepo w ogonku wrogów Kościoła.

Nieprawdą jest, że jeden z artykułów moich, zawierający apel do nauczycielstwa („Nauczycielstwo katolickie na front!“), drukowałem w „pismach partyjnych“, bo ani „Polska“ ani „Powściągliwość i Praca“, w których ten apel był drukowanym, nie są pismami partyjnemi. O czem czytającemu w Polsce ogółowi wiadomo.

Kłuje w oczy p. Mika mój projekt nadania wyraźnego oblicza katolickiego „Stowarzyszeniu Chrześc.-Narod. Naucz. S. P.“, więc pisze zjadliwie: „Jest przecież Katolickie Stowarzyszenie Sług św. Zyty, Katolicki Związek Dozorców i inne, więc dlaczegóżby nie miał istnieć Katolicki Związek Nauczycieli i dlaczegóżby np. ks. Weryński nie mógł zostać jego prezesem?“ Tak piszą ci, co wobec masy nauczycielskiej udają, że szanują katolicyzm i nie chcą z nim wojny.

Każde słowo tchnie tu niechęcią do wszystkiego, co katolickie, — a nazwa: „katolicki“ wprost lęk w nich budzi, w tych, co poczciwym członkom „Ognisk“ nie przestają mydlić oczy.

Krytyczne oceny moje nazywa p. Mik: „występami agitacyjnemi“. Owszem nie uchylam się od tej jednej „winy“. Tak: agituję! I nie przestanę agitować, by koledzy nauczyciele, którzy chcą być nadal katolikami, porzucali Związek N. S. P., a zasilali kadry „Stowarzyszenia Chrześc.-Narodowego Naucz. S. P.“

Centrala tego Stowarzyszenia jest w Warszawie, ul. Senatorska 19. Organem jego: „Nauczyciel Polski“ (wraz z dodatkiem „Szkoła“).

W dniach 3 i 4 lipca b. r. odbędzie się walny zjazd Stowarzyszenia wspomnianego w Krakowie. Należałoby sobie życzyć, by każdy z Czcig. Księży Prefektów pozyskał przedtem choćby jednego członka nowego dla Stowarzyszenia i zachęcił go do wzięcia udziału w tym ważnym zjeździe.

Naprawdę: nostra res agitur!

A czas nagli. Nad polską szkołą zbierają się chmury poważne...

Ks. Henryk Weryński,
wiceprezes Koła Nowosądeckiego „Stow. Ch.-N. N. S. P.“
i delegat okręgu krakowskiego (na walny zjazd).

Komunikaty.

Uchwały II sejmiku przeciwalkoholowego w Poznaniu.

Do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

a) II sejmik przeciwalkoholowy w Poznaniu wyraża opinję, iż w obecnych warunkach najbardziej wskazaną drogą, na jakiej racjonalne i programowe nauczanie o alkoholizmie w szkołach polskich wszystkich typów może być zrealizowane, jest nauczanie wędrowne prowadzone przez nauczycieli abstynentów, wyszkolonych na kursach specjalnych.

b) Z uwagi na brak wykwalifikowanych prelegentów alkohologów wśród nauczycielstwa, zwracamy się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz do władz uniwersyteckich z prośbą o zaprowadzenie w najbliższym czasie katedry alkohologji w państwowych wszechnicach.

c) Zwracamy się do Pana Ministra Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego, aby raczył na najbliższy okres budżetowy wstawić do preliminarza budżetowego jeden etat w V stopniu służbowym dla generalnego wędrownego nauczyciela przeciwalkoholowego przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, dalej po jednym etacie w VI stopniu służbowym dla okręgowych wędrowych nauczycieli przeciwalkoholowych przy każdem kuratorjum dla szkół średnich ogólnokształcących i seminarjów nauczycielskich, oraz oprócz powyższych etatów po jednym etacie w VII stopniu służbowym dla powiatowego wędrownego nauczyciela przeciwalkoholowego przy każdym inspektoracie powiatowym dla szkół powszechnych.

Do nauczycielstwa.

a) II sejmik przeciwalkoholowy zwraca się do ogółu nauczycielstwa i do wszystkich organizacyj nauczycielskich i pedagogicznych o zwrócenie bacznej z ich strony uwagi na sprawę konieczności prowadzenia przez szkołę systematycznej walki z alkoholizmem.

b) II sejmik przeciwalkoholowy w Poznaniu apeluje do nauczycielek i nauczycieli szkół powszechnych i średnich, aby przez odpowiednie studja i kursy przygotowywali się do objęcia stanowisk wędrownych nauczycieli przeciwalkoholowych.

Protokół

z Walnego Zebrania Diecezjalnego koła XX. Prefektów, które się odbyło dnia 12 marca 1930 r. w Domu Związkowym przy Kościele Marjackim w Katowicach. Obecnych 21 ks. Prefektów i ks. prałat

Milik, usprawiedliwili się ks. Kwiczała z Mysłowic, ks. Adamczak i ks. Grycman z Rybnika.

Porządek obrad był następujący:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. 2. Wybór Prezydjum Walnego Zebrania. 3. Sprawozdanie roczne prezesa, sekretarza i skarbnika. 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi. 5. Wybór nowego Zarządu i komisji rewizyjnej. 6. Wybór delegata na Walne Zebranie Związku Kół Diecezjalnych. 7. Sprawa śpiewnika ks. Gniłka. 8. Bolączki organizacji Koła Diecezjalnego zareferuje ks. Proksch. 9. Wolne głosy i zakończenie.

Walne Zebranie zagaja ks. prezes Josiński o godz. 11.55; z powodu braku kompletu odbyło się zgodnie z ustawami 15 minut później drugie Walne Zebranie z tym samym porządkiem obrad z ważnością uchwał bez względu na liczbę obecnych. Na wniosek ks. Krzoski przystąpiono najprzód do punktu 2, na przewodniczącego Walnego Zebrania wybrano ks. prof. Krzoskę. Protokół z ostatniego Walnego Zebrania, odczytany przez ks. sekretarza, przyjęto.

Ks. prezes w swem sprawozdaniu rocznem ubolewa nad tem, że koledzy Koła Cieszyńskiego mimo wszelkich zabiegów Zarządu nie wrócili jeszcze do Koła Diecezjalnego, wyraża życzenie, żeby ks. katecheci, uczący pobocznie, należeli również do organizacji. Nazewnątrz wystąpiło Koło, organizując przedewszystkiem uroczystą Akademję ku czci J. E. ks. Biskupa z okazji Jego srebrnych godów kapłańskich. Ks. wizytator Milik stał się w międzyczasie prałatem, poza tem trzej ks. prefekci zostali odznaczeni orderem Pro Ecclesia et Pontifice, kilku innych kołnierzem proboszczowskim. Ks. prezes był jako przedstawiciel organizacji na poświęceniu Seminarjum Duchownego w Krakowie i Konwiktu Biskupiego w Tarn. Górach. W przyszłości zamierza Koło Diecezjalne wydać nowy katechizm szkolny, poza tem będzie się starało o polepszenie położenia materjalnego członków na terenie województwa śląskiego.

W dyskusji nad sprawozdaniem ks. prezesa zabiera głos ks. prałat Milik w sprawie wydania katechizmu.

Ks. sekretarz w swem sprawozdaniu zaznacza, że Koło Diecezjalne liczy 50 członków i dzieli się na Koło Katowickie (41 członków) i Koło Bielskie (9 członków). Ogółem Koła miejscowe odbyły 15 zebrań, na których wygłoszono 6 referatów. Sekretarz wysłał 174 korespondencyj, listów nadeszło 39. Zarząd Koła Diec. odbył 6 posiedzeń, przygotował eksponaty na Wystawę Krajową w Poznaniu, opracował materjał i wnioski na przyszły synod diecezjalny. Ks. Gniłka przez cały rok pracował nad wydaniem śpiewnika dla młodzieży szkolnej, w rekolekcjach zamkniętych w Kokoszycach wzięło udział 14 maturzystów. Ks. dr. Siara zastępował Koło jako delegat na Walnym Zjeździe Delegatów Kół Die-

cezjalnych, zaś ks. prezes na zjeździe Zarządów Kół Diecezjalnych.

Z sprawozdania skarbnika wynika, że Koło miało dochodów 1000 zł., rozchodów 596·70 zł, pozostaje więc w kasie 376·81 zł. Komisja rewizyjna, w osobach ks. Śmieji i ks. Osiewacza, zbadała kwity i rachunki, zastała je w porządku i prosi o udzielenie absolutorjum całemu Zarządowi, co też jednogłośnie nastąpiło. Na podstawie uchwały ostatniego zebrania Zarządu ustąpił cały Zarząd, na jego miejsce wybrano przez aklamację nowy Zarząd, i to: Ks. Josiński prezes, ks. Jochemczyk wiceprezes, ks. Śmieja, ks. Drewniak, ks. Krzoska, ks. Krawczyk Konrad; również wchodzą do Zarządu jako prezesi Kół miejscowych: ks. Proksch i ks. Skudrzyk, a z koła mniejszościowego ks. Krawczyk Alfons. Do komisji rewizyjnej należą: ks. ks. dr. Rygielski, Kasperlik, Tomala.

Postanowiono wysłać ks. prof. Kojzera na zjazd delegatów Kół w Lublinie. Nowy modlitewnik i śpiewnik dla szkół ma wyjść nakładem Koła Diecezjalnego ks. Prefektów. Następnie przemówił ks. prof. Proksch o zasadach i bolączkach Koła Diecezjalnego i nawoływał do żywszego zainteresowania się niem i jego pracą. W dyskusji proponował ks. Osiewacz poprosić od czasu do czasu fachowca celem wygłoszenia referatu o najnowszych prądach naukowych i pedagogicznych, interesujących katechetę. Ks. prałat Milik prosił o podanie mu referenta dla Instytutu Pedagogicznego celem wykładania metodyki nauki religji. Ks. prezes prosi w imieniu Regensa Śl. Seminarjum Duchownego w Krakowie, aby maturzyści, zamierzający studjować teologję, zaraz po zdaniu egzaminu przesłali swe zgłoszenia na ręce Regensa. Również komunikuje, że jak w ubiegłym roku, tak i w bieżącym odbędą się w Kokoszycach zamknięte rekolekcje dla maturzystów w czasie od 21 do 24 czerwca.

Ks. Jan Tomala, sekretarz.

AGENCJE PRASOWE.

Jest ich na świecie pokaźna liczba i zdawałoby się, że dzisiejszy świat nie może się bez nich obyć. Mamy agencje, przynoszące prawdziwe wiadomości, mamy też z pokrojem tendencyjnym. W każdym razie mamy tyle rozmaitych agencyj prasowych, że one mniej więcej zaspokajają potrzeby. Te wszystkie atoli agencje „Times“, „Stefani“, „Pat“ i tutti quanti zajmują się sprawami doczesnemi, od najidealniejszych do najcodzienniejszych.

Jeżeli jednakowoż pomyślimy nad tem, że dzisiaj prąd niesie ludzkość w kierunku zrzeszeń, to niepodobno nie domagać się ośrodków, któreby nas pouczały o sprawach wyższych, duchownych, dotyczących życia Kościoła katolickiego. Przecież na świecie nie ma zjednoczenia względnie zrzeszenia liczniejszego i jednolitszego, jak Kościół katolicki z swą organizacją i z swymi wiernymi. To też istnieją po wszystkich krajach agencje katolickie, posiada

też Polska swą „Katolicką Agencję Prasową (KAP)“, która donosi o bieżących sprawach Kościoła katolickiego.

Ale Kościół katolicki nie zamierza się zacieśniać w liczbie obecnie istniejących 300 miljonów katolików, Kościół św. pod przewodnictwem swej głowy widzialnej, papieża, zapuszcza się w coraz dalsze zagony, mianowicie na olbrzymich terenach krajów misyjnych. My zaś katolicy, bo tych mam przedewszystkiem na myśli, pisząc te kilka słów, tworzący jedną potężną rodzinę, pragniemy, aby to nasze zrzeszenie coraz więcej się powiększało, mnożyło, potęgowało, pragniemy mianowicie, idąc za wskazaniami głowy niewidzialnej a najwyższej Kościoła, t. j. Chrystusa Pana, oraz za wołaniem głowy widzialnej Kościoła, aby te 800 miljonów pogan stały się członkami Kościoła katolickiego, a tak aby ich pociągnąć do naszego zrzeszenia. Jeżeli się jeszcze zastanowimy, że to zrzeszenie nie dotyczy tylko życia doczesnego, ale też wiecznego, a zatem, że to zrzeszenie dzisiaj już liczebnie największe, ale że in speculo aeternitatis jest ono pod względem rozciągłości i trwałości jedynem i najpotężniejszem, wówczas dopiero wyda się nam tem zrozumialszem takie zainteresowanie o dalszych zdobyczach Kościoła św., mianowicie na dalekich terenach misyjnych. Interesują nas sprawy odgrywające się na łonie rodziny, interesować nas tem więcej powinny sprawy rozgrywające się na łonie tej wielkiej rodziny duchowej, jaką się nam przedstawia Kościół katolicki, do którego należymy. Ażeby te pożyteczne wiadomości dawać wiernym, założono przed trzema laty w Rzymie agencję pod nazwą „Agentia Fides“, skąd szerzą się rozmaitemi korytami wiadomości na świat cały. Ciekawe byłoby przedstawienie, jak ta agencja pracuje, co odkładamy do przyszłego razu, dzisiaj dla poglądu, w jaki sposób Agencja Fides bywa obsługiwaną, niech wystarczy powiedzieć, że A. F. posiada w Indjach 36 korespondentów, w Indochinach 9, w Chinach 71, w Japonji 12, w Oceanji 23, w Afryce 54, w Ameryce 38, zaś specjalnych korespondentów 70, razem 353 korespondentów. Trudno o lepiej obsługiwaną agencję prasową.

Podczas kongresu włoskich żurnalistów katolickich, jaki odbywał się w Rzymie od 24 do 26 czerwca b. r., polecał Mgr. Zanin, kierownik narodowego biura włoskiego Agencji Fides, aby prasa zechciała więcej uwzględniać komunikaty A. F. Na to bardzo ciekawą a zarazem głęboką odpowiedź dał przewodniczący Kongresu hrabia Della Terre, dyrektor „Osservatore Romano“ w tych słowach: „Agentia Fides“ jest sobie sama poleceniem, gdyż ona jest gałęzią złączoną z Papieskiem Dziełem Rozkrzewiania Wiary, gdyż ona bardzo leży na sercu Ojcu św., jak wogóle wszystko, co dotyczy ruchu misyjnego, gdyż ona ma na celu rozsiewanie myśli misyjnej, która w szczególniejszy sposób jest myślą katolicką i apostolską, ostatecznie dlatego, że komunikaty pochodzące z tej agencji są najwięcej interesujące, żywe, poruszające i bardzo

urozmaicone; z tych też powodów mogłyby one bardzo korzystnie zastąpić niejedne powieści romansowe, z któremi tak często spotykamy się w naszych gazetach.

(—) Ks. K. Bajerowicz
Prezes Krajowy P. D. R. W. na Polskę.

Rozstrzygnięcie konkursu na rysunek katechetyczny.

Do Redakcji nadesłano 52 prac konkursowych, które przeważnie będą drukowane w „Miesięczniku".

Dnia 26 maja prezydjum lwowskiego Koła księży prefektów wraz kooptowanymi znawcami wydało w sprawie konkursu wyrok:

Protokół posiedzenia komisji do oceny prac nadesłanych do konkursu „Miesięcznika".

1. Obecni: Ks. Konieczny, Gaweł, Bielówka, Świerzko, Thullie, Hopek, Oprzędkiewicz.
2. Ks. Thullie odczytał warunki konkursu.
3. Prac nadesłano 52.
4. W głosowaniu uznano jednomyślnie za najlepszy rysunek „Świętych obcowanie" godło: „Szarotka".
5. po otwarciu koperty okazało się, że autorem rysunku jest panna Stanisława Mackiewiczówna, katechetka w Warszawie, ul. Piękna 24.
6. Wyszczególniono rysunki oznaczone godłami: 1) Przebojem (grzech-cnota). 2) Ofaks (miłość bliźniego).
7. Rysunek nagrodzony jest dogmatycznie ścisły, łatwy do wykonania i prosty w rysunku.
8. Jeśliby się okazało, że autorka rysunku nagrodzonego nie jest prenumeratorką „Miesięcznika", ewentualnie na drugiem miejscu przedstawiono do nagrody rysunki „Grzech i cnota" i „Miłość bliźniego" do rozdziału po 100 zł.

Ks. C. Świerzko. Ks. Hopek. Ks. Thullié.
Ks. Konieczny.

Sprawy misyjne.

(Dokończenie).

Zbliżanie się narodów ma dalej to do siebie, że przez nie udziela się innym narodom wyników zdobyczy kulturalnych i cywilizacyjnych. Pod tym względem wydaje się coprawda Europie, jakoby tylko ona miała do dania i ona tylko dawała, a tymczasem korzystamy, coprawda dotąd niedostatecznie, z dorobku innych narodów, nawet bardzo odległych. Tak kultura starych Chin, Japonji, a także jakichkolwiek innych narodów jest nam znaną, ale mniej znaną ich nauka, filozofja. A jeżeli przejdziemy na pole materjalnej użytkowości, spostrzeżemy iż począwszy od djamentów, złota i jedwabiu a kończąc na rozmaitych owocach, bawełnie i ryżu, cały świat użycza Europie owoców znojnej pracy rąk swoich. Zatem przez zbliżanie się poszczególnych narodów coraz więcej przekonujemy się o przynależności i zależności wszystkich ludzi na globie ziemskim od siebie.

Tyle mówi nam rozum, prawo natury i doświadczenie o korzyściach, płynących ze wspólności i braterstwa ludzkości.

Człowiek jednak, stworzony przez Boga, przechodzi trzy stopnie rozwoju. Dotąd obracaliśmy się w dziedzinie najniższej, czyli przyrodzonej. Wyższym zaś stopniem jest dziedzina objawienia Bożego, czyli nadprzyrodzona. Podczas gdy na stopniu wyższym, obowiązuje prócz tego prawo nadprzyrodzone. Chrystus jest Ośrodkiem tego porządku nadprzyrodzonego, Chrystus przynosi o wiele jaśniejszy światopogląd, gdzie wszyscy ludzie są sobie bliźnimi a Chrystus, Bóg - Człowiek, który stał się nam bratem, wskazuje w najcudniejszej modlitwie, jaka kiedykolwiek istniała, na Boga jako Ojca i każe nam się modlić „Ojcze nasz" — a nie „Ojcze mój", bo Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi.

Już w Starym Testamencie czytamy w Psalmach Dawida: „Od wschodu słońca aż do zachodu chwalebne Imię Jego" (Ps. 112, 3), albo „Chwalcie Pana wszystkie narody" (Ps. 116, 1), zaś w Nowym Testamencie jest wyraźny nakaz Chrystusa Pana: „Idźcie tedy i nauczajcie wszystkie narody" (Mat. 28, 19). Tutaj przejawia się obowiązek włożony na wyznawców Chrystusa Pana, ażeby starać się o wspólność jednej nauki, jednego wyznania, jednego a wspólnego braterstwa. Idea powszechna, godna Boga, który jest Ojcem wszystkich ludzi a ci znowu między sobą braćmi, idea, która zmieścić się może tylko w Kościele powszechnym czyli katolickim. O wyznawcach Chrystusa a członkach Kościoła katolickiego mówi im św. Piotr: „A wy rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo... abyście opowiadali... tego, który was wezwał z ciemności ku... światłości"

(I Piotr 2, 9). Czynili to apostołowie, czynili wyznawcy wiary św., do tego nawoływali papieże a szczególnie nawołuje obecnie nam panujący papież-misjonarz, Pius XI, aby się szerzyło panowanie tego, którego królestwo nie będzie miało końca. A że królestwo Chrystusa-Króla nie jest z tego świata, więc szerzenie tegoż królestwa nie może mieć i nie ma na oku celów politycznych, zatem wysłannicy wiary św., misjonarze, nie mają jakichkolwiek celów doczesnych na oku a i wszyscy wierni, wspomagający akcję misyjną i spełniający w ten sposób obowiązek nałożony przez Chrystusa Pana, do którego nawołuje św. Piotr i papieże, nie mają w swych poczynaniach celu doczesnego na oku, lecz cel nadprzyrodzony.

Niewątpliwą korzyścią płynącą z takiego i jedynie prawdziwego zrozumienia oraz postępowania wedle takiego zrozumienia jest to, że odłamy ludzkości, wkroczywszy na wyższy i drugi stopień swego doskonalenia, stawają się w porządku nadprzyrodzonym czyli objawionym coraz to doskonalszemi i prawdziwszemi dziećmi Bożemi i uczniami Chrystusowymi. Ponadto jednak wciągają oni inne odłamy ludzkości i ostatecznie całą ludzkość do jedynie zbawienia przynoszącej owczarni Chrystusowej.

Dalszą korzyścią z dzieła misyjnego idącą jest spełnianie z wiary płynącego, najdoskonalszego dzieła miłosierdzia, na co w szczególniejszy sposób wskazuje Pius XI, gdy przypomina nam obietnicę Chrystusa Pana, czynioną tym, którzy spełnią uczynek miłosierdzia wobec najmniejszych, czyli najnędzniejszych. Do tego właśnie nawiązując, dodaje Ojciec św., że nie ma większą nędzę cierpiącego, więcej potrzebującego nad tego, który nie posiada wiary św. i nie zna Boga prawdziwego, będąc jeszcze poganinem. Jeżeli zaś taki uczynek miłosierdzia w oczach Boga taką zacność przedstawia, to też szczególnego dostąpią miłosierdzia ci którzy go spełniają.

Nie chcąc dalszych wysnuwać bezpośrednich korzyści, wskazać pragnę jeszcze na niektóre uboczne. Dzieje misyjne pouczają nas, że misjonarz staje się przez swe działanie naokoło szerzenia prawdziwej wiary najlepszym pionierem cywilizacji, czego bodaj dowodem pomniki, jakie niektóre rządy stawiają misjonarzom, Tak Francja pomiędzy innymi stawiła pomniki wielkim misjonarzom, jak ks. kard. Lavigerie, księdzu Karolowi de Foucauld; ale i rządy pogańskie, jak np. w Japonji i w Chinach, tę samą myśl wykonywały. W taki sposób działalność misjonarzy może pośrednio działać na złagodzenie przeciwności, jakie istnieją pomiędzy pozaeuropejskimi krajami a Europą, która w niejednem wobec tych kraji zawiniła i niejedno ma do naprawienia. Tutaj w szczególniejszy sposób może wiele zdziałać Polska, która nie mając dotąd żadnej własnej kolonji nie ma zarazem zabrudzonej

karty dziejów kolonizacyjnych, przeciwnie, misjonarze synowie Polski, która tyle wycierpiała, będą umieli z większem współczuciem pracować nad tymi, którzy dotąd pogrążeni są w cieniu śmierci a nieraz w barbarzyństwie. Każdy zresztą misjonarz jest mimo woli rozsadnikiem chwały swej ojczyzny, tak też misjonarz Polak. To też zdziwił się pewien urzędnik holenderski jadący jednym okrętem z Przew. O. Wolnikiem, który dnia 10 grudnia 1925 r. wyruszył do Afryki na misje w Rodezji, że rząd nie udziela żadnych subwencyj i że O. Wolnik musiał nawet za podróż swą sam zapłacić.

Żal niektórym, że z Polski kilkadziesiąt a choćby kilkaset tysięcy złotych na podbój świata i szatana przez Chrystusa co rok się wysyła, lecz nie żałują tego, że czasu karnawałowego w jednem jedynem mieście Polski za sam podatek zabawowy płaci się horendalną sumę 600.000 złotych, nie żałują tych miljonów, które się płaci zagranicy za perfumy i inne zbyteczne rzeczy.

Ale sprawa misyjna jest sprawą Bożą, i stąd walczyć ona musi z przeszkodami, które jednak za łaską Bożą pokona się a misje katolickie wydawać będą coraz to większe i lepsze owoce.

Obecnie coprawda jest miljard pogan, miljard tych, którzy Boga prawdziwego nie znają, a na minutę aż 1370 schodzi z pomiędzy nich z tego świata do wieczności. Najlepszym właśnie owocem misyjnym będzie, że misjonarze i pomagający im wraz z nawróconymi dochodzić będą do trzeciego, czyli najwyższego stopnia rozwoju ludzkości, do stopnia chwały w niebie.

Jeżeli Ojciec św. Pius XI mówi, że biada tym, gdy staną na sądzie Bożym, którzy mogli się przyczynić do zbawienia jakiej duszy a tego nie uczynili, to znowu szczęściem i nadzieją napełnia go to drugie słowo, że nie potrzebuje się obawiać swego zbawienia, kto chociaż jednej duszy przyczynił się do zbawienia.

Oto korzyść płynąca z dzieła misyjnego, czyli urzeczywistnienia planu Bożego wobec ludzkości. To prawdziwa akcja katolicka, w której całe społeczeństwo wierzące bierze udział.

Książki nadesłane.

Ks. Józef Makłowicz: Kazimierz Pułaski, Konfederat Barski. Życiorys i deklamacje. Poznań 1929. Nakładem autora. Czcionkami Drukarni Lotniczej — Poznań, Stary Rynek 95—97.

Ks. biskup Bougaut: Jezus Chrystus. Wydanie drugie. Nakładem Księgarni św. Wojciecha, Poznań.

Przerobił **ks. Józef Kłos: Kazania katechizmowe** z „Nauk katechizmowych“, ułożonych na podstawie nauk różnych autorów

przez kapłana Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Tom III. O łasce bożej i środkach do jej osiągnięcia. Nakład Księgarni św. Wojciecha, Poznań 1929.

Ks. dr. Władysław Vrana, prefekt Seminarjum Naucz. Państw. w Krakowie: **Egzorty o polskich świętych i błogosławionych** na niedziele roku szkolnego rozłożone. Kraków, nakładem autora, 1930.

Dr. Henryk Rowid: Psychologja pedagogiczna, podręcznik dla młodzieży przygotowującej się do zawodu nauczycielskiego. Z 22 rysunkami w tekście. Skład główny: Gebethner i Wolff, Warszawa.

Le Bulletin des missions. Publication biemestrielle. Redaction et administration Abbaye de St. Andre. Tome IX. N. 6. Nov. Dec. 1928.

Ks. dr. Zygmunt Bielawski: Dzieje starego i nowego Przymierza dla wyższych oddziałów szkół powszechnych. Nakładem i drukiem towarzystwa „Bibljoteka Religijna" im. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego.

Wydawnictwo Chyrowskiego Koła Towarzystwa im. ks. Piotra Skargi: Polska dawna i teraźniejsza. Chyrów 1927. Z drukarni J. Styfiego w Przemyślu.

Wydawnictwo chyrowskiego koła towarzystwa im. ks. Piotra Skargi: Na gwiazdkę. Chyrów 1929. Z drukarni J. Styfiego w Przemyślu.

Ks. M. Krawczyk: Graj pieśni! Zbiór nowych, oryginalnych i dawnych pieśni na uroczystości narodowe, oraz pieśni przygodnych. Nakład Księgarni św. Wojciecha, Poznań.

Ks. Józef Winkowski: Kalendarzyk Związku Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce na rok szkolny 1929/30. Zakopane 1929. Nakładem Związku Salezjańska Szkoła Graficzna Warszawa.

Ks. Jan Nepomucen Stoeger T. J.: Niebo nadzieja chrześcijanina. Tłumaczył z VI wydania niemieckiego ks. Antoni Wojnar T. J. Kraków 1924. Wydawnictwo księży Jezuitów.

Ks. Ludwik Deyrieux: Szczęście według Ewangelji z oryginału francuskiego przełożył A. Zgierski. Wydawnictwo księży Jezuitów. Kraków, Kopernika 26.

Amédée de Margerie: Święty Franciszek Salezy. Tłum. z francuskiego ks. S. Komorowski T. J. Kraków 1927. Nakładem Wydawnictwa księży Jezuitów.

Wilhelm Straub (lehrer)**: Malendes Zeichnen im Religionsunterricht der Grundschule.** (Mit 58 Tafeln.) Freiburg im Breisgau 1929. Herder Co. G. M. B. H. Verlagsbuchhandlung.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" Lwów, Ormiańska 13 — Tel. 24-61.